

ΠΑΥΛΟΣ ΑΠΟΣΤΟΛΟΣ
ΤΩ ΧΥΔΙΑΘΕΛΗΜΑ
ΤΟΙΣ ΥΠΟΙΣΤΟΙΣ ΑΠΟΤΕΛΕΙ
ΤΟΙΣ ΟΥΣ ΕΚΛΗΠΤΕ
ΕΝ ΧΩΔΙ ΧΑΡΙΣ
ΜΙΝ ΚΑΙ ΕΙΡΗΗ
ΑΠΟ ΘΥΠΛΗΤΟΣ
ΜΩΝ ΚΑΙ ΚΥΙΟΥ
ΕΥΛΟΓΗΤΟΣ Ο ΟΣ ΚΑΙ
ΠΛΗΡΗΣ ΤΟΥ ΚΥΚΑΙ
ΕΩΤΗΡΟΣ ΕΙΜΩΝ
ΤΩ ΧΥ Ο ΕΥΛΟΓΗΤΟΣ
ΕΝ ΠΑΣΕΣ ΤΙΣ
ΑΠΟΙΚΗΡΕ
ΠΟΥΡΑΝΙΟΙ
ΚΛΩΣΕΣ ΕΛΘΕ
ΗΜΑ
ΕΙΝΑ
ΚΑΙ ΑΜΩΜΟΥΣ ΚΑΙ
ΤΕΝΩΤΗΡΟΝ ΑΝ
ΕΝ ΑΓΑΠΗ
ΣΑΧΗΜΑΣ ΕΙΣ ΤΟ
ΘΕΣΙΑΝ ΑΙΝΟΥ ΧΥ
ΑΥΤΟΝ ΚΑΙ ΑΠΟ
ΕΥΛΟΚΙΑΝ ΤΟΥ
ΑΝΗΜΑΤΟΣ ΑΥΤΟΥ
ΕΙΣ ΕΠΑΙΝΟΝ ΛΟ
ΧΗΣ ΤΗΣ ΧΑΡΙΤΟΣ
ΑΥΤΟΥ ΗΣ ΧΑΡΙΤΩ
ΣΕΝ ΗΜΑΣ ΕΝ ΤΩ
ΗΓΑΠΗΜΕΝΩ ΕΝ
ΕΧΟΜΕΝ ΤΗΝ Α
ΠΟΛ
ΤΟΥ
ΤΗΣ
ΠΑΡ
ΤΗΣ
ΗΣ ΕΠΕΡΕΙΣ ΕΥΘΗ
ΕΙΝ ΗΜΑΣ ΕΝ ΤΑΧΗ
ΕΙΣ ΟΙΚΟΝΟΜΙΑΝ
ΤΟΥΤΗΛΗΡΩΜΑΤΟΣ
ΤΩΝ ΚΛΗΡΩΝ ΑΝΑ
ΚΕΦΑΛΑΙΩΣ ΑΘΕ
ΑΠΑΝΤΑ ΕΝ ΤΩ Χ
ΤΑ ΕΝ ΤΟΙΣ ΟΥΡΑΝΗ
ΑΙ ΤΑ ΕΝ ΤΗΣ ΓΗΣ
ΕΝ ΑΥΤΩ
ΕΝΩΚΛΙΕΚΛΗΡΩ
ΟΗΜΕΝ ΠΡΟΣ ΤΟ
ΘΕΝ ΤΕΣ ΚΑΤΑ ΠΡΟ
ΘΕΣΙΑΝ ΤΟΥΤΑ ΠΑΝ
ΤΑ ΕΝ ΕΡΓΟΙΣ ΤΟ
ΤΗΝ ΚΟΥΑΝΗ
ΤΟΥ ΕΙΣ ΟΕΙΝΑΝ
ΕΙΝΟΝ
ΠΡΟΗΛΗΚΟΤΑ Ε
ΕΝΩΚΛΙΕ
ΚΟΥΣ ΑΝΤΕ
ΟΓΟΝ ΤΗΣ Α
ΑΠΟΙΛΑΣΤΟΕΥΑΤ
ΟΝ ΤΗΣ ΕΩΤΗΡ
ΤΩΝ ΜΩΝ ΕΝΩΚΛΙ
ΗΣ ΤΕΥΟΝΤΕΣ Ε
ΕΦΡΑΓΙΣΟΝΤΕ ΤΩ
ΠΝΙΤΗΣ ΕΠΑΓΓΕΛ
ΑΣΤΩΝ ΤΩ ΘΕΣΤΗ
ΑΡΡΑΒΩΝ ΤΗΣ ΚΑΙ
ΡΟΝΟΜΙΑΣ ΗΜΩ
ΕΙΣ ΑΠΟΛΥΤΩΣ
ΕΙΣ
ΟΝ
ΩΝ
ΚΑΙ
ΜΑΣΤΗΣ ΤΗΝ ΕΝ ΤΩ
ΚΩΤΥΚΑΙ ΤΗΝ ΕΡ

Według upodobania swojej woli

Biblijne filary Bożej suwerenności
i ludzkiej odpowiedzialności

Bogusław Jasiewicz

Według upodobania swojej woli

**Biblijne filary Bożej suwerenności
i ludzkiej odpowiedzialności**

Gorzów Wielkopolski
2022

Tytuł książki:
Według upodobania swojej woli

Podtytuł:
***Biblijne filary Bożej suwerenności
i ludzkiej odpowiedzialności***

Korekta:
Angelika Jasiewicz

Projekt okładki:
Bogusław Jasiewicz

Skład książki:
Angelika Jasiewicz

Copyright © 2022

*Cytaty biblijne zostały zaczerpnięte
z Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej
chyba, że wykazano inaczej.*

*Książka, ani żadna jej część nie może być przedrukowywana,
ani w żaden inny sposób reprodukowana i powielana w celach zarobkowych
bez pisemnej zgody autora.*

*W sprawie zgody należy zwracać się do:
kontakt@ttr1689.org*

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
Wstęp	9
 Część pierwsza. Suwerenność Boga	13
Źródło zagadnienia.....	15
Tradycja interpretacji.....	16
Czy niebiblijna nazwa musi być niebiblijna?.....	17
Pozory biblijności.....	19
Nierozzerwalne pojęcie Boga i człowieka.....	21
Podstawowe założenie.....	23
Znaczenie pojęcia suwerenność.....	24
Zakres suwerenności Boga.....	27
Władza despotes.....	31
 Część druga. Filar pierwszy: Stworzenie	37
Zagadnienia wstępne.....	39
Dlaczego despotes?.....	40
Akt stworzenia aktem własności.....	41
Co robi Bóg kiedy BĀRĀ'	43
Suwerenność Boga celem stwórczego aktu.....	45
Szabat znakiem suwerenności.....	49
Argumenty Jezusa.....	53

Argument Nabuchodonozora.....	55
Wyjątkowość suwerennego Boga.....	56
Tylko stwórca może być suwerenny.....	60
Część trzecia. Filar drugi: Zbawienie.....	63
Przekonanie dziełem Ducha.....	65
Suwerenność Jezusa w ewangelizacji.....	67
Zbawienie wynikiem suwerennego aktu.....	69
Akt suwerennego wyboru.....	72
Wszystko według rady woli.....	75
Nienaruszalne cele.....	80
Część czwarta. Ludzka odpowiedzialność.....	87
Zarys zagadnienia.....	89
Historia Józefa.....	91
Konieczność następstwa czy konieczność z powodu następstwa?.....	93
Postanowienia Pana.....	97
Istota ludzkiej natury.....	99
Relacja suwerenności i odpowiedzialności.....	103
Postanowienie Boga a ludzka odpowiedzialność.....	108
Zdolność do odpowiedzialności.....	111
Podsumowanie.....	115
Indeks.....	119

PRZEDMOWA

Bezwzględnie istnieje konieczność zajęcia się tematem suwerenności Boga wśród biblijnie wierzących chrześcijan w Polsce. Każdy trzeźwo myślący pastor, lider kościoła, starszy dostrzeże z łatwością taką potrzebę, ponieważ pojęcie to bardzo mocno rozmywa się pośród różnego rodzaju indywidualnych konceptów, które niekiedy ocierają się o herezję. Dla XVI – wiecznych reformatorów było ono czymś oczywistym, tak samo jak dla Apostołów i piszących wcześniej proroków Starego Testamentu. Nawet dzisiaj, raczej żaden chrześcijanin nie przeciwstawi się zasadności użycia tego pojęcia w stosunku do Boga. Problem jednakże stanowi definicja przy pomocy, której wyjaśnia się rzeczywistość zwaną Bożą suwerennością.

Jeszcze większy problem stanowi zdefiniowanie wolnej woli człowieka. Dzisiaj każdy bardziej zakłada definicję wolnej woli, aniżeli ją rzeczywiście rozumie. Na przestrzeni wieków, w historii filozofii widać wyraźnie różne szkoły, które rywalizowały ze sobą w podejściu do tego tematu. Dlaczego? Ponieważ zagadnienie to nie jest tak proste, jak jest często przedstawiane. Protestantyzm przyjmując zasadę sola scriptura powinien zbliżyć nas jak najbardziej *ad fontes* czyli do źródeł, w których Stwórca objawia nam to po co i w jaki sposób powołał ludzi do istnienia. W starciu Biblii z filozofią, bardzo często niestety wygrywa filozofia, stąd definicja woli człowieka najczęściej jest oparta na założeniach filozoficznych, a nie spójnej i sensownej egzegezie słowa.

Wreszcie trzeci problem stanowi ludzka odpowiedzialność, którą najczęściej wiążemy z zagadnieniem ludzkiej wolności. Wydaje się nam, że jedyną podstawą odpowiedzialności jest ludzka całkowita i absolutna wolność. Czy jednak możemy w dyskusji o woli człowieka i jego odpowiedzialności pominąć Bożą suwerenność?

Istnieje wiele pytań, na które Biblia udziela odpowiedzi, ale są też takie na które nie udziela, okrywając je niby kotarą, milczeniem i tajemnicą. Często uważa się, że relacja między ludzką wolną wolą i odpowiedzialnością leży ukryta właśnie pod tą kotarą, zostawiając nam tylko możliwość pewnej spekulacji, a nie właściwego dociekania. Zakłada się także, że istnienie wolnej woli rozwiązuje ten problem. Tymczasem tak naprawdę rodzi tylko coraz więcej pytań.

Cztery części tej książki to cztery części wykładu, które zostały wygłoszone podczas letniego spotkania kościołów i osób reformowanych w Pomysku w 2021 roku. Miał to być wykład, który próbując odpowiedzieć na pewne zagadnienia, raczej zachęca słuchacza do dalszego studium, niż jest odpowiedzią na wszystkie nurtujące go pytania. *Post factum* zrodziła się idea, aby te cztery części wykładu połączyć w jedną książkę, tak aby stała się ona komplementarium do pozycji, która ukazała się właśnie w 2021 roku pt. „Jedna łaska. Pięć prawd. Biblijna perspektywa łaski”. W ten sposób te dwie pozycje stanowiłyby niejako komplet poruszający bardzo ważne zagadnienia soteriologiczne.

Wszystkim i każdemu kto sięgnie po tą książkę, życzymy, aby był to początek głębokiego, biblijnego studium tego czym jest Boża Suwerenność i jak świadomość tej suwerenności zmienia życie człowieka.

Niech cała ziemia boi się Pana, niech się go lękają wszyscy mieszkańcy świata. On bowiem przemówił i stało się; rozkazał i powstało.

(Ps 33:8-9)

...τὰ πάντα ἐνεργοῦντος κατὰ τὴν βουλὴν τοῦ θελήματος αὐτοῦ
...czyni wszystko według rady swojej woli
(Ef 1:11)

WSTĘP

Każda osoba posiada swój światopogląd, który stoi u podstaw założeń wstępnych, które z kolei decydują o tym, jak postrzegamy elementy rzeczywistości, w której żyjemy, tak twierdził jeden z wybitnych XX – wiecznych reformowanych apologetów dr Cornelius van Til. Są oczywiście ludzie, którzy twierdzą inaczej, iż nie istnieje de facto żaden spójny światopogląd, ponieważ wszystko jest w swoim odbiorze subiektywne, dlatego też nie można tworzyć żadnych uniwersaliów, a więc również i światopoglądu, który mógłby służyć jako filtr interpretacyjny dla całej otaczającej nas rzeczywistości oraz różnych jej przejawów. Jednak nawet takie podejście do rzeczywistości stanowi jakąś formę tradycji, która wpływa na to jak myślimy, w jaki sposób postępujemy, jak odnosimy się do tej czy innej grupy. Tradycja to nic innego jak powtarzalne postępowanie według pewnych zasad, a więc i według presupozycji czyli założeń wstępnych z jakimi podchodzimy do świata. Jak to kiedyś ujął w rozmowie z Davem Huntem dr James White, iż osoba, która twierdzi, że nie ma żadnych tradycji, ma ich de facto najwięcej.

Nie ma nic złego w tradycjach kiedy są one weryfikowalne oraz istnieje możliwość ich eliminacji lub reformy. Ludzie przeświadczeni o doskonałości swojej tradycji lub ci, którzy uważają, że nie dają się prowadzić w życiu żadnej tradycji, nawet nie dopuszczają możliwości poddania swojego myślenia jakiegokolwiek formie skrutynium. Tego typu tradycja nie pozwala na istnienie jakichkolwiek adiafora, co jest szczególnie niebezpieczne w chrześcijaństwie, ponieważ prowadzi to do tego, że najmniejsze odejście od tradycji jest uznawane za herezję

czyli nauczanie, które prowadzi do podziałów, podczas gdy nie dostrzega się, że tak naprawdę czasami nieświadomiona tradycja sama zajmuje pozycję herezji.

Konieczne jest, zwłaszcza u Chrześcijan, poddawanie tradycji skrutynium Pisma Świętego, tak by tradycja mogła przejść konieczną reformę. Dlatego kościół jest prowadzony przez starą maksymę: *ecclesia reformata et semper reformanda est secundum Verbum Dei* – kościół się reformuje i stale jest reformowany według Słowa Bożego. Odnosi się to zwłaszcza do tradycji kościoła, która w protestantyzmie, w przeciwieństwie do rzymskiego katolicyzmu, nigdy nie miała pozycji natchnionej. Ta maksyma powinna znajdować także zastosowanie na poziomie indywidualnym, innymi słowy powinna dotyczyć każdego chrześcijanina z osobna, zwłaszcza tego, który zachowuje Pismo Święte w najwyższym poważaniu.

Wobec tego również tradycje jakie wytworzyliśmy na temat Bożej suwerenności, a zwłaszcza stosunku ludzkiej odpowiedzialności do Bożej suwerenności, powinny być poddawane biblijnemu skrutynium. Myśl chrześcijańska nie jest wyalienowana spośród trendów filozoficznych, które rozwijały się na przestrzeni setek lat. Nawet zasada *ad fontes* – do źródeł nie postawiła tu jakiegś wymiernej bariery. Myśliciele chrześcijańscy rozwijali swoje patrzenie na świat pod wpływem wielu innych, światowych szkół filozoficznych. To one często wpływały na to, jak chrześcijańscy teologowie i filozofowie definiowali pewne pojęcia, które dzisiaj stały się normą postrzegania świata w każdym jego aspekcie: duchowym i materialnym. Nie inaczej sprawa ma się z pojęciem ludzkiej wolnej woli.

Dlaczego wspominam o tradycyjnym pojęciu wolnej woli? Ponieważ przyjęło się, że wolna, rozumiana jako niepoddana żadnej konieczności, jest podstawą naszej odpowiedzialności przed Bogiem. Taka teza niestety prowadzi nas do konieczności zadania pytania: Jaka zatem

jest rola Bożej suwerenności? Drugie pytanie jakie pojawia się natychmiast to: W czym przejawia się stosunek tak rozumianej ludzkiej wolności do Bożej suwerenności. Niemal naturalnie powstają pytania: czy jednak Bóg w swojej suwerenności może i kontroluje ludzką wolę? Czy może ludzka wola musi pozostać całkowicie niezależna, by człowiek mógł wejść w relację ze swoim Stwórcą, a wtedy jaki jest zakres w tym wymiarze Bożej suwerenności? Czy ludzka wolna wola jest konieczna do zaistnienia odpowiedzialności? Czy wobec tego Bóg chciał lub musiał się samoograniczyć w stosunku do ludzkiej wolności? Pomimo rosnącej liczby pytań, wielu broni pojęcia ludzkiej wolnej woli, jako koniecznej podstawy do ludzkiej odpowiedzialności, posługując się przy tym argumentami ściśle filozoficznymi.

Problematicznym staje się fakt traktowania ludzkiej woli jako całkowicie niezależnej w momencie kiedy pozwalamy przemówić Pismu. Spójna i logiczna egzegeza wielu fragmentów Biblii, mówiących o relacji stworzenia do Stwórcy, nie pozwala na wyciągnięcie prostych wniosków, które wskazywałyby na autonomiczną niezależność ludzkiej woli. Wręcz przeciwnie. Im dogłębniej badamy Pisma, tym jaśniej widzimy, że skupiają się one nie na woli człowieka, a na woli tego, który wszystko stworzył. Innymi słowy wolna, czyli rozumiana jako autonomiczna, nie poddana żadnej konieczności, wola człowieka nie ma podstawy w Biblii, a jest konceptem czysto zewnętrznym i niestety wczytywanym w Biblię.

Pozostaje oczywiście pytanie o ludzką odpowiedzialność, ponieważ ta przez Biblię jest nauczana z całą pewnością. Grzech i jego skutki wiążą się ściśle z ludzką odpowiedzialnością, ale z czego ona wynika? Założenie jest proste i dla wielu wystarczające: ludzka odpowiedzialność wynika z faktu istnienia w człowieku wolnej woli, ponieważ tylko wolny człowiek jest zdolny do miłości lub nienawiści. Człowiek nosi w sobie Imago Dei, zatem rodzi to pytanie, czy Bóg, którego obraz człowiek nosi, będąc miłością, jest zdolny do nienawiści? Czy Bóg

może wybrać, aby nie kochać? Wszak Paweł Apostoł w Liście do Rzymian 9:13 zacytował słowa Boga z Księgi proroka Malachiasza: *Jakuba umiłowalem, ale Ezawę znienawidziłem*. Czy nienawiść u Boga, wiąże się z aktami zaprzeczającymi miłości? Jak to się ma do ludzkiej wolności. Czy wobec faktu, że człowiek posiada *Imago Dei*, można bezpośrednio dokonać projekcji pojęcia wolnej woli Boga na człowieka?

Jak widać, odpowiedź na pytanie o ludzką odpowiedzialność, która zakłada konieczność istnienia w człowieku wolnej woli, rodzi ważne pytanie, na które należałoby odpowiedzieć. Problem w tym, że niektóre z odpowiedzi na te pytania mogą przekraczać samo objawienie i staną się w swojej istocie czysto spekulatywne. Dlatego w tej książce chciałbym postawić tezę, że to wcale nie wolna wola jest podstawą ludzkiej odpowiedzialności, bowiem na przestrzeni tysięcy lat, ludzie operujący w ramach światopoglądu biblijnego nie byli w stanie wypracować spójnego i opartego na egzegezie biblijnej modelu takiego powiązania, zaś prawdziwą podstawą naszej odpowiedzialności jest nic innego jak Boża suwerenność. To ona leży u podstawy naszego potępienia i zbawienia. Przypatrzmy się zatem pokrótce temu zagadnieniu, pamiętając, że za wszystko tylko Bogu należy się cześć i uwielbienie.

SOLI DEO GLORIA

CZĘŚĆ PIERWSZA

SUWERENNOŚĆ BOGA

Pod koniec tych dni, ja Nabuchodonozor, podniosłem swoje oczy do nieba i wrócił mi mój rozum. Wtedy błogosławiłem Najwyższego i chwaliłem go, i wystawiałem Żyjącego na wieki, bo jego władza to władza wieczna, a jego królestwo trwa z pokolenia na pokolenie. Wszyscy mieszkańcy ziemi są uważani za nic. Według swojej woli postępuje z wojskiem niebieskim i z mieszkańcami ziemi, a nie ma nikogo, kto by powstrzymał jego rękę lub powiedział mu: Co czynisz?

(Dn 4:34-35)

ŹRÓDŁO ZAGADNIENIA

Postępowanie suwerennego Boga w stosunku do człowieka, tak jak przedstawia to teologia reformowana, z jednoczesnym zachowaniem ludzkiej odpowiedzialności wydaje się być dla niektórych niemożliwe do zaakceptowania. Wynika to z fałszywego pojmowania przedstawianego przez teologię reformowaną wizerunku Boga, a dokładniej z faktu, że ze względu na już istniejące w umyśle oraz kształtujące światopogląd definicje pojęć, wiele osób nie jest w stanie lub nie chce zapoznać się z tym co na podstawie Biblii twierdziło, i nadal twierdzi, o Bogu oraz jego atrybutach wielu reformowanych teologów.

Niektórzy oskarżają teologię reformowaną o bycie filozofią, która tylko przyodziewa się w szaty teologii. „Uzbrojeni” w Biblię, oparci mocno na tak zwanym, jak to określił C.S. Lewis, prostym chrześcijaństwie (ang. *mere christianity*), choć w rzeczywistości dalecy od tego co Lewis określił tym terminem, nie dostrzegają niestety jak bardzo w swoim podejściu do Pisma posługują się już z góry ustalonymi definicjami, z których niestety większość nie jest wynikiem egzegezy, a raczej eisegezy czyli wczytywania do tekstu natchnionego znaczenia, którego nie da się z niego wydobyć przy pomocy spójnej oraz logicznej interpretacji opartej na wypracowanych przez wieki w kościele zasadach. Często taka eisegeza dokonywana jest nawet nieświadomie, w oparciu o emocjonalną pewność wartości założeń wstępnych, z którymi ktoś podchodzi do tekstu biblijnego.

Niewłaściwe zrozumienie czym jest biblijna egzegeza doprowadza do oskarżania tych, którzy zajmują się egzegezą o uprawianie filozofii przez ludzi, którzy sami dokonują eisegezy w oparciu o swoje filozoficzne presupozycje. Teologia reformowana systematyzuje prawdy, które wydobywa z Pisma, często przy użyciu terminologii, która wyrosła z filozoficznych źródeł i tylko na podstawie tej metodologii, nie obcej przecież innym systemom teologicznym w ramach szeroko rozumianego chrześcijaństwa, jest oskarżana o bycie filozofią. Współcześnie wielu tzw. ewangelicznie wierzących chrześcijan uważa, że ich własne emocjonalne odczucia podczas czytania Pisma Św. stanowią większą wartość interpretacyjną niż dogłębne, intelektualne poznanie Słowa, wobec tego oskarżają tych, którzy przywiązują wagę do głębszego studium biblijnego o uprawianie „religii”, cokolwiek miałyby to znaczyć, oraz o kierowanie się bardziej literą niż duchem.

TRADYCJA INTERPRETACJI

Współcześnie, między kierowaniem się literą a intelektualnym podejściem do interpretacji Pisma stawiany jest znak równości, choć w świetle 2Kor 3:6 znaczenie tych terminów jest zupełnie inne. Wobec tego zarzut jaki jest podnoszony, to oskarżenie o postępowanie zgodne z tradycją a nie Biblią, gdzie kierowanie się Biblią jest niestety synonimem dla postępowania charakteryzującego się większą spontanicznością oraz otwartością na prywatne objawienia. Tradycja jest niczym więcej jak transmisją pewnych zachowań, poglądów czy norm. Łacińskie słowo *traditio*, od którego pochodzi polski wyraz tradycja, oznacza wręczyć coś lub oddać. Zatem tradycją jest to co wypracowały poprzednie pokolenia, a my uznajemy za istotne i znaczące również w naszych czasach. Każdy z nas funkcjonuje w ramach jakiejś tradycji, również interpretacyjnej i nie czyni to nikogo gorszym ani lepszym, ani nie stanowi problemu, dopóki jesteśmy świadomi tego faktu i pozwalamy Bożemu Słowu na ewentualną korektę tej tradycji, jeśli istnieje taka potrzeba. Gorzej, jeśli takiej

świadomości nie mamy lub ją wypieramy, wówczas, zakładając u siebie brak jakiegokolwiek tradycji, nie pozwalamy Pismu na jej korektę. Chciałbym w tym miejscu posłużyć się dwoma przykładami.

Pierwszym przykładem jest doktryna Trójcy Świętej, która jeśli pozwolimy przemówić Biblii może być w sposób spójny oraz logiczny z tekstu wywnioskowana, tak by osiągnięte wnioski były harmonijne z resztą biblijnego tekstu. Po przesłuchaniu kilku debat pomiędzy apologetami trynitarnymi a unitariańskimi czy też analizując treści publikowane na stronach unitariańskich lub w różnych internetowych komentarzach, jasnym dla mnie staje się fakt, że unitarianizm jest założeniem wstępnym w stosunku do spójnej egzegezy, paradygmatem z którego czyni się filtr interpretacyjny dla tekstów biblijnych. Innymi słowy, wbrew zapewnieniom unitarianizm jest tradycją. Zaprzeczanie temu faktowi powoduje niemożliwość poddania jej osądowi biblijnemu, bowiem to co z Biblii pochodzi z samej natury jest bezbłędne i nie ma innej instancji, która by to osądzała, ponieważ to Biblia jest najwyższą osądzającą instancją. Biblia bowiem każdą tradycję osądza co do zgodności z sobą samą.

CZY NIEBIBLIJNA NAZWA MUSI BYĆ NIEBIBLIJNA?

Wspomniani przeze mnie unitariańscy apologetci stawiają częsty zarzut, iż ponieważ w Biblii nie występuje sformułowanie Trójca Święta, wobec tego wyciągają wniosek, że jest to wymysł zgromadzonych w Nicei biskupów oraz cesarza Konstantyna i Bóg jeden wie kogo jeszcze, zaś pierwsi chrześcijanie z całą pewnością w to nie wierzyli. Jednak wystarczy przyrzeć się listom choćby Ignacego z Antiochii, który należy do pierwszego po Apostołach pokolenia chrześcijan, by mieć pewność, że dla tego biskupa żyjącego głównie w pierwszym wieku (zginął ok.

r. n.e.) Chrystus jest Bogiem, a skoro On jest Bogiem to i Duch Święty jest Bogiem, a zatem termin Trójca staje się oczywisty, ponieważ określa rzeczywistość relacji trzech osób w ramach Boga, którego Biblia nakazuje wyznawać jako jednego.

Jak możemy zobaczyć, w Piśmie ta doktryna nie jest wyrażona przy pomocy jasno sprecyzowanej i jednoznacznej definicji, tak samo jak nauka o zbawieniu, choć jest to zarzut podnoszony przez wielu przeciwników doktryny o Trójcy. Pismo jednak nigdzie nie definiuje niczego w sposób taki, jakiego by oczekiwał współczesny umysł. Biblia, aby wyrazić pewne prawdy używa porównań, alegorii, analogii, metafor itp. zgodnie z tym jak rozumieli i umieli to zagadnienie przedstawić hagiografowie oraz zgodnie z tym co Piotr Apostoł napisał w 2P 1:21, iż prorocтво Pisma przynieśli ludzie prowadzeni przez Ducha Świętego. Zatem, samo prorocтво pochodziło od Ducha, ale tymi, którzy je dostarczyli byli ludzie osadzeni w konkretnej kulturze, na którą składa się wiele elementów w tym również literackie gatunki, którymi się posługiwano w celu zapisu informacji, jakie miały dotrzeć do osób żyjących w tym samym czasie co prorocy. Dopiero zetknięcie się z naukami teologicznymi, sformułowanymi przy pomocy kategorii językowych charakterystycznych dla kultury greckiej, przy pomocy języka filozofii, które stawały się herezjami, zmusiło kościół do potwierdzenia prawd, w które wierzył od początku, przy pomocy takiego samego języka w jakim formułowane były zarzuty wobec ortodoksyjnych doktryn. Posługiwanie się judeochrześcijańską terminologią opartą na Biblii hebrajskiej już nie wystarczało, ponieważ wiele osób jej nie rozumiało. Herezjarchowie interpretowali teksty biblijne w świetle swoich filozoficznych założeń, posługując się językiem zawierającym różnorakie kategorie filozoficzne, wobec tego kościół musiał odpowiedzieć tym samym, i prawdy biblijne ująć w formie jasnych oraz spójnych definicji, opartych na języku filozofii.

To w jaki sposób Izrael tworzył teologię było już niewystarczające. Nie wystarczało wspomnianie tego w jaki sposób Bóg działał w historii swego ludu, objawiając prawdy o Sobie i prawdy o Jego relacji z kościołem. Język filozofii, którym posługiwali się ludzie w obrębie kultury greckiej był raczej skierowany ku tworzeniu abstrakcyjnych pojęć uniwersalnych, a nie ku rozpamiętywaniu historycznych wydarzeń. Język ten był zatem ponadczasowy, ponieważ pozwalał udzielać uniwersalnych odpowiedzi na uniwersalne pytania, które nie wiązały się z partykularną historią pewnej etnicznej grupy. Wobec faktu, że takim właśnie językiem posługiwali się herezjarchowie, kościół zaczął opisywać prawdy objawione historycznie przy pomocy takiego samego języka pojęć abstrakcyjnych, ukazując prawdy mające swoje źródło w historycznych wydarzeniach w formie uniwersalnej i ponadczasowej.

Wniosek logiczny jaki się nasuwa jest następujący: to że jakaś rzeczywistość nie jest nazwana przy pomocy pojęć znajdujących się w Biblii, jak np. Trójca Święta, nie oznacza wcale, że rzeczywistość ta nie jest biblijna i odwrotnie, używanie terminologii biblijnej nie jest gwarancją tego, że doktryna, która stoi za tym wyrażeniem jest prawdziwie Biblijna.

POZORY BIBLIJNOŚCI

Aby rozważyć drugi z podanych logicznych wniosków, pozostawmy jeszcze przy przykładzie Trójcy Świętej. Możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że pojęcie Ojca w odniesieniu do Boga jest pojęciem biblijnym, które często powtarza się w Piśmie. Tak samo z całą odpowiedzialnością możemy stwierdzić, że pojęcie Syn jest pojęciem Biblijnym. Tak samo rzecz ma się z Duchem Świętym i łatwo to udowodnić, ponieważ często te terminy można znaleźć na kartach Biblii. Co więcej, zarówno ten nazwany Ojcem, jak i ten nazwany Synem czy Duchem,

posiadają atrybuty wskazujące na to, że każdy z nich jest osobą, a z obserwacji otaczającej nas rzeczywistości, możemy wyciągnąć wniosek, że osoba i byt są tym samym, to znaczy, że każda osoba jest jednocześnie indywidualnym bytem, czyli, że każda osoba na tej planecie istnieje niezależnie od każdej innej osoby na tej planecie.

Aby to jeszcze lepiej zobrazować posłużę się porównaniem o dwóch braciach. Obaj urodzili się i żyją razem pod jednym dachem, ale każdy ma swoje życie, które rozpoczęło się niezależnie od tego drugiego i niezależnie od tego drugiego się skończy. Nikt z nas nie spotkał dwóch osób, które by stanowiły jeden byt. To po prostu niemożliwe. Skoro zatem osoba jest indywidualnym bytem i dwie lub więcej osób nie mogą dzielić ze sobą swojego istnienia, wobec tego racjonalnym wydawałoby się zakładać, że taką samą sytuację mamy w przypadku Boga, tym bardziej, że Biblia uczy nas, zgodnie z Pwt 4:6, iż YHWH jest jeden.

W Piśmie jednak widać, że Jezus wielokrotnie twierdzi o sobie, że jest Bogiem, kierując uwagę słuchaczy na proroctwa Starego Testamentu. Pismo mówiąc o Duchu Świętym także Jemu przypisuje atrybuty przynależne Jahwe. Wreszcie zgodnie z samymi słowami Jezusa z Ewangelii Mateusza 28:19 Ojciec, Syn i Duch Święty dzielą to samo imię. A skoro imieniem Ojca jest YHWH, to Syn i Duch dzieląc to samo imię, także muszą być nazwani imieniem Jahwe.

Wróćmy do naszego ludzkiego doświadczenia, które wyraźnie uczy nas, że byt oznacza jedną osobą, a zatem Jahwe jako byt nie może być więcej niż jedną osobą. Wniosek więc z tego taki, że choć widzimy trzy odrębne osoby Ojca, Syna i Ducha, to tak naprawdę jest to ten sam Bóg, ta sama osoba Jahwe, a różnorodność, która wydaje się być różnorodnością osób w tym bycie, to tak naprawdę przejawy działania jednej osoby i bytu Boga w różnych trybach z łac. *modi*. Zatem Ojciec, Syn i Duch Święty to tryby w jakich manifestuje się jedna osoba jednego Boga, ze względu na różne działania, jakie podejmuje. Jako Stwórca jest Ojcem,

jako zbawiciel jest Synem, a jako uświęciciel jest Duchem. Z takiego wnioskowania, opartego na zewnętrznych założeniach co do istoty bytu, które stanowią filtr egzegetyczny, narodziła się herezja *modalizmu*, której nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa *modus* tryb. Choć wyznawcy jej posługują się pojęciami biblijnymi to jednak nauczanie ich jest zdecydowanie niebiblijne, a cechuje je ogromny wpływ zewnętrznych definicji filozoficznych co do pojęć bytu i osoby, które zupełnie ignorują głoszoną przez Biblię wyjątkowość Boga Jahwe w stosunku do wszystkiego co istnieje.

Przyglądając się tym dwóm przykładom, możemy jasno zauważyć, że nie wszystko co ma pozór biblijności, choćby w postaci biblijnej terminologii, jest rzeczywiście biblijne oraz, że nie wszystko co używa terminologii filozoficznej, przez co może mieć pozór niebiblijności, jest niebiblijne. Miarą biblijności jest zawsze sama Biblia, a nie to, jak poza samym tekstem rozumiemy i definiujemy pojęcia zawarte w Biblii. Chrześcijański światopogląd powinien być raczej kształtowany przez Biblię, a nie na odwrót.

NIEROZERWALNE POJĘCIE BOGA I CZŁOWIEKA

Po tym wstępie, w którym poruszyliśmy temat biblijności pojęć, przejdźmy do tematu, który nas interesuje, pamiętając przy tym, że pojęcie suwerenności Boga nie jest pojęciem stricte biblijnym, to oznacza, że nie znajdziemy go, podobnie jak sformułowania Trójca Święta, na kartach Biblii, nie mniej wynika ono z logicznej i spójnej egzegezy biblijnych tekstów, zwłaszcza tych dotyczących istoty, charakteru i atrybutów Boga.

Jan Kalwin rozpoczynając swoje opus magnum czyli Istotę Religii Chrześcijańskiej pierwsze na co wskazał to konieczność poznania Boga i człowieka, zawsze jednak w relacji do siebie. Pozwólcie, że zacytuję fragment z pierwszej książki z rozdziału pierwszego:

*Niemal cała suma naszej mądrości, którą należy uznać za jedynie prawdziwą i trwałą mądrość, składa się z dwóch części: z poznania Boga oraz nas samych. Chociaż jednak łączą je ze sobą liczne związki, nie jest łatwo rozstrzygnąć, która którą wyprzedza i z siebie rodzi. Po pierwsze bowiem nikt nie może zrozumieć siebie, jeśli nie skieruje wpierw swych myśli ku Bogu, w którym żyje i porusza się, ponieważ jest całkowicie jasne, że posiadanie przez nas zdolności wcale nie pochodzą od nas; nie jesteśmy nawet niczym innym niż bytem w jednym Bogu. Po drugie, wszystkie te dobra, które kroplami spływają do nas z nieba, prowadzą nas jakby od potoków do źródła.**

W ten sposób Kalwin wprowadza nas w zagadnienia, które chcemy rozważać w tej książce, a są nimi filary Bożej suwerenności oraz ludzka odpowiedzialność w relacji do tejże suwerenności. Wbrew pozorom, a zgodnie z tym co napisał Kalwin, ale co stokroć ważniejsze uczy Biblia, tych dwóch rzeczy nie jesteśmy w stanie rozważać oddzielnie od siebie, ponieważ poznanie jednej jest uzależnione od poznania drugiej. Nikt nie pojmie, bez narażania się na poważny błąd, tego czym jest Boża suwerenność, jeśli nie podejmie się pojąć na czym polega ludzka odpowiedzialność, a z drugiej strony nikt nie zrozumie na czym polega ludzka odpowiedzialność, jeśli nie pojmie objawionego charakteru Bożej suwerenności.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIE

Jakiegokolwiek ludzkie rozumowanie w oderwaniu od najistotniejszej presupozycji, która stanowi podstawę i fundament wszelkiego poznania, jest pozbawione sensu. Wyraźnie uczy nas o tym Psalmista słowami:

Głupi mówi w swoim sercu: Nie ma Boga.
(Ps 53:1)

Zarówno hebrajski wyraz *nawal* użyty w Biblii Hebrajskiej (Tanach – Stary Testament) jak i grecki *afon* w LXX (Septuaginta, greckie tłumaczenie Tanachu), a tłumaczone jako *głupi*, wyrażają brak zdolności do podjęcia właściwej refleksji. Zatem, ten kto zaprzecza istnieniu Boga jest pozbawiony zdolności racjonalnego rozumowania, a co za tym idzie, nie może wyciągać właściwych wniosków. Zatem w jaki sposób człowiek, który zaprzeczając istnieniu Boga może w sposób spójny i logiczny wnioskować cokolwiek na jakikolwiek temat? W jaki sposób możemy uznać, że rozumowanie człowieka pozbawionego zdolności rozumowania może być w jakikolwiek sposób wiążące dla kogokolwiek? Zaprzeczenie istnieniu Boga jest zaprzeczeniem najbardziej podstawowej prawdy, z której wszystkie inne się wywodzą i w której mają swoje ugruntowanie. Dlatego budowanie twierdzeń na temat człowieka w oparciu o przekonanie, że Boga nie ma lub, że wiedza na Jego temat jest niedostępna, to stawianie domu na piasku, konstruowanie matrixa, który choć wydaje się rzeczywisty jest tylko i wyłącznie iluzją.

Rozważanie zatem na temat ludzkiej natury i wszystkiego co się z tym wiąże, a więc celu oraz znaczenia istnienia człowieka oraz jego odpowiedzialności, musi mieć za swoje źródło fakt istnienia Boga oraz wszystko to co z tego faktu wynika, w tym relację między Stwórcą, a jego stworzeniem jakim jest człowiek. Tak więc rozpatrywanie tematu relacji ludzkiej odpowiedzialności i Bożej suwerenności, należy ze szczególną

uwagą rozpocząć od zdefiniowania prawdy, która bezpośrednio wynika z faktu istnienia Boga, który w relacji do stworzenia objawia się poprzez swoje atrybuty, a jest nią oczywiście sama Boża suwerenność.

ZNACZENIE POJĘCIA SUWERENNOŚĆ

Kiedy rozważamy jakiekolwiek zagadnienie, a zwłaszcza teologiczne, warto jednoznacznie zdefiniować to co się chce powiedzieć, aby uniknąć jakiegokolwiek niedomówienia, co może powodować niezrozumienie oraz niewłaściwą interpretację ze strony czytelników. Kiedy więc mówimy o suwerenności Boga zaczniemy od zdefiniowania pojęcia suwerenności tak, byśmy mogli swobodnie się nim posługiwać wiedząc co ono znaczy za każdym razem kiedy zostanie użyte.

Słowo suwerenność, używane w wielu językach na oznaczenie tego samego, pochodzi z języka łacińskiego od wyrazu *super* oznaczającego nad, ponad. Wyrazu suwerenność nie znajdziemy w Biblii, więc wielu na podstawie tego może wyciągnąć wniosek, że nie jest to pojęcie biblijne, a filozoficzne. Oczywiście możemy w sposób jasny udowodnić, na podstawie tekstu, że choć pojęcie suwerenność jest pojęciem pozabiblijnym to jednak w sposób właściwy oddaje prawdy, które zostały nam w Piśmie Świętym objawione.

Zanim jednak przejdziemy do tekstu biblijnego zatrzymamy się przy definicji tego słowa. Musimy najpierw przyrzeć się w jaki sposób suwerenność była definiowana kiedy powstało samo określenie, a jak jest definiowane dzisiaj. Następnie należy przyrzeć się kwestii tego w jaki sposób Biblia ukazuje nam pojęcie suwerenności Boga i czy współczesna, czy też jakakolwiek inna definicja suwerenności, w jakikolwiek sposób ma coś wspólnego z tym jak suwerenność Boga jest pojmowana w Biblii. Jest to ważne, ponieważ współczesny światopogląd ma ogromny

wpływ na pojmowanie przez chrześcijan pojęć biblijnych, przez co te są wyrywane z ich własnego kontekstu i osadzone we współczesnych realiach wraz z wymaganiami, które ów współczesny światopogląd niesie. To jakie ludzie mają pojęcie o suwerenności dzisiaj, ma ogromne znaczenie dla ich postrzegania suwerenności Boga. Niestety wielu ludzi rozumie pojęcia biblijne według współczesnych definicji, co dotyczy też suwerenności Boga czyli zakresu Jego władzy nad jego stworzeniem, bo to kryje się pod pojęciem suwerenności. Biblijne zdefiniowanie Bożej suwerenności pokazuje nam, jakie są granice władzy Boga nad jego stworzeniem w tym nad szczególnym rodzajem stworzenia, jakim jest człowiek.

Historycznie pierwszy raz użyto sformułowania suwerenność w XVI w., a zrobił to francuski prawnik Jean Bodin. Bodin był podejrzewany o kalwinizm, dlatego ledwo uszedł z życiem z pogromu podczas nocy św. Bartłomieja. Ciekawostką historyczną jest fakt, że Jean Bodin był tłumaczem polskiej delegacji, która przybyła do Paryża starając się o to by Henryk Walezy objął tron Polski.

Bodin oprócz tego, że był prawnikiem, był także teoretykiem państwa. Pojęcie suwerenności stworzył na potrzeby opisanie monarchii absolutnej, której był zwolennikiem. Uważał, że władza taka jest sprawowana nad równymi wobec prawa ludźmi i jest władzą: trwałą, wieczną, niepodzielną oraz nieograniczoną. Suwerenność władcy według Bodina spajała państwo i zapewniała niezależność, co było szczególnie ważne w czasach nieustannych walk o dominację na kontynencie europejskim. Władza suwerenna była to więc władza absolutna, przez nikogo niekontrolowana.

Współczesne pojęcie suwerenności jest diametralnie inne i jest definiowane w oparciu o założenie funkcjonowania w ramach ustroju demokratycznego. Oczywiście mówię w tym miejscu o definicji suwerenności w oparciu o pewne założenia światopoglądowe wspólne dla kul-

tury zachodu, ponieważ bez wątpienia pojęcie to byłoby całkowicie inaczej zdefiniowane np. w Arabii Saudyjskiej czy jeszcze do niedawna w Tajlandii, dawniej zwanej Syjamem, gdzie to właśnie w rękach monarchów spoczywała władza absolutna. W obszarze państw demokratycznych suwerenność dotyczy zewnętrznej niezawisłości państw. Państwo jest suwerenne kiedy nie jest poddane zewnętrznym wpływom ze strony innych państw co do stanowienia prawa, wyboru władz oraz podobnych kwestii. Oczywiście wszelkie umowy międzynarodowe mają za zadanie ochronę tej suwerenności, a nie jej naruszenie, choć w praktyce różnie to wygląda.

Często podobne pojęcie suwerenności towarzyszy chrześcijańskiej interpretacji zakresu władzy Boga: Bóg nie jest poddany żadnym wpływom z zewnątrz, chyba, że chodzi o przymierze z człowiekiem, wówczas ludzka wolna, rozumiana jako coś gwarantującego człowiekowi autonomię w wyborze, jest czynnikiem zewnętrznym, który wpływa na wolę Boga. Wynika to także z pewnych paradygmatów, na których budujemy strukturę prawną społeczeństwa: jestem tak bardzo wolny jak wolna jest druga strona, innymi słowy moja wolność nie może ograniczać wolności drugiej osoby i vice versa. Dokonujemy projekcji założenia, które sprawdza się w relacjach międzyludzkich na relację ze Stwórcą. Biorąc to pod uwagę i jednocześnie zdając sobie sprawę, że Bóg w swojej naturze oraz istnieniu jest całkowicie różny od człowieka, pytanie jakie się w tym miejscu pojawia, to: *Czy możemy tak bezpośrednio przełożyć to co cechuje relacje międzyludzkie na relację z Bogiem i czy człowiek swoją wolą jest w stanie ograniczyć wolę Boga?* Odpowiedź brzmi: Oczywiście, że nie. Chcąc jednak zachować paradygmaty, utworzone na bazie relacji międzyludzkich, stwierdza się natychmiast: *To Bóg sam siebie ograniczył, abyśmy mogli być prawdziwie wolni.* Na razie zostawiamy jednak tą kwestię, a skupimy się na tym jaki zakres ma władza Boga w stosunku do stworzenia.

ZAKRES SUWERENNOŚCI BOGA

Współczesne rozumienie słowa suwerenność mocno wpływa na interpretację zakresu Bożej władzy. Skoro suwerenność to *de facto* niezależność, jest ona zatem zdolnością do czynów zupełnie wolnych. Oczywiście powinno być zatem dla każdego, że Bóg jest wolny od zewnętrznych uzależnień i wpływów, przez co jest suwerenny. Z drugiej strony nie bacząc na logiczne konsekwencje, zakłada się, że ponieważ człowiek jest wolny w swoim działaniu i aby pozostać wolnym nie może podlegać żadnym wpływom czy naciskom, przez co zgodnie z definicją, staje się nie tylko autonomiczny, ale również suwerenny, co w konsekwencji daje nam dwie suwerenne jednostki: Boga i człowieka. Aby te jednostki mogły zachować swoją suwerenność zarówno Bóg, jak i człowiek muszą zachować wzajemną niezależność w swoim wyborze do podejmowania działań.

Choć tego typu twierdzenie może łechtać nasze ludzkie ego, to prowadzi do tego, że nie zauważamy w tym twierdzeniu logicznego błędu jakim jest sprzeczność. Prawo sprzeczności mówi, że A i nie-A nie mogą być jednocześnie prawdziwe w tym samym kontekście. Co to znaczy? Bochenek chleba nie może być jednocześnie drożdżówką czyli nie chlebem kiedy leży na półce w piekarni. W kontekście bitwy pod Grunwaldem, Krzyżacy nie mogą być jednocześnie zwycięzcami i pokonanymi. Tymczasem twierdzimy, że Bóg jest suwerenny i jednocześnie nie jest suwerenny w kontekście relacji z człowiekiem. W konsekwencji oznacza to jednak, że suwerenny człowiek może skutecznie zablokować wypełnienie się woli Boga, co w oczywisty sposób pozbawiałoby Boga Jego suwerenności. Na przykład człowiek wolnym wyborem może skutecznie zablokować zbawczą wolę, którą Bóg chce w człowieku wypełnić. To z kolei rodzi pytanie o jakąkolwiek skuteczność Bożego działania w stosunku do człowieka. Jeśli Bóg może być nieskuteczny w kwestii zbawienia, ponieważ jego suwerenność jest ograniczona przez suwerenność człowieka, to poddaje to pod wątpliwość pewność skutecz-

ności jakichkolwiek działań Boga. Czy pozbawiony swojej suwerenności Bóg może wypełnić jakąkolwiek ze swoich obietnic? W praktyce takie założenie umacnia tylko suwerenność człowieka, zaś całkowicie rujnuje suwerenność Boga, choć w praktyce wydaje się, że niewielu ludziom ta sprzeczność przeszkadza.

Ponieważ Biblia grobowo milczy na temat twierdzeń, jak wolna wola człowieka, toteż szuka się wyjaśnień tych tez również poza Biblią, co jest szczególnie przykre w przypadku tych, którzy twierdzą, że są spadkobiercami Reformacji, a przez tego typu konstrukty teologiczne podważają doktrynę sola Scriptura. Jednym z takich wyjaśnień jest oczywiście doktryna pośredniej wiedzy Boga, która głosi, że Bóg przewidział to co w przyszłości postanowi człowiek i na bazie tego podjął swoje decyzje zanim świat powstał. Łatwo można się z tym zgodzić gdyby nie pytanie, które natychmiast się pojawia: Jeśli Bóg przewidział wybór człowieka, to na podstawie czego to przewidział? Jeżeli wszystko nie dokonuje się na podstawie rady Bożej woli i Bóg musi przewidzieć zachowanie swojego stworzenia, rozważając różne warianty podejmowanych decyzji, aby stworzyć jak najlepsze okoliczności do podjęcia przez człowieka jak najwłaściwszej decyzji, to oznaczałoby to, że w jakimś stopniu decyzje Boga podlegają prawu prawdopodobieństwa. Jeżeli istnieje coś na podstawie czego Bóg przewiduje wybór jakiego dokona jego stworzenie, a następnie działa na postawie tego przewidywania, to znaczy, że jest coś innego poza Bogiem co wpływa na Jego wybory, a to z kolei oznacza, że Bóg nie może być całkowicie wszechmogący i suwerenny ponieważ istnieje coś na czym Bóg musi polegać w realizacji swojego planu. Po drugie dokonując korekt w swoim postanowieniu na podstawie przewidywania Bóg nie mógłby być określany jako niezmienny, jako ktoś w kim nie ma nawet cienia zmiany, tak jak opisuje Go Biblia słowami Jakuba:

Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry i zstępuje od Ojca światłości, u którego

nie ma zmiany ani cienia zmienności.

(Jk 1:17)

Bóg Biblii, o którym mówimy, nie ma w sobie żadnej zmiany, żadna zmiana go nie dotyczy. Co więcej nie ma w nim nawet cienia zmiany, co oznacza, że nie ma nawet pozoru, na którym moglibyśmy oprzeć twierdzenie o jakiegokolwiek choćby najdrobniejszej możliwej zmianie w Bogu.

Przewidywanie po stronie Boga oznacza branie pod uwagę różnych scenariuszy wydarzeń, co z kolei oznacza, że w swoich decyzjach Bóg musi uwzględniać jakieś prawdopodobieństwo, że wolna ludzka istota może jednak w ostateczności postąpić inaczej niż On przewidział. Każde inne podejście do kwestii suwerenności Boga wobec człowieka oznaczałoby jakiś rodzaj determinizmu, który wyklucza podejście do relacji między Bogiem a człowiekiem opartej na absolutnej wolności tego drugiego. W tym kierunku poszły teologiczne rozważania takich ludzi jak jezuity Luisa de Moliny czy protestanckiego pastora Jakuba Arminiusza, który sam wydaje się czerpać mocno z dzieł de Moliny.

Dzisiaj w praktyce mało kto ma świadomość wkładu tych osób we współczesne pojmowanie suwerenności Boga w kościołach ewangelikalnych, może poza tzw. zawodowymi teologami. Na co dzień używa się zgola innego wyjaśnienia. Otóż Bóg jest dżentelmenem i na pewno nie ograniczy w żaden sposób wolności swoich umiłowanych, inteligentnych stworzeń. Analogia ta jest zupełnie niebiblijna, niemająca swojego potwierdzenia w jakimkolwiek fragmencie Pisma, jest oparta na równie niebiblijnych założeniach. Niestety taki obraz Boga jest utrwalany w umysłach dzisiejszych chrześcijan. To oczywiście daje oczekiwane wyjaśnienie niebiblijnemu konceptowi Bożej suwerenności ograniczonej przez suwerenność człowieka. Niestety powszechna akceptacja takiego rozumienia Bożej suwerenności najczęściej oparta jest na emocjonalnym traktowaniu relacji z Bogiem, gdzie ludzkie ego jest wyniesione na piedestał, a nie na dogłębną analizie Bożego Słowa.

W Dziejach Apostolskich czytamy:

*Zaraz w nocy bracia wysłali Pawła i Sylasa do Berei.
Kiedy tam przybyli, weszli do synagogi żydowskiej.
Ci byli szlachetniejsi od tych w Tesalonice, gdyż przyjęli
słowo Boże z całą gotowością i codziennie badali Pi-
sma, czy tak się sprawy mają.*

(Dz 17:10-11)

Łukasz, w swoim opisie historii misyjnej Pawła i Sylasa, nazywa żydowskich mieszkańców Berei szlachetniejszymi ponieważ przyjęli Słowo Boże oraz z całym zapalem (gr. *prothymia*), wkładając w to całą energię, codziennie badali Pisma. Słowo badali to grecki wyraz *anakrino* pochodzący od słów *ana* co oznacza do środka, w środku, pomiędzy oraz *krino* czyli rozdzielać, selekcjonować, wybierać. *Anakrino* oznacza więc egzaminowanie czegoś, osądzanie, przeprowadzanie śledztwa, ustalanie. Widzimy więc, że w przypadku Berejczyków chodzi o dogłębne studio-
wanie Pisma z całym zapalem, z całą energią, aby sprawdzić, czy rzeczy-
wiście to co głosił im Paweł było zapowiedziane w Bożym Słowie. Takie
właśnie zachowanie Pismo nazywa szlachetnym.

My więc chcąc pojąć czym jest Boża suwerenność staniemy ramię w ra-
mię z Berejczykami i będziemy badać Pisma. Oczywiście trudno by było,
żebyśmy na stronach tej książki mogli wyczerpać całość zagadnienia ja-
kim jest Boża suwerenność oraz stosunek jaki zachodzi pomiędzy odpo-
wiedzialnością człowieka, a suwerennością Boga, ale spróbujemy zary-
sować szkic tego zagadnienia.

WŁADZA DESPOTES

Na początek chciałbym się przyjrzeć jak suwerenność Boga postrzegali pierwsi chrześcijanie i nie mam tu na myśli Ojców Kościoła, ale świadków, których znajdziemy w samej Biblii. Biblia jest bowiem dla nas najwyższym i jedynym autorytetem co do wiary, a po drugie zgodnie ze wskazaniami samej Biblii chcemy przeprowadzić nasze dochodzenie na podstawie tego co sama zawiera.

W czwartym rozdziale Dziejów Apostolskich Jan i Piotr stają przed Sanhedrynem dając tam świadectwo swojej wiary. Wszystko co się działo miało związek z uzdrowieniem chromego, który stał się wobec całej Jerozolimy świadectwem mocy imienia Jezus. Ponieważ to co się wydarzyło mocno pobudziło tłum, nie mając żadnej podstawy prawnej do ukarania Jana i Piotra, zebrani członkowie Sanhedrynu wypuścili ich w obawie, że jakiegokolwiek inne postanowienie wobec Apostołów mogłoby stać się zapalnikiem do wybuchu zamieszek. Zabroniono im oczywiście głosić w imię Jezusa, choć wydaje się, że każdy w miarę rozsądnie myślący człowiek spośród tam zebranych nawet nie przypuszczał, że Jan i Piotr ich posłuchają.

Kiedy uczniowie Jezusa wracają do swojej społeczności opowiadają wszystko to co się wydarzyło, na co zebrany kościół reaguje zanosząc jednomyślnie modlitwę do Boga. Oto treść tej modlitwy:

Panie, ty jesteś Bogiem, który uczynił niebo, ziemię, morze i wszystko, co w nich jest. Który przez usta swego sługi Dawida powiedziałeś: Dlaczego burzą się narody, a ludzie knują próżne rzeczy? Królowie ziemi powstałi i książęta zebrali się razem przeciw Panu i przeciw jego Chrystusowi. Rzeczywiście bo-

wiem Herod i Poncjusz Piłat z poganami i ludem Izraela zebrali się przeciwko twemu świętemu Synowi, Jezusowi, którego namaściłeś. Aby uczynić to, co twoja ręka i twój wyrok przedtem postanowiły, że ma się stać. A teraz, Panie, spójrz na ich groźby i daj twoim sługom z całą odwagą głosić twoje słowo. Gdy ty wyciągniesz swoją rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię twego świętego Syna, Jezusa.

(Dz 4:24-30)

Zadziwiająca modlitwa. Wypowiedziana jednogłośnie w świetle wydarzeń jakie miały miejsce. Zaczyna się od inwokacji: *Panie, Ty jesteś Bogiem*. Ktoś mógłby powiedzieć w tym miejscu: *I cóż takiego dziwnego, że wierzący chrześcijanie zwracają się do swojego Boga?* Oczywiście nie ma w tym nic dziwnego. To co jest interesujące to sposób w jaki się zwracają. Polskie tłumaczenie niestety nie oddaje istoty tego co zostało wypowiedziane ustami zgromadzonych wierzących, ze względu na użycie słowa *Pan*, które kiedy studiujemy Biblię traktujemy bardzo rutynowo, z góry zakładając jego znaczenie. Zazwyczaj jest tak, że polskie słowo *Pan* jest tłumaczeniem greckiego wyrazu *Kyrios*, a z kolei greckie *Kyrios* jest ekwiwalentem hebrajskiego *Adonai*, który to wyraz jest użyty, aby zastąpić święte imię Boga zapisane pod postacią tetragramu YHWH, którego Żydzi nie mogli wypowiadać na głos czytając Pismo. Wobec tego czytając ten fragment z Dziejów Apostolskich zwyczajowo wnioskujemy, że zebrany na modlitwie kościół nazywa Boga Panem, w sumie nic nadzwyczajnego. Ale czy na pewno?

Grecki tekst modlitwy zaczyna się od słów: *Despota sy ho poiesas*. W przeciwieństwie do greckiego tekstu Tekstus Receptus (TR), w tekście Nestle Aland (N/A) nie występuje słowo *ho theos* Bóg, nie ma to jednak większego znaczenia, ponieważ z kontekstu widzimy, że są to słowa modlitwy, a modlitwa zawsze w Biblii jest adresowana do Boga,

więc cokolwiek zebrani chrześcijanie mówią jest skierowane do jedynego Boga Izraela.

Swoją modlitwę wierzący zaczynają od wyrazu *Despota*. Jest to grecki rzeczownik *despotes* w wołaczu i tym właśnie słowem opisują tego, do którego się zwracają, a jest nim oczywiście Bóg. Słowo *despotes* na język polski jest tłumaczone jako Pan. Niektórzy argumentują, że jest to słowo synonimiczne z wyrazem Kyrios. Jednak, jak podaje leksykon Thayera, słowo Kyrios ma dość szerokie znaczenie i jest stosowane w stosunku do osób na wielu poziomach władzy czy autorytetu, w tym również do Boga. Kyrios nie zakłada żadnego absolutyzmu lub stanu posiadania. Tymczasem *despotes* jest wyrazem, który zawsze jest używany w stosunku do osób kiedy ma się na uwadze relację własności tych, którzy są zwani *douloi* czyli niewolnikami, a także, choć znacznie rzadziej, *oiketai* czyli sługami. *Despotes*, to ten który posiada niewolników i ma w stosunku do nich absolutną władzę. Przykłady na takie rozumienie tego słowa znajdziemy oczywiście w tekście biblijnym:

*Wszyscy **słudzy**, którzy są pod jarzmem (douloi), niech uważają swych **panów** (despotas – biernik l.mn.) za godnych wszelkiej czci, aby nie bluźniono imieniu Boga i nauce.*

(1Tm 6:1)

***Sługi** (doulous – biernik l.mn.) [nauczaj], aby byli poddani swoim **panom** (despotais – celownik l.mn.) i we wszystkim się [im] podobali, nie sprzeciwiając się;*

(Tt 2:9)

***Słudzy** (oiketai – mianownik l.mn.), z całą bojaźnią bądźcie poddani **panom** (despotais – celownik l.mn.), nie tylko dobrym i łagodnym, ale też przykrym.*

(1P 2:18)

*Byli też fałszywi prorocy wśród ludu, jak i wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy potajemnie wprowadzą herezję zatracenia, wypierając się **Pana**, (despoten – biernik l.poj.) który ich odkupił, i wprowadzą na siebie rychłą zgubę.*

(2P 2:1)

*I wołały donośnym głosem: Jak długo [jeszcze], **Panie święty i prawdziwy**, (ho despotes ho hagios kai ho alethinos) nie będziesz sądził i nie pomścisz naszej krwi na mieszkańcach ziemi?*

(Obj 6:10)

W każdym z tych fragmentów użycie słowa *despotes* wskazuje na relację zależności, ponieważ *douloi* i *oiketo*i mają swoich *despotas*. Więc kiedy chrześcijanie zwracają się do Boga jako *despotes*, zwracają się do tego, którego własność sami stanowią. Zwróćmy szczególną uwagę na fragment z 2P 2:1. Wyraźnie widać tam powiązanie wyrazu *despotes* z kwestią posiadania. Kwestia odkupienia, zapłaty ceny, zawsze wiąże się z kwestią własności. Ten, który płaci cenę nabywa niewolnika i wymaga by niewolnik pełnił jego wolę. Jeśli ktoś jest własnością Chrystusa, to znaczy, że On jest jego *despotes* właścicielem mającym nad nim władzę, a którego wolę nabyty niewolnik ma wypełniać, ponieważ do Niego należy.

Zatem kiedy zebrani w Jerozolimie chrześcijanie rozpoczynają modlitwę kierowaną do Boga, zwracają się do Niego jako tego, w rękach, którego się znajdują. On jest ich *despotes* czyli władcą i właścicielem, który ma nad nimi niczym nieograniczoną władzę, a oni są jego *douloi* czyli tymi, którzy podlegają tej niczym nie ograniczonej władzy. Jednak znaczenie tego wersetu nie kończy się tylko na opisanu relacji modlących się do ich

Boga. Pojęcie *despotes* ma o wiele szerszy wymiar. Zaraz po tym jak zwracają się do Boga *Despota*, zebrani wierzący natychmiast dodają: *który uczyniłeś niebo, ziemię, morze i wszystko, co w nich jest*. Wskazuje to, że pojęcie *despotes* w odniesieniu do Boga jest ściśle powiązane z faktem, że jest On stwórcą.

W następnej części przejdziemy do rozważania pierwszego z dwóch biblijnych filarów, na których wznosi się Boża suwerenność oraz rozważymy z czego wynika Boże prawo do bycia suwerennym władcą. Jest to nie tylko kwestia techniczna, ale przede wszystkim jest to kwestia wiary. Psalm 111 uczy nas, że bojaźń Pana jest początkiem mądrości. Zaczniemy zatem naszą wędrówkę do prawdziwej bojaźni Pana, tak byśmy mogli zakosztować prawdziwej mądrości.

CZĘŚĆ DRUGA

FILAR PIERWSZY

STWORZENIE

Tak ukończone zostały niebiosy i ziemia oraz wszystkie ich zastępy. W siódmym dniu Bóg ukończył swe dzieło, które uczynił; i odpoczął siódmego dnia od wszelkiego swego dzieła, które stworzył. I Bóg błogosławił siódmy dzień, i poświęcił go, bo w nim odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które Bóg stworzył i uczynił.

(Rdz 2:1-3)

ZAGADNIENIA WSTĘPNE

W poprzedniej części ustaliliśmy pewien perymetr w jakim będziemy się przyglądali zagadnieniu suwerenności Boga, a w konsekwencji ludzkiej odpowiedzialności. Innymi słowy, ustaliliśmy pewien zakres, w którym będziemy się poruszać rozpatrując ten trudny, nie ukrywamy, temat. Dla wielu ludzi te dwie rzeczywistości wydają się być nie do pogodzenia, a jeśli nawet je godzą to raczej wbrew swoim założeniom, niż zgodnie z nimi, dlatego będę podtrzymywał tezę, że teologia reformowana, jako jedyna ma spójne, bo biblijne, podstawy do tego by przedstawić Bożą suwerenność, jak i ludzką odpowiedzialność jako rzeczywistości naprzemiennie się przenikające oraz uzupełniające.

Ustaliliśmy też, że choć samo słowo suwerenność nie jest pochodzenia biblijnego, to opisuje ono, jeśli jest właściwie zdefiniowane, biblijną rzeczywistość. Myślę, że udało się też wykazać istnienie oraz nie-spójność bardzo rozpowszechnionego dziś myślenia o zjawisku, które nazwane zostało podwójną suwerennością: Boga i człowieka. Zajęliśmy się tym w bardzo wąskim wymiarze, nie mniej wydaje się, że zagadnienie to wraz ze swoimi konsekwencjami jest wystarczająco zrozumiałe.

Pismo Święte ukazuje też, że chrześcijanie od początku uznawali całkowitą suwerenność Boga, rozumianą jako niczym nieograniczoną władzę Stwórcy w stosunku do swojego stworzenia. Kiedy będziemy rozważali kwestię odpowiedzialności człowieka, oczywiście dokładniej przyjrzemy się postawie człowieka w jego upadłej naturze, która wyraża się odrzuceniem tej suwerenności, nie zmienia to niczego w tym, że suwe-

renność Boga w stosunku do jego stworzenia pozostaje w niczym nie zachwiana. W kolejnych dwóch częściach przyjrzymy się temu, w jaki sposób Biblia uwiarygadnia Bożą suwerenność opierając ją na dwóch filarach.

DLACZEGO DESPOTES?

Psalm 24, który zapowiada powtórne przyjście Mesjasza, rozpoczyna się praktycznie identycznym w swoim znaczeniu z tym, od którego rozpoczyna modlitwę zebrany w Jerozolimie kościół, oświadczeniem na temat tego kim jest Bóg.

*Do Pana należy ziemia i wszystko, co ją napędnia,
świat i jego mieszkańcy.*

(Ps 24:1)

Po czym psalmista natychmiast dodaje w wersecie drugim:

*Na morzach bowiem ugruntował go i utwierdził
na rzekach.*

(Ps 24:2)

Pierwszy werset Psalmu 24 to nic innego jak nazwanie Boga greckim terminem *despotes*, tak jak to uczynił kościół w Jerozolimie, ponieważ do Niego należy cały wszechświat i wszyscy jego mieszkańcy. Żadna istota na tej planecie nie pozostaje poza zbiorem, który Biblia określa mianem *wszystko*, ponieważ określenie to zawiera w sobie każdą jedną istotę, która ten świat zamieszkuje. Na podstawie czego jednak Biblia twierdzi, że świat i wszyscy jego mieszkańcy należą do Boga? Jest to bardzo ważne pytanie. Skoro Biblia twierdzi, że do Boga należy nie tylko ziemia, ale też każdy jej mieszkaniak musi mieć ważny argument na

popara404ocie tej tezy. Argument ten znajdziemy w wersecie drugim, który wykorzystuje język stworzenia, aby oznajmić, że Bóg jest *despotes* czyli panem oraz właścicielem świata i tego wszystkiego co świat zamieszkuje, ponieważ to wszystko stworzył.

AKT STWORZENIA AKTEM WŁASNOŚCI

Dlaczego jednak akt stworzenia miałby oznaczać akt własności? A jeśli nawet zgadzimy się z tym, że stworzenie jakiejś rzeczy zakłada jej przynależność do stwórcy jako własności, to jaki zakres ma ta własność, a w związku z tym czy prawa wynikające z tej własności mogą być w jakiś sposób ograniczone? Jak już zauważyliśmy, użycie rzeczownika *despotes* wskazuje na to, że pierwsi chrześcijanie, podobnie do autora Psalmu 24, wierzyli, że władza Boga nad jego stworzeniem jest niczym nieograniczona, jednak współczesnemu człowiekowi z jego zestawem anachronicznego patrzenia na Biblię i na żądania, które Biblia stawia, trudno jest pogodzić się z konceptem Bożej władzy bez żadnych ograniczeń.

W dziejach ludzkości, pojawiali się i pojawiają się ludzie kwestionujący takie rozumienie Bożej suwerenności. Jedni twierdzili, że owszem, Bóg wszystko stworzył, wprowadził w ruch, ustanowił prawa naturalne, które tym rządzą, a następnie zostawił samemu sobie, jak dobrze funkcjonujący mechanizm, sam zaś zajął się tym czym tam się Bóg normalnie zajmuje. Takie podejście nazywamy deizmem. Inni z kolei twierdzą, że ponieważ dowodzenie nieistnienia Boga z poziomu empirycznego jest niemożliwe, w związku z tym rodzi to konsekwencje w postaci niemożności całkowitego odrzucenia istnienia Boga. Ze względu na powyższy fakt, dowodzenie czegokolwiek na temat Boga, w tym Jego istnienia, a tym bardziej suwerenności, mija się z celem, ponieważ nie jesteśmy w stanie w żaden sposób sprawdzić tego metodą naukową. W tym przypadku mamy do czynienia z agnastykami.

Tego typu postaw w stosunku do prawdy o istnieniu Boga oraz Bożej suwerenności, jako prawowitej władzy nad swoim stworzeniem, jest wiele. W tej książce podejmiemy do tego tematu biblijnie, wierząc, że tylko Boże objawienie niesie prawdę, na podstawie której jesteśmy w stanie wyciągnąć słuszne, bo prawdziwe, wnioski. Sama Biblia daje nam podstawy do poczynienia takich twierdzeń, a także oręż wobec zarzutów ze strony świata. Na początek zwrócimy się do Księgi Rodzaju, właśnie do momentu stworzenia i tam poszukamy fundamentu dla biblijnej doktryny Bożej suwerenności.

W pierwszym rozdziale księgi Rodzaju czytamy *bərē'sīt bārā' 'ēlōhīm 'ēl haššāmáyim wə'ēl hā'ārec* – na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Jest to bardzo znany biblijny cytat, choć dla wielu brzmi on jak początek bajki lub mitu. Początek księgi Rodzaju zawiera bardzo ciekawe i bardzo istotne treści, które wskazują na to, że w pewnym momencie nie istniało nic, co dzisiaj nazywamy wszechświatem, a następnie, że to co nie istniało zaczęło istnieć. Te słowa wskazują także na prawdę, że kiedy nie było niczego co znamy istniał Bóg i wreszcie, że to Bóg stoi u początku wszystkiego co nie istniało kiedy tylko istniał On, a zaistniało, ponieważ to Jego wola była siłą sprawczą tego istnienia.

Ten opis z księgi Rodzaju jasno pokazuje nam prawdę o tym, że wszystko ma swój początek i przyczynę. Słowo *bərē'sīt* jednak w opisie stworzenia wskazuje nie tyle na materialny początek wszechświata, czyli na ten pierwszy moment, kiedy można powiedzieć, że coś zaistniało, co na Boga i stworzenie, jako akt Jego woli, dlatego słowo *bərē'sīt* można przetłumaczyć jako *u początku* lub *kiedy*. Do opisu stworzenia z księgi Rodzaju odnosi się Jan rozpoczynając prolog swojej ewangelii od słów *En arche en ho logos*. *En arche* jest dokładnym tłumaczeniem na język grecki tego co zostało zapisane w Księdze Rodzaju jako hebrajskie *bərē'sīt*. Tam gdzie księga Rodzaju umieszcza Boga, prolog ewangelii Jana w tym samym miejscu umieszcza Logos – Chrystusa, utożsamiając go z Bogiem,

który stwarza. To wszystko jest bardzo istotne dla pojęcia fundamentu Bożej suwerenności. Fakt, że to Bóg jest tym, który stoi u początku wszystkiego, że jest pierwszą i podstawową przyczyną istnienia wszystkiego, jest jednym z filarów Bożej suwerenności.

CO ROBI BÓG KIEDY BĀRĀ'

To oczywiście nie wszystko co Biblia na ten temat ma do powiedzenia. *Bārē šît bārā' 'ēlōhîm* czyli kiedy Bóg *bārā'*, brzmia pierwsze słowa Bożego objawienia. Dla głębszego więc zrozumienia tego co rozważamy ważne jest by ustalić, w następnej kolejności, co znaczy słowo *bārā'*. Wszystkie przekłady Biblijne tłumaczą ten wyraz jako stworzyć, co może w pewien sposób powodować problemy interpretacyjne. Kiedy jako ludzie żyjący w XXI w. podchodzimy do analizy tego tekstu niesiemy ze sobą багаж znaczeniowy słowa stwarzać, który jest osadzony w naszej kulturze oraz możliwościach pojęciowych współczesnego umysłu. Kiedy słyszymy słowo stwarzać od razu w naszej głowie pojawia się pytanie o sposób stworzenia, ponieważ współcześnie jesteśmy bardziej ukierunkowani na tzw. ontologię materialną niż funkcjonalną. Co to znaczy? Otóż bardziej chcemy wiedzieć w jaki sposób coś działa, niż to, czemu ma to służyć.

Na lekcjach biologii dzieci uczą się jak funkcjonuje pantofelek i jak jest zbudowany, zaś nieproporcjonalnie mniej czasu, a nawet w ogóle nie poświęca się dociekaniu przyczyny istnienia tego stworzenia. Przyzwyczajeni do takiego podejścia do badania otaczającej nas rzeczywistości, kiedy pochylamy się nad tym tekstem z Księgi Rodzaju, to zazwyczaj patrzymy na niego właśnie przez filtr ontologii materialnej. Jest w nas wyraźna chęć zrozumienia co i jak powstało, a nie dlaczego? Z tego powodu, tak wiele osób szuka paralelizmów między twierdzeniami Biblii, a twierdzeniami współczesnej nauki, co wynika ze sposobu myślenia jaki cechuje współczesnego człowieka.

Starożytny mieszkaniiec Izraela, rozmyślając nad kosmogonią czyli powstaniem świata, zadałby sobie raczej, być może dziecinne z naszego punktu widzenia, pytanie po co, a nie w jaki sposób, co z kolei cechuje przyzwyczajony do analiz naukowych współczesny umysł człowieka z epoki technologicznej.

W świetle pytania o suwerenność Boga odpowiedzenie sobie na pytanie o znaczenie słowa *bārā'* jest zatem niezwykle istotne. Słowo to pojawia się w Biblii około pięćdziesięciu razy i za każdym razem występuje w odniesieniu do Boga, wobec tego możemy śmiało wyciągnąć wniosek, że tylko Bóg *bārā'*, a nigdy człowiek. Skoro *bārā'* jest czasownikiem czyli w zdaniu pełni funkcję orzeczenia to funkcję jego podmiotu pełni słowo *'ēlōhīm* - Bóg. Co jest jednak dopełnieniem dla tego orzeczenia? Wskazanie dopełnienia ukaże nam cel tego co robi Bóg kiedy *bārā'*, ponieważ ukaże nam to skutek Bożej aktywności. Jako przykład weźmy fragment z Księgi Rodzaju 1:27:

Stworzył (wayyibrā' od bārā') więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boga go stworzył (bārā'); stworzył (bārā') ich mężczyznę i kobietę.
(Rdz 1:27)

Bóg stwarza człowieka, aby był do Niego podobny oraz aby pełnił funkcje mężczyzny i kobiety. Widzimy wyraźnie, że słowo *bārā'* tłumaczone jako stworzyć, wskazuje na cel, dla którego Bóg powołuje człowieka do istnienia. Aby lepiej jeszcze to zrozumieć, posłużymy się jeszcze jednym przykładem:

Oto stworzyłem (bārā' tî) kowala, który dmie na węgiel w ogniu i wyciąga narzędzie do obróbki. Ja stworzyłem (bārā' tî) też burzyciela, aby niszczył.

(Iz 54:16)

W tym fragmencie także widzimy, że czasownik *bārā'* nie wskazuje nam, sposobu w jaki powstał ten, który został stworzony, czy to kowal czy burzyciel, a raczej wskazuje na cel, dla którego został powołany do istnienia: kowal by czynił narzędzia, a burzyciel by niszczył.

Słowo *bārā'* wskazuje nie tyle na sam fakt powołania do istnienia rzeczy lub osób co na cel, dla którego zostali powołani do istnienia. Pierwszy wyraz Biblii – *bārē' šīt* – wskazuje na Boga, jako przyczynę zaistnienia wszystkiego, a orzeczenie w tym zdaniu czyli *bārā'* wskazuje na to, że powołanie do istnienia ma swój określony cel. Prawda wyrażona w tym zdaniu jest taka: Bóg jest u początku stworzenia wszystkiego, a stworzył wszystko, ponieważ ma to pełnić ustalone przez Niego funkcje. Zatem pojęcie stworzenia w Biblii jest celowe, a nie materialne.

SUWERENNOŚĆ BOGA CELEM STWÓRCZEGO AKTU

Właściwym zatem pytaniem, które rodzi się w konsekwencji tego wszystkiego co do tej pory powiedzieliśmy jest: Jaki jest cel stworzenia? Z opisu stworzenia widzimy, że u początku wszystkiego stoi Bóg, który stwarza nadając każdej stworzonej rzeczy funkcję, tworząc tym samym porządek według, którego stworzenie ma funkcjonować. Zwróćmy uwagę choćby na 3 werset opisu stworzenia:

I Bóg powiedział: Niech stanie się światłość. I stała się światłość.

(Rdz 1:3)

Stwórca nie czyni po prostu światła, jak to dzisiaj rozumiemy, a czyni światłość jako pewien stan funkcjonalny. Światłość jest wtedy kiedy światło działa zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Ciemność również nie

jest w opisie stworzenia bytem w rozumieniu ontologicznym, a jest raczej opisem rzeczywistości bez światłości, przez co również spełnia swoją funkcję, co zobaczymy dalej.

W wersecie 4 czytamy:

*Bóg widział, że światłość była dobra. I oddzielił
Bóg światłość od ciemności.*

(Rdz 1:4)

Dlaczego światłość była dobra? Czy światłość, którą Bóg *bārā'* może być dobra z samej swej istoty czyli tylko dlatego, że jest światłością? Czy raczej powinniśmy spojrzeć na to z perspektywy Boga, który patrzy na swoje dzieło i stwierdza, że jest dobre, ponieważ funkcjonuje zgodnie z tym, jak postanowił. Bardzo ciekawe jest kolejne zdanie w tym wersecie: *I oddzielił Bóg światłość od ciemności*. Czy światłość i ciemność kiedykolwiek stanowiły ontyczną jedność, aby można je było od siebie oddzielić? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w kolejnym wersecie:

*I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał
nocą. I nastał wieczór i poranek, dzień pierwszy.*

(Rdz 1:5)

Bóg oddzielił światłość od ciemności poprzez nadanie im nazw, w ten sposób określając ich funkcję. Oddzielenie i nadanie nazwy to Biblijny język stworzenia. Światłość to dzień, a ciemność to noc. Pierwszy raz w historii świata mamy więc dzień i noc, a skoro mamy dzień i noc to mamy też wieczór i poranek. Mamy wszystko to co tworzy znany nam z doświadczenia dzień rozumiany jako dobę, a doba jako dzień i noc jest podstawową, i naturalną miarą czasu. Jest to zatem opis stworzenia miary czasu i od tego momentu ruszają zegarki – Bóg stworzył czas. Na marginesie, zwróćmy uwagę, że znajdujemy tu wyjaśnienie dlaczego biblij-

ny dzień zaczyna się wieczorem, ponieważ na początku nie ma światłości jest ciemność czyli to co charakteryzuje wieczór oraz noc, a później Bóg oddziela i nazywa światłość, i nastaje poranek czyli początek pełni dnia, który charakteryzuje światło.

Skoro zatem czas pojawia się dopiero w wersetach 3 do 4, to znaczy, że wyraz *bərē 'šît* z pierwszego wersetu pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju nie odnosi się do czasu, nie wskazuje na żaden początkowy punkt, a ukazuje nam rzeczywistość w jakiej działa Bóg jako jedyna przyczyna istnienia wszystkiego. O stworzeniu ciał niebieskich, które umożliwiają człowiekowi pomiar czasu czytamy dopiero w wersecie 14 pierwszego rozdziału księgi Rodzaju:

Potem Bóg powiedział: Niech się staną światła na firmamencie nieba, by oddzielały dzień od nocy, i niech stanowią znaki, pory roku, dni i lata.

(Rdz 1:14)

Kiedy prześledzimy opis stworzenia to zdamy sobie sprawę, że cały akt stworzenia jest ukierunkowany na człowieka. Najpierw w wersetach 3 do 5 Bóg stwarza czas, potem w wersetach 6 do 8 suchy ląd, a wersetach 9 do 10 tworzy pogodę. Po co to wszystko? Aby ziemia, która w wersecie 2 była *to 'hu wa wo 'hu* czyli pozbawiona swojej funkcjonalności, zaczęła spełniać funkcję do jakiej została *bārā'*, czyli przynosić plony i owoce, innymi słowy dawać pożywienie. W ten sposób, ziemia stała się zdatna do zamieszkania. Następnie Bóg stwarza słońce i księżyc, aby stały się miarą czasu potrzebnego do uprawiania ziemi. Kiedy ziemia osiąga swoją funkcjonalność, Bóg powołuje do istnienia mieszkańców ziemi, a są nimi zwierzęta, ptaki i to co zamieszkuje wody, a na koniec tworzy człowieka, na swój obraz i podobieństwo, aby tym wszystkim co stworzone zarządzał.

Większość stwierdzi w tym miejscu, iż z tekstu biblijnego wynika, że to człowiek jest celem stworzenia, powołany do istnienia na podobieństwo Boga, aby czynił sobie to wszystko co Bóg wcześniej stworzył podanym. To stwierdzenie wydaje się tym bardziej zasadne, gdyż po stworzeniu człowieka, Bóg zaprzestaje dalszej aktywności stwórczej. Kiedy skupimy się na człowieku, pytanie o cel całości aktu stworzenia wydaje się mieć już swoją odpowiedź, jednak gdy przyjrzymy się całości opisu stworzenia to pytanie wciąż pozostaje aktualne. Przypatrując się poszczególnym działom Boga, widzimy szczególne cele osiąmane przez powołanie do istnienia kolejnych kategorii, ale skupiając się na efektach działalności Boga w poszczególnych dniach, tracimy z oczu cel nadrzędny, który obejmuje i zamyka w pewnych ramach całość aktu stwórczego.

Byśmy mogli zidentyfikować ten nadrzędny cel, musimy wrócić to tekstu Biblijnego. Werset pierwszy drugiego rozdziału księgi Rodzaju podsumowuje sześć dni stworzenia:

*Tak ukończone zostały niebiosa i ziemia oraz
wszystkie ich zastępy.*

(Rdz 2:1)

Werset ten zatem wskazuje na zakończenie aktywności stwórczej, innymi słowy nic więcej już nie powstaje. W związku z tym bardzo interesująca wydaje się być treść kolejnego wersetu:

*W siódmym dniu Bóg ukończył swe dzieło, które
uczynił; i odpoczął siódmego dnia od wszelkiego
swego dzieła, które stworzył.*

(Rdz 2:2)

Pierwszy werset drugiego rozdziału wskazuje, że zgodnie z pierwszym rozdziałem księgi Rodzaju, Bóg szóstego dnia zakończył stwarzanie nieba i ziemi oraz tego co je zamieszkuje, ku zaskoczeniu jednak werset dru-

gi oznajmia, że to dopiero siódmego dnia zakończył swoje dzieło. Skąd taka różnica między dwoma sąsiadującymi ze sobą wersetami? Co to oznacza? Czy nie wprowadza to pewnego zamieszania, a nawet niespójności w tym co Biblia naucza?

SZABAT ZNAKIEM SUWERENNOŚCI

Siódmego dnia Bóg odpoczął od wszystkich swoich dzieł i jednocześnie siódmego dnia ukończył swe dzieło. Aby właściwie podejść do znaczenia tego tekstu, należałoby najpierw odróżnić dzieło od dzieł. Wszystkie dzieła Bóg poczynił w ciągu sześciu dni i od nich odpoczął siódmego dnia, w którym to ukończył swe najważniejsze dzieło. Jakie to dzieło Bóg ukończył siódmego dnia? Spójrzmy na kolejny wers:

*I Bóg pobłogosławił siódmy dzień, i poświęcił go,
bo w nim odpoczął od wszelkiego swego dzieła, które
Bóg stworzył i uczynił.*

(Rdz 2:3)

Dlaczego Bóg pobłogosławił siódmy dzień i poświęcił go czyli oddzielił go od każdego innego dnia? Ponieważ w nim odpoczął. Wszystkie dzieła sześciu dni stworzenia prowadziły do tego odpoczynku, który jest najważniejszym i nadrzędnym celem tego wszystkiego co Bóg robił przez sześć dni. Zwróćmy uwagę, że słowa pobłogosławił i poświęcił mają charakter kultyczny, i są w tekście ściśle powiązane z Bożym odpoczynkiem. Zatem w jakiś sposób odpoczynek Boga ma charakter kultyczny.

Słowo odpoczął to oczywiście czasownik *šābat* (szabat). Zatem najpierw Bóg *bārā*, a teraz *šābat*. Można powiedzieć, że Bóg *šābat* od *bārā*. Czemu to takie istotne, że Bóg *šābat*? Bóg istotnie napracował się stwarzając wszystko w sześć dni, zatem okres tych sześciu dni powinien być

raczej nazwany błogosławionym i poświęconym czasem, a tymczasem to moment kiedy Bóg *šāḇaṭ* jest nazwany błogosławionym i poświęconym.

Co tak naprawdę oznacza słowo *šāḇaṭ*? Odpowiedzi udzieli nam samo Pismo. W księdze Jozuego czytamy o pewnym wydarzeniu, które ma miejsce po wejściu Izraela do Ziemi Obiecanej. Otóż kiedy po raz pierwszy Izraelici zaczynają korzystać ze swojej obecności w ziemi Kanaan jako gospodarze coś się wydarza, a dokładniej przestaje dziać się coś co do tej pory każdego dnia towarzyszyło ludowi:

*I następnego dnia po tym, jak zaczęli jeść zboża
tej ziemi, **ustała** (*šāḇaṭ*) manna i synowie Izraela
już więcej manny nie mieli, ale jedli tegoroczne
plony ziemi Kanaan.*

(Joz 5:12)

Manna towarzyszyła Izraelowi przez całą drogę do Ziemi Obiecanej, była znakiem Bożej opatrności i pokarmem dla ludu. Dzień po tym, kiedy Izrael zasiadł do stołu spożywając owoce ziemi, którą Bóg mu dał, manna się już więcej nie pojawiła. *Wayyišbōṭ* (*šāḇaṭ*) *hammān*. Dlaczego? Ponieważ manna była zjawiskiem niezwykłym, czymś co nie zdarza się na co dzień, tym bardziej kiedy Izrael może wreszcie sam uprawiać ziemię i zbierać plony by się wyżywić. Czasownik *šāḇaṭ* opisuje tu koniec czegoś co jest niezwykle, jednocześnie sygnalizując początek tego co jest zwyczajne.

Kiedy zatem Bóg *šāḇaṭ* to znaczy, że zakończył coś niezwykłego, coś czego nie czyni na codzień czyli swoje *bārā*, aby z kolei rozpocząć coś, co jest dla Niego zwyczajną czynnością. Stwarzanie nie jest więc czymś co Bóg czyni cały czas, a jest to jednorazowy, niezwykły akt Bożej woli, po którym Bóg przechodzi do trybu, nazwijmy go, normalnego dla Boga

czyli siódmego dnia Bóg zaczyna robić to co Bóg powinien robić jako Bóg. Pytanie jakie się pojawia to, co takiego powinien robić Bóg jako Bóg? Odpowiedzi udziela nam tekst z księgi Wyjścia:

*Pan bowiem przez sześć dni stworzył niebo i ziemię, morze i wszystko, co jest w nich, a siódmego dnia **odpoczął** (wayyānah od nu'-ach). Dlatego Pan błogosławił dzień szabat i uświęcił go.*

(Wj 20:11)

To co zauważymy w tym tekście to przejście od czasownika *šāḇat* do czasownika *nu'-ach* na oznaczenie tej samej czynności. W księdze Wyjścia 20:11 wyraźnie widać, że wprowadzenie tego nowego czasownika odbywa się w kontekście tego co miało miejsce w opisie stworzenia siódmego dnia, kiedy to Bóg odpoczywa po tym jak wykonał wszystkie swoje dzieła. Dlaczego jest to ważne? Ponieważ to wszystko pomoże ustalić nam na czym polegał cel stworzenia, który odśłania przed nami znaczenie siódmego dnia oraz Bożego odpoczynku.

Zatem Bóg *šāḇat* lub *nu'-ach*. Czasowniki te są użyte w Biblii synonimicznie i w stosunku do Boga oznaczają to samo – odpoczynek siódmego dnia. Dlaczego jednak wyraz *nu'-ach* jest tak ważny? Ponieważ w przeciwieństwie do *šāḇat* wskazuje na miejsce gdzie Bóg odpoczywa.

W Psalmie 132 czytamy:

*Wejdźmy do jego przybytków, oddajmy pokłon u podnóżka jego stóp. Powstań Panie i wejdź do miejsca twego **odpoczynku** (men-u-ha' od czasownika *nu'-ach*), ty i arka twojej mocy.*

(Ps 132:7-8)

Co jest miejscem odpoczynku Boga? Zwróćmy uwagę na arkę przymierza, o której mówi Psalmista. Gdzie znajdowała się arka Boga? Oczywiście w Jego świątyni. Zatem Bóg odpoczywa w swojej świątyni. Miejscem *šāḇat* lub *nu'-ach* Boga jest *men-u-ha'* czyli Jego świątynia. Wskazują na to także wersety 13 i 14 tegoż Psalmu:

*Pan bowiem wybrał Syjon i upodobał go sobie na
mieszkanie: To będzie mój odpoczynek aż na wie-
ki; tu będę mieszkał, bo go sobie upodobałem.*

(Ps 132:13-14)

Świątynia Pana znajdowała się na górze Syjon. Nazwa Syjon jest często w Biblii używana jako synonim Jerozolimy, ponieważ tam znajdowała się świątynia. Czasami nazwa ta jest używana jako synonim samej świątyni. Syjon rozumiany jako świątynia jest zatem z Bożego wyboru jego *men-u-ha'* czyli miejscem odpocznienia, w którym Bóg *šāḇat*.

Wiemy już zatem gdzie Bóg odpoczywa, ale co takiego Bóg robi siódmego dnia? Kiedy Bóg *šāḇat* to znaczy, że zasiada *nu'-ach* w swoim *men-u-ha'* miejscu odpoczynku, które sam sobie *bārā'* stworzył. Z opisu stworzenia zawartego w księdze Rodzaju Bóg stworzył wszechświat i to wszechświat jest *men-u-ha'*, miejscem Jego odpoczynku, Jego świątynią. Bóg więc odpoczywa we wszechświecie, który zbudował sobie na swoją świątynię. Co Bóg robi w świątyni? Otóż to co Bóg powinien robić kiedy jest Bogiem i kiedy zasiada w swojej świątyni – **rządzi**. Stworzenie było trybem *ekstra*, a rządzenie z Jego świątyni, jest trybem *normal*. Kiedy Adam został stworzony i osadzony w Edenie, jego zadaniem było uprawiać i strzec. Te wyrazy w języku hebrajskim oznaczają funkcje kapłańskie. Księga Rodzaju zatem opisuje Boga, który buduje sobie świątynię, stwarza kapłanów, po czym zasiada w tej świątyni by rządzić suwerennie. Bóg, który sam wszystko uczynił, który nadał wszystkiemu cel i funkcje ma prawo tym wszystkim suwerennie władać, ponieważ celem całego stworzenia jest być podległym Jego władzy.

ARGUMENTY JEZUSA

Suwerenna władza Boga objawia się w Jego nieustannym działaniu. Jezus powiedział:

*Czy nie sprzedają dwóch wróbli za pieniążek?
A jednak żaden z nich nie spadnie na ziemię bez
woli waszego Ojca. Nawet wszystkie włosy na wa-
szej głowie są policzone.*

(Mt 10:29–30)

Zwróćmy uwagę jak szczegółowa jest władza Boga. Jak mała jest w oczach ludzkich wartość wróbli. Są sprzedawane za jeden pieniążek *assarion*, którego wartość to 1/10 wartości drachmy. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że są sprzedawane za grosz. A jednak Jezus zaświadcza, to co Mateusz zapisuje w grece koine: *anew tou patros hymon*. Słowo greckie *ἄνευ* *anew* oznacza „bez czyjejś woli lub interwencji”. Oznacza to, że nawet tak wydawałoby się drobna rzecz, całkowicie niezauważalna przez człowieka, jak to, że wróbel spada na ziemię, nie dzieje się bez postanowienia woli Boga.

Co więcej, Jezus mówi, że nasze włosy są policzone. Któż liczy włosy na głowie? To praktycznie niemożliwe dla człowieka. Ile włosów człowiek gubi co dzień i nawet tego nie zauważa, a jednak Bóg to wszystko wie, ponieważ jest to wynik jego woli, która objawia się w jego suwerennej władzy nie tylko w wymiarze kosmicznym, ale nawet w tak szczegółowych przypadkach, jak los wróbla.

Po tym jak uzdrawia chorego od trzydziestu ośmiu lat człowieka, który próbował swojej szansy uzdrowienia przy cudownej sadzawce Betesda, Jezus odwołuje się do suwerennej władzy Boga, którą sprawuje każdego dnia. Człowiek ten został uzdrowiony w szabat co starsi Izraela uznali

za złamanie przykazania Bożego. Wobec oskarżenia i groźby śmierci jaka wisiała nad każdym kto złamał przykazanie zachowywania dnia szabatu, Jezus wypowiada słowa:

Mój Ojciec działa aż dotąd i ja działam.
(J 5:17)

Ta odpowiedź spowodowała, że Żydzi tym bardziej starali się go zabić, bo do łamania szabatu, ich zdaniem, Jezus dodał jeszcze bluźnierstwo. Jakież to bluźnierstwo Jezus mógł popełnić? W oczach faryzeuszy i uczonych w Piśmie wypowiadając zacytowane słowa, Jezus czynił siebie równym Bogu. Niby w jaki sposób, ktoś zapyta? Otóż w swoim argumencie przeciw oskarżycielom, Jezus odwołał się do tego co do tej pory ustaliliśmy. Szabat jest królowaniem Boga, a królujący Bóg cały czas nieprzerwanie działa. Wszak gdzieś ktoś się rodzi, a ktoś umiera, gdzieś pada deszcz, a gdzieś świeci słońce, gdzieś zbierają plony, a gdzieś łowią ryby. Bóg sprawuje władzę nad tym wszystkim. Zachowanie szabatu miało na celu zachowanie pamięci o tym, że Bóg zawsze króluje, co oznacza, że zawsze wykonuje swoją władzę.

Jezus odwołując się do prawa Boga do działania w szabat, mówi Żydom, że On ma takie samo prawo. Jezus wskazując na suwerenną czyli niczym nieograniczoną władzę Boga, mówi zebrany, że ma tą samą władzę. Żydzi prawidłowo zrozumieli argument Jezusa, ale nie uwierzyli mu, tylko uznali za bluźniercę, który w ich umysłach czyniąc się równym Bogu, rzuca tym samym Bogu wyzwanie. Dlatego Jezus im odpowiada:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Syn nie może nic czynić sam od siebie, tylko to, co widzi, że czyni Ojciec. Co bowiem on czyni, to i Syn czyni tak samo.

(J 5:19)

W ten sposób zapewnia ich, że powołując się na Boskie prawo do suwerennego władania, nie rzuca Ojcu, którego wszyscy poprawnie zidentyfikowali jako Boga Jahwe, wyzwania, ale że czyni wszystko w całkowitej z Nim harmonii. Syn nie jest konkurencją dla Ojca. Wręcz przeciwnie, ich działania są doskonale zsynchronizowane. Jezus używając tego argumentu wiąże swoją moc czynienia znaków i cudów z całkowicie suwerenną władzą Boga.

ARGUMENT NABUCHODONozORA

Suwerenną władzę Boga, jako niczym nie ograniczoną możliwość egzekwowania woli, widzi król Babilonu Nabuchodonozor, niegdyś najpotężniejszy człowiek na świecie. Po latach cierpienia i upokorzenia, które wielki król zniósł jako karę za swą pychę wobec Boga, kiedy tenże Bóg przywrócił mu rozum, król powiedział:

Pod koniec tych dni, ja Nabuchodonozor, podniosłem swoje oczy do nieba i wrócił mi mój rozum. Wtedy błogosławiłem Najwyższego i chwaliłem go, i wysławiałem Żyjącego na wieki, bo jego władza to władza wieczna, a jego królestwo trwa z pokolenia na pokolenie.

(Dn 4:34)

Władza Boga nie jest ograniczona czasem, tak jak władza Nabuchodonozora. Władca ten uważał siebie za najpotężniejszą istotę na tej planecie, żywego Boga, dlatego kazał oddać pokłon swojemu wizerunkowi. A jednak przywołany do porządku król zdał sobie sprawę, że nie jest wieczny, a tylko prawdziwy Bóg żyje na wieki. Zdał sobie też sprawę, że nie jest najpotężniejszy na świecie. Król, który siebie uważał za najwyższego władcę, uznał, że istnieje ktoś większy od niego i ten ktoś praw-

dziwie jest Najwyższy, prawdziwie jego władza w przeciwieństwie do władzy jakiegokolwiek króla na ziemi trwa wiecznie, a wszystkie pokolenia podlegają Jego królowaniu.

Wszyscy mieszkańcy ziemi są uważani za nic. Według swojej woli postępuje z wojskiem niebieskim i z mieszkańcami ziemi, a nie ma nikogo, kto by wstrzymał jego rękę lub powiedział mu: Co czynisz?

(Dn 4:35)

Wobec Najwyższego, ogłasza ten, który uważał się za bóstwo, wszyscy mieszkańcy ziemi, a więc najniżej stojący niewolnicy, jak i najważniejsi królowie są uważani za nic. Są niczym, ponieważ nie ma w nich nic co by było porównywalne z odwiecznym Bogiem. Co kluczowe, Nabuchodonozor widzi odwieczną władzę Boga jako postępowanie zarówno z zastępami anielskimi, jak i mieszkańcami ziemi według Jego woli. Zatem wola Boga gra kluczową rolę w wykonywaniu suwerennej władzy Stwórcy nad swoim stworzeniem.

WYJĄTKOWOŚĆ SUWERENNEGO BOGA

Pozbawiony wszystkiego co cenne w życiu człowieka Hiob tak bardzo zrezygnowany z powodu tego co go spotkało, wypowiada znamienne słowa na temat suwerennej władzy Boga nad człowiekiem:

Lecz on jest niezmienny, któż go odwróci? Czego bowiem jego dusza zapagnie, to uczyni. Bo on wykona, co postanowił o mnie; u niego jest wiele takich przykładów.

(Hi 23:13-14)

Hiob wyraża prawdę o suwerennej władzy Boga. To co zostało przetłumaczone w UBG jako „on jest niezmienny” w tekście oryginalnym zostało zapisane jako „on jest jeden” (hebr. *echad*). Innymi słowy nie ma nikogo innego takiego jak Jahwe i On jedyny cokolwiek postanowi swoją wolą to uczyni. Pytanie „któż go odwróci” to pytanie o to czy ktoś jest w stanie doprowadzić do tego, by Bóg zrezygnował ze swojego postanowienia. Czy ktoś może efektywnie zablokować Bożą wolę, być na tyle skuteczną przeszkodą, aby wola Boga się nie wypełniła? Jest to dla Hioba pytanie retoryczne, a odpowiedź na nie brzmi „nie ma kogoś takiego”. Bóg wykona co postanowił. Użyty tu został w tekście hebrajski wyraz חֶקֶץ (*hoq*) oznaczający dekret, postanowienie, postanowioną wcześniej czynność. Innymi słowy Bóg wcześniej decyduje o tym, co z całą pewnością wykona, ponieważ „u niego jest wiele takich przykładów”.

W ten sam sposób władzę Boga w rządzeniu tym co stworzone, a więc tym co do Niego należy, widzieli ci nasi bracia z przeszłości, którzy zgromadzili się w 1689 roku aby ogłosić *Londyńskie Wyznanie Wiary*. W 1 paragrafie trzeciego rozdziału konfesji zapisano:

*W wieczności Bóg zarządził wszystko, cokolwiek zdarzy się w czasie i uczynił to niezależnie i nieodmiennie, kierując się jedynie swoją własną mądrą i świętą wolą. Jednak czyniąc to, nie stał się w żadnym sensie źródłem grzechu, ani nie ma współudziału w odpowiedzialności za grzech wraz z grzesznikami. Wskutek swego ustanowienia nie pogwałcił woli żadnego stworzenia, które uczynił; ani też nie usunął swobodnego działania wtórnych przyczyn, lecz raczej je ustanowił. W tych wszystkich sprawach przejawia się Jego Boża mądrość, jak również okazuje się Jego Boża moc i wierność w realizacji tego, co zamierzył.**

* *Londyńskie Wyznanie Wiary z Roku 1689, 3.1, Carey Publications, 1875, str. 19*

Ten paragraf wyraźnie i w jasny sposób naucza o biblijnej rzeczywistości Bożej suwerenności. Czas nie jest tu postrzegany jako swobodny przepływ przypadkowych wydarzeń, na które Bóg musiałby reagować podobnie jak człowiek, a raczej czas postrzegany jest jako ciąg wydarzeń postanowionych przez Boga tylko i wyłącznie na podstawie Jego woli bez wpływu jakiegokolwiek czynnika zewnętrznego. Innymi słowy Bóg jest całkowicie wolny i suwerenny w tworzeniu tkaniny historii świata, który stworzył.

Wróćmy do postaci Hioba. Mimo iż Hiob zdaje sobie sprawę z suwerennej władzy Boga to ma poczucie krzywdy i niesprawiedliwości.

W odpowiedzi na skargę Hioba, Bóg skonfrontował go z prawdą o swojej władzy nad stworzeniem:

Przepasz swe biodra jak mężczyzna: będę cię pytał, a ty mnie pouczysz. Czy chcesz wniwecz obrócić mój sąd? Czy potępisz mnie, aby usprawiedliwić samego siebie? Czy masz ramię jak Bóg? Czy zagrmiesz głosem jak on? Ozdób się teraz w majestat i dostojeństwo, przyoblecz się w chwałę i piękno. Rozlej swój gwałtowny gniew, spójrz na każdego pysznego i poniż go. Spójrz na każdego pysznego i upokórz go, zdepcz niegodziwych na ich miejscu. Zakryj ich razem w prochu, zamknij w ukryciu ich oblicza. Wtedy i ja ci wyznam, że twoja prawica może cię wybawić.

(Hi 40:7-14)

Hiob zostaje wprost pouczony, że aby móc cokolwiek zarzucić Bogu, musiałby sam być wpierw taki jak Bóg. Człowiek nie ma właściwego poznania, mocy, ani możliwości tak właściwego osądu aby mógł cokolwiek zarzucić Bogu. Boskość Boga wyraża się w jego atrybutach i dziełach,

czy człowiek może wskazać na cokolwiek co uczynił, co mogłoby się równać dziełom Boga? Oczywiście, że nie, ponieważ człowiek nie jest Bogiem i nie posiada boskiej mocy. Czyż człowiek jest w stanie własnymi czynami udowodnić, że jest w stanie wybawić się z sytuacji, z której wybawić może tylko Boska moc? Skonfrontowany z prawdą o Bogu jako suwerenie całego stworzenia i o człowieku jako stworzeniu zależnym od Boga, Hiob woła:

Wtedy Hiob odpowiedział Panu: Wiem, że ty wszystko możesz i że żaden twój zamysł nie może być powstrzymany. Kim jest ten, który zaciemnia radę bez wiedzy? Właśnie dlatego mówiłem to, czego nie rozumiałem; mówiłem o rzeczach zbyt cudownych, których nie mogłem pojąć. Wysłuchaj, proszę, a będę mówił; będę cię pytał, a ty mnie pouczysz.

(Hi 42:1-4)

Suwerenna władza Boga wynika z Jego mocy do stwarzania. Bóg stworzył wszechświat i wszystko co go napełnia, aby sprawować nad tym absolutną, i niczym nie ograniczoną władzę. Bóg, który nie stwarza, nie może również mieć suwerennej władzy nad stworzeniem. „*Bóg, który nie jest Stwórcą nie jest godzien naszej czci ani adoracji. Takie jest jasne nauczanie Biblii*” – napisał James Robert White w swojej książce *The forgotten Trinity* (Zapomniana Trójca).

TYLKO STWÓRCA MOŻE BYĆ SUWERENNY

W 10 rozdziale księgi Jeremiasza, Bóg Jahwe dokonuje sądu nad fałszywymi bogami innych ludów:

Zwyczaję tych narodów są bowiem marnością, gdyż drzewo ścinają w lesie siekierą, dzieło rąk rzemieślnika. Przyozdabiają je srebrem i złotem, przytwierdzają je gwoździami i młotkiem, aby się nie chwiało. Stoją prosto jak palma, ale nie mówią. Trzeba je nosić, bo nie mogą chodzić. Nie bójcie się ich, bo nie mogą czynić nic złego ani nic dobrego.

(Jr 10:3-5)

Wszyscy bogowie, których czczą na ziemi ludy to fałszywe bóstwa, które istnieją tylko w wyobraźni tych, którzy je czczą. Nie mają one oznak życia w sobie i nie są w stanie nic zrobić. To tylko przyozdobione przez ludzi wyroby rzemieślników. Na tle tych wszystkich fałszywych bóstw, Pan Bóg Izraela jest zupełnie inny:

Nie ma nikogo jak ty, Panie! Ty jesteś wielki i wielkie jest w mocy twoje imię.

(Jr 10:6)

Nie ma nikogo takiego jak Jahwe, to twierdzenie cały czas przewija się na stronach Pisma. Ale na podstawie czego Pismo twierdzi o wyjątkowości Boga na tle innych bóstw czczonych przez różne narody? Otóż na podstawie tego, że to Bóg Jahwe jest Stwórcą.

Ale Pan jest prawdziwym Bogiem, jest Bogiem żywym i królem wiecznym. Od jego gniewu drży ziemia, a narody nie mogą znieść jego oburzenia.

Tak więc im powiecie: Ci bogowie, którzy nie stworzyli nieba i ziemi, znikną z ziemi i spod nieba. On uczynił ziemię swoją mocą, utwierdził okrąg świata swoją mądrością i swoją roztropnością rozpostarł niebiosy.

(Jr 10:10-12)

Biblia prezentuje wyraźne i jasne twierdzenie: Jahwe jest władcą suwerennym wszelkiego stworzenia, ponieważ je stworzył. Całe Pismo świadczy o tym, że prawo Boga do suwerennej władzy wynika z faktu stworzenia. Znakiem tego, że fałszywi bogowie nie są stwórcami nieba i ziemi, jest to, że znikną z powierzchni ziemi, a wraz z nimi ich kult oraz pamięć o nich. Chwała Pana nigdy nie zniknie, ponieważ sama ziemia i niebo są świadkami tego, że to On je stworzył.

Kiedy Jan Apostoł pisał prolog do swojej Ewangelii, pisząc o boskości Jezusa, o jego preegzystencji, kreśli linię łączącą Chrystusa władcę z Chrystusem stwórcą. Kiedy dokładnie przyjrzymy się prologowi, wyraźnie zobaczymy, że choć Jan rozdziela dwie osoby, Logos oraz Ojca, to jasnym jest dla niego fakt, że Logos jest tym samym Bogiem co Ojciec, dlatego stawia Go u początku *en arche*, przed wszystkim co jest stworzone. Jeśli ktoś stoi u początku stworzenia, sam nie może być stworzony. Jeśli ktoś jest niestworzony, a sam stwarza jest Bogiem. A skoro jest Bogiem to jest władcą. Dlatego Jan napisał o wcielonym Logosie:

Był na świecie, a świat został przez niego stworzony, ale świat go nie poznał. Do SWEJ WŁASNOŚCI przyszedł, ale swoi go nie przyjęli.

(J 1:10-11)

Despotes przyszedł do swojej własności, ale ci, którzy stanowią jego własność nie przyjęli go. Ludzie buntują się przeciw temu, któremu winni są całkowite posłuszeństwo, przez co ściągają na siebie Boży gniew i wyrok, a karą za grzech jest śmierć.

...tym wszystkim, którzy go przyjęli dał moc aby się stali synami Bożymi...

(J 1:12)

Bóg jednak, jako suwerenny władca tego co stworzył, nie poprzestaje na sprawiedliwym gniewie wobec zbuntowanego stworzenia, choć jako suweren ma do tego całkowite prawo. Bóg, który stoi u początku wszystkiego, przychodzi w osobie Syna, aby ratować buntowników przed swoim gniewem, który jako sprawiedliwy sędzia musi wylać na tych, którzy odrzucili Go jako swego władcę.

Podsumowując, Bóg jest suwerennym władcą, ponieważ jest Stwórcą. To pierwszy z dwóch filarów, na których opiera się prawda o nieograniczonej władzy Boga nad swoim stworzeniem. Bóg stworzył wszechświat i wszystko co go napędza, wszystkich jego mieszkańców, aby sprawować nad nimi suwerenną władzę. Oczywiście jest, że choć suwerenność Boga jasno wynika z faktu stworzenia, to objawia się nie tylko w tym, że Bóg stwarza i rządzi tym co stworzył według swojej woli. Jego suwerenność ma jeszcze jeden biblijny filar, o którym powiemy sobie w następnej części.

CZĘŚĆ TRZECIA

FILAR DRUGI

ZBAWIENIE

Ale wam powiedziałem: Chociaż widzieliście mnie, nie wierzycie. Wszystko, co mi daje Ojciec, przyjdzie do mnie, a tego, który przyjdzie do mnie, nie wyrzucę precz. Zstąpiłem bowiem z nieba nie po to, żeby czynić swoją wolę, ale wolę tego, który mnie posłał. A to jest wola Ojca, który mnie posłał, abym nie stracił nic z tego wszystkiego, co mi dał, ale abym to wskrzesił w dniu ostatecznym. I to jest wola tego, który mnie posłał, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w niego, miał życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym.

(J 6:36-40)

PRZEKONANIE DZIEŁEM DUCHA

Apostoł Paweł, wspominając w liście czas kiedy pierwszy raz głosił ewangelię mieszkańcom Koryntu, kładzie nacisk na pewne zagadnienie, które łatwo jest przeoczyć w gąszczu Pawłowych myśli, a jest ono niezwykle istotne dla całości tego o czym będzie mowa w tej części, w której opisujemy drugi filar Bożej suwerenności. Przyjrzyjmy się uważnie temu co napisał:

I ja, bracia, gdy do was przyszedłem, nie przybyłem z wzniosłością mowy lub mądrości, głosząc wam świadectwo Boga. Postanowiłem bowiem nie znać wśród was niczego innego, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I byłem u was w słabości, w bojaźni i z wielkim drżeniem. A moja mowa i moje głoszenie nie opierały się na powabnych słowach ludzkiej mądrości, ale na ukazywaniu Ducha i mocy, aby wasza wiara nie opierała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Boga. Głosimy jednak mądrość wśród doskonałych, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy przemijają, lecz głosimy mądrość Boga w tajemnicy, zakrytą mądrość, którą przed wiekami Bóg przeznaczył ku naszej chwale.

(1Kor 2:1-7)

Głosząc ewangelię Paweł robił to w bojaźni, drżąc ze względu na odczuwaną ludzką słabość i znikomość wobec tak wielkiej tajemnicy, która została mu powierzona. Dlatego nie opierał się w żadnym wypadku na atrakcyjnych, wynikających z ludzkiej mądrości, przemowach, a należy pamiętać, że jak na tamte czasy Paweł był bardzo wykształconym człowiekiem. Jako uczeń Gamaliela Starszego (Dz 22:3) startował z bardzo wysokiego pułapu, a ponieważ pochodził z Tarsu, jednego z trzech największych ośrodków hellenistycznej myśli filozoficznej, był dobrze zaznajomiony także z tą dziedziną wiedzy, czego dowód dał przemawiając do Ateńczyków na Marsowym Wzgórzu (Dz 17:16–34). Mimo tego całego intelektualnego zaplecza, kiedy głosił ewangelię, nie polegał na oratorskich sztuczkach, aby przekonywać do siebie słuchaczy, ale całkowicie zdawał się na moc i działanie Ducha Świętego. Wiara Koryntian nie miała bowiem opierać się na mądrości tego świata, nie miała być wynikiem oratorskich zabiegów Pawła, nie miała być też wynikiem wyższości Pawłowych argumentów w debacie. Pojawia się w tym miejscu ważne pytanie. Dlaczego Apostoł uważał, że ludzkie zasoby argumentów oraz sposób ich przekazu nie są żadną miarą wystarczające, by wiara stała się udziałem Koryntian? Odpowiedź wydaje się oczywista, ponieważ mądrość Boża, którą głosił, jest zakryta przed umysłami, które polegają tylko na swojej mądrości, a może być objawiona człowiekowi tylko wewnętrznie przez działanie Ducha Świętego. Duch Święty bezpośrednio objawia ludzkiemu duchowi prawdę o grzechu, sprawiedliwości, sądzie, pokucie, nawróceniu i ratunku w Chrystusie. Pisząc to wszystko, Paweł przedstawia nam wyraźny obraz Bożej suwerenności, która objawia się w akcie zbawienia.

Człowiek może głosić wspaniałe mowy na temat Boga, może w sposób do tej pory niespotykany i zapierający dech w piersiach przedstawiać ewangelię i... nic. Jeśli ewangelia jest mocą do zbawienia dla każdego kto wierzy, to logicznie rzecz biorąc wystarczy uwierzyć w przesłanie ewangelii aby zostać zbawionym. Wobec tego dlaczego tylu ludzi nie jest w stanie uwierzyć ewangelii? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy

w Liście do Rzymian 1:16 gdzie czytamy, iż ewangelia rzeczywiście jest mocą do zbawienia wierzących, ale nie jest to moc człowieka, a Boga. Zatem bez działania Ducha Świętego, bez jego ingerencji wewnątrz ludzkiego serca, nawet wyniesienie ewangelizacji do poziomu dotąd niespotykanego, żadną miarą nie zapewni jej skuteczności.

Jak już stwierdziliśmy, jednym z Biblijnych filarów, na których opiera się nauka o Bożej suwerenności jest prawo Boga do władania stworzeniem wynikające z faktu, że Bóg jest jego stwórcą. Po pierwsze więc Boża suwerenność wynika ze stworzenia. Drugim filarem prawdy o Bożej suwerenności, jest zbawienie. Bóg może zbawić tylko i wyłącznie dlatego, że jest suwerenny, a co więcej, ze względu na Swoją suwerenność, może zbawić kogo chce. Jest to dla wielu chrześcijańskich uszu kontrowersyjne stwierdzenie, ale nie będziemy się tym teraz zajmować, a raczej przyjrzymy się temu, jak zbawienie i suwerenność są ze sobą wzajemnie powiązane.

SUWERENNOŚĆ JEZUSA W EWANGELIZACJI

W ewangelii Mateusza czytamy:

Wtedy Jezus podszedł i powiedział do nich: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam nakazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata. Amen.

(Mt 28:18–20)

Przypatrując się tej znanej powszechnie scenie posłania uczniów do głoszenia dobrej nowiny, widzimy Jezusa, który posyłając kościół Swoj z misją powołuje się na posiadaną suwerenną władzę. Rozważając pierwszy werset, pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju, czytamy: *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię*. Niebo i ziemia, to określenie, które zamyka w sobie pełnię wszystkiego co stworzone. W cytowanym fragmencie Ewangelii Mateusza Jezus odwołuje się do *nieba i ziemi*, aby pokazać zakres swojej suwerenności, a jest to ta sama suwerenność, którą u Boga obserwujemy w całym Starym Testamencie. Ta sama Boża władza, do której Jezus odwołuje się jako do swojej, na kartach Nowego Testamentu, staje się podstawą ewangelizacji.

Dając uczniom polecenie głoszenia ewangelii, Jezus bezpośrednio odwołuje się do fragmentu z siódmego rozdziału Księgi Daniela:

Widziałem też w nocnym widzeniu: Oto w obłokach nieba przybył ktoś podobny do Syna Człowieka, przyszedł aż do Odwiecznego i przyprowadzono go przed niego. I dano mu władzę, cześć i królestwo, aby wszyscy ludzie, wszystkie narody i języki służyli mu. Jego władza jest władzą wieczną, która nie przeminie, a jego królestwo nie będzie zniszczone.

(Dn 7:13-14)

Roszczenie Jezusa co do absolutnej władzy nad całym stworzeniem znajduje swoje uzasadnienie właśnie w tym proroctwie. Oto Syn Człowieka lub Człowieczy, figura, z którą Jezus w pełni, podczas swojej ziemskiej posługi, się utożsamiał, odbiera nieprzemijającą władzę nad *niebem i ziemią*. Jest to odwieczna, boska i suwerenna władza, która przynależna jest Wcielonemu Bogu – Jezusowi Chrystusowi, a na mocy, której zbawienie jest głoszone ludziom z całego świata. Zadanie ewangelizowania narodów jest więc oparte na Bożej suwerenności, która obejmuje zarów-

no akt stwórczy, jak i zbawienie. Bóg stworzył wszystko, więc wszystko należy do Niego, dlatego ma prawo sprawować nad tym suwerenną władzę i na podstawie tej władzy wzywa teraz wszystkie narody do pokuty oraz powrotu pod Jego pełnoprawne panowanie.

Wróćmy na chwilę do tekstu z czwartego rozdziału Dziejów Apostolskich mówiącego o modlitwie jerozolimskiego kościoła. Poprzednim razem rozważając ten tekst, widzieliśmy u pierwszych chrześcijan świadomość Bożej suwerennej władzy, która przejawiała się w formie, w jakiej zwracali się do Boga oraz na jakie Biblijne argumenty się powoływali. Modlitwa kościoła w Jerozolimie jest prawdziwym świadectwem tego, jak wyraźnie pierwsze pokolenie chrześcijan dostrzegało Bożą absolutną i suwerenną władzę wynikającą z faktu, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego co istnieje. To jednak nie zamyka całości postrzegania suwerenności władzy Boga u naszych pierwszych braci i siostr. Ewangelista Łukasz dokumentując kolejne wersety tej wspaniałej modlitwy, przenosi nas w rzeczywistość zbawienia, które jest wynikiem tego, że Bóg czyni wszystko co chce na podstawie swojej woli.

ZBAWIENIE WYNIKIEM SUWERENNEGO AKTU

W wersetach 25 do 28 czwartego rozdziału Dziejów Apostolskich czytamy:

Który przez usta swego sługi Dawida powiedział: Dlaczego burzą się narody, a ludzie knują próżne rzeczy? Królowie ziemi powstali przeciw Panu i przeciw jego Chrystusowi. Rzeczywiście bowiem Herod i Poncjusz Piłat z poganami i ludem Izra-

*ela zebrali się przeciwko twemu świętemu Synowi,
Jezusowi, którego namaściłeś, aby uczynić to, co
twoja ręka i twój wyrok przedtem postanowiły, że
ma się stać.*

(Dz 4:25–28)

Wychodząc z punktu uznania Boga za absolutnego *Despotes* – właściciela i władcy tego co sam stworzył, wierzący zebrani w Jerozolimie następnie odwołują się do prorocत्व Dawida na temat ukrzyżowania Chrystusa, po czym w ich świetle przechodzą do wydarzeń jakie miały miejsce w Jerozolimie za ich czasów. Wszystkie te wymienione przez nich w modlitwie elementy tworzą poczucie pewności co do Bożej suwerenności. Jako suweren Bóg stwarza, Bóg zapowiada i to co zapowiada wypełnia, zgodnie ze swoim postanowieniem. Modlitwa wierzących nie pomija żadnego elementu, z którego wynika nauka o Bożej suwerenności nad stworzeniem.

Zanosząc modlitwę do Boga, wierzący zgromadzeni w Jerozolimie cytują jeden z mesjańskich psalmów, a mianowicie Psalm 2, w którym czytamy:

Dlaczego poganie się buntują, a narody knują próżne zamysły? Królowie ziemscy powstają, a władcy naradzają się wspólnie przeciw Panu i jego pomazańcowi mówiąc: Zerwijmy ich więzy i zrzucimy z siebie ich pęta. Lecz ten, który mieszka w niebie, będzie się śmiał, Pan będzie z nich szydził. Wtedy przemówi do nich w swoim gniewie i swą zapalczywością ich zatrwoży. Ja ustanowiłem mojego króla na Syjonie, mojej świętej górze.

(Ps 2:1–6)

Psalm ten opowiada o rzeczywistości, w której świat staje naprzeciw Bogu i Jego Pomazańcowi. Król Dawid w swoim proroczym utworze zapisał, że celem władców tego świata stało się odrzucenie władzy Boga oraz Jego Chrystusa. Suwerenna władza Boga jest postrzegana jako coś co krępuje i zniewala. Z jednej strony Psalm ukazuje ludzkie postanowienie buntu, a z drugiej próżność takiego zamysłu. Psalmista napisał, że Bóg szydzi z takiej postawy, ponieważ w żaden sposób nie wpływa na to kim On jest, a mianowicie suwerennym władcą, który wszystko ma pod swoją kontrolą. Bożych wyroków nikt nie może odrzucić, nikt nie może zerwać tego co On nakłada jako jarzmo, ani obalić króla, którego sam ustanawia. Bóg jest suwerenny.

Pozostała część modlitwy odnosi się do wydarzeń historycznych, które miały miejsce w Jerozolimie. Wszyscy znamy wydarzenia opisane w czterech ewangeliach, o tym jak lud Izraela odrzucił swego Mesjasza oraz jak Rzymianie go ukrzyżowali. To powszechnie znane fakty, ale wniosek jaki wyciągają modlący się dla wielu może być zadziwiający. Otóż wszystkie te zapowiedziane przez króla Dawida wydarzenia miały miejsce w Jerozolimie za życia modlących się, ponieważ takie było postanowienie Boga dokonane w wieczności zanim cokolwiek powstało. Wracamy do zarządzającej materiałem czasu woli Boga. Od stworzenia, aż poprzez zbawienie wszystko co miało miejsce, miało miejsce, ponieważ Bóg tak zdecydował zanim powstał wszechświat. Mogłyby się wydawać, że szczególnie męczeństwo i śmierć Jezusa, jego odrzucenie przez własny naród, stoją w sprzeczności z pragnieniem Bożego serca, a jednak tak nie jest. Wszystko to wydarzyło się, ponieważ Bóg tak postanowił i wykonał. Jezus wypił cały kielich goryczy podany mu przez Ojca, do ostatniej kropli, ponieważ takie było odwieczne postanowienie Boga, a Jezus, jak sam stwierdził, przyszedł aby pełnić wolę Ojca.

Zwróćmy uwagę na to jak Pismo Święte wiąże ze sobą bezpośrednio wyraz *Despotes* ze zdaniem *aby uczynić to, co twoja ręka i twój wyrok przedtem postanowiły, że ma się stać*. To zestawienie tworzy klamrę su-

werenności, wskazując na Boga jako stwórcę i zarazem zbawiciela. Herod, Poncjusz Piłat, poganie i lud Izraela zgodnie stają przeciwko Bożemu Pomazańcowi – Chrystusowi, a de facto wypełniają to co zostało przez Boga postanowione. Możemy zatem śmiało wyciągnąć wniosek, że zarówno stworzenie świata, jak i zbawienie człowieka nie jest wynikiem konieczności czy zależności Boga od czegokolwiek poza Nim samym, a jest bezpośrednio wynikiem Bożego postanowienia. Podobnie jak istnienie człowieka, jego zbawienie jest wynikiem tego, że Bóg jest suwerennym, całkowicie wolnym, władcą wszystkiego.

AKT SUWERENNEGO WYBORU

W liście do Efezjan, Paweł Apostoł od samego początku przypomina wierzącym wspaniałą, całkowicie opartą na Bożej suwerenności, tajemnicę wybrania i przeznaczenia do zbawienia. Kiedy jeszcze nic nie istniało, Bóg postanowił, a na podstawie tego postanowienia wybrał i przeznaczył konkretne osoby do zbawienia, a wszystko to uczynił dla uwielbienia chwały swojej łaski, którą nam okazał w Chrystusie.

*Jak nas wybrał w nim przed założeniem świata,
abyśmy byli święci i nienaganni przed jego obliczem w miłości. Przeznaczył nas dla siebie, ku usynowieniu przez Jezusa Chrystusa, według upodobania swojej woli.*

(Ef 1:4–5)

Fragment ten wyraźnie wskazuje na absolutną suwerenność Boga w zbawieniu. To Bóg dokonuje wyboru. Jednak aby tego wyboru dokonać, należy posiadać wolę i możliwość niezawisłego działania. Wiemy z doświadczenia, że nasze wybory często są ograniczone wieloma zewnętrznymi uwarunkowaniami, z których dość sporo wymyka się nam spod kontroli. Nigdy nie jesteśmy w stanie dokonać całkowicie autonomicznego wybo-

ru, ponieważ istniejemy i funkcjonujemy w świecie, który jest siecią naczyń powiązanych i w jakiś sposób zdeterminowany przez prawo przyczyny oraz skutku. Nie tak jednak jest u Boga. Aby to podkreślić, Pismo poucza nas, że Bóg dokonał wyboru zanim świat powstał, a więc kiedy jeszcze nic z tego co stworzone nie istniało, Bóg dokonał wyboru każdego z nas do tego byśmy byli święci. Ponieważ Bóg dokonał wyboru ludzi do zbawienia w wieczności przeszłej, czyli z naszego punktu widzenia zanim na zegarze wybiła pierwsza sekunda, a więc zanim cokolwiek z tego co stworzone pojawiło się w przestrzeni, nie ma nic, co by wpływało na postanowienie Boga. Był On zatem w swoim wyborze całkowicie wolny. Wszelkiego rodzaju późniejsze pomysły na ograniczenie tej wolności, jak choćby koncept pośredniej wiedzy, którego tu nie będę rozwijał, są całkowicie ludzkim wymysłem, opartym na założeniach wstępnych, które to nie mają żadnego potwierdzenia w tekście biblijnym.

Musimy jednak dobrze zrozumieć czym jest wybór dokonany przez Boga według Biblii. Słyszac słowo wybór mamy zazwyczaj przed oczami dość naturalny obraz dokonywanej selekcji spośród dwóch lub więcej opcji. Czytając z uwagą Boże Słowo, ciężko jest uniknąć rzeczywistości selekcji, której dokonał Bóg. Niektórzy teologowie twierdzą zatem, że wybór, którego dokonał Bóg jest pomiędzy opcją zbawienia a opcją niezabawienia człowieka. Nie jest to zatem selekcja, która ma wymiar osobowy, a nieosobowy i dokonana została pomiędzy opcjami. Nie taki jednak obraz Biblia kreśli przed naszymi oczami. To co Ef 1:4 nazywa wyborem jest de facto postanowieniem woli kogo Bóg zbawi. Kluczem do zrozumienia istoty wyboru jest użyty przez apostoła Pawła zaimek osobowy *nas*. *Nas* to zaimek, który wskazuje na osoby, a nie opcje czy cele. Skoro Bóg postanowił kogo zbawi, to i samo zbawienie musiało zostać wraz z tym postanowione. Postanowienia co do osoby przeznaczonej do zbawienia, jak i samego zbawienia są ze sobą ściśle powiązane oraz nierozdzielalne. Bóg nie lawiruje pomiędzy możliwościami, ale postanawia i realizuje wszystko w sposób doskonały bez konieczności jakiegokolwiek zmiany, a wynika to z niczym nie ograniczonej suwerennej władzy Boga.

W sposób szczególny świadczy o tym użycie przez Pawła w wersecie 5 pierwszego rozdziału listu do Efezjan sformułowania *przeznaczył nas*, w którym ponownie występuje zaimek osobowy *nas*. Mamy więc w tym tekście do czynienia nie tylko z wyborem, ale także przeznaczeniem, a więc nadaniem celu, dla którego Bóg dokonał wyboru. W obu przypadkach dopełnieniem orzeczenia jest zaimek osobowy *nas*. A więc to my jesteśmy wybrani i przeznaczeni. Kim są ci my? Oczywiście pierwotnie ci wszyscy, do których pisze Apostoł włączając w to samego Pawła, ponieważ używa pierwszej osoby liczby mnogiej, a w dalszej kolejności ci wszyscy, którzy mogli przez wiarę identyfikować się z tymi, do których ten list został spisany. Zanim więc powstał świat, Bóg suwerennie czyli bez wpływu jakichkolwiek czynników zewnętrznych, postanowił, że ocali konkretne, wybrane przez Siebie osoby poprzez ponowny akt stwórczy, nazywany też w Biblii nowym narodzeniem, realizując przy tym Swój cel, a celem tym jest uwielbienie chwały Jego łaski, które objawia się tym, że wybrani i przeznaczeni dostąpią usynowienia przez Jezusa Chrystusa. Jest to nad wyraz jasne działanie Bożej łaski wynikającej z Jego absolutnej suwerenności, która objawia się w postanowieniach powziętych przez Boga zanim cokolwiek stworzył.

Aby jeszcze bardziej podkreślić Bożą suwerenność w zbawieniu Paweł w Liście do Efezjan napisał:

W którym mamy odkupienie przez jego krew, przebaczenie grzechów, według bogactwa jego łaski, którą nam hojnie okazał we wszelkiej mądrości i roztropności. Oznajmiając nam tajemnicę swojej woli, według swego upodobania, które sam w sobie postanowił, aby w zarządzeniu pełni czasów wszystko zebrał w jedno w Chrystusie, i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi. W nim, mówię, w którym

też dostąpiliśmy udziału, przeznaczeni według postanowienia tego, który DOKONUJE WSZYSTKIEGO WEDŁUG RADY SWOJEJ WOLI.

(Ef 1:7-11)

Postanowieniem suwerennego Boga było okazanie w Chrystusie i jego dziele odkupienia, bogactwa swojej łaski. To bogactwo, które przez wieki było tajemnicą, Bóg postanowił uczynić znanym, ponieważ takie było jego upodobanie, gr. *eudokia* co można przetłumaczyć jako: wybór, wolę, dobrą wolę, uprzejmą intencję, przyjemność, satysfakcję, pragnienie. To okazanie dobrej woli w stosunku do nas przez objawienie tajemnicy swojej woli, zostało postanowione, *protithemi* czyli ustanowione celem. Wszystko to *en auto* to znaczy w samym sobie. Innymi słowy to co Bóg uczynił objawiając nam tajemnicę swojej woli, jest wynikiem wewnętrznej decyzji Boga, na którą nic i nikt nie miał wpływu. Wszystko to co zostało postanowione przed wiekami, co wypełnia się w historii, zarówno tej dotyczącej całej ludzkości, jak i tej indywidualnej dotyczącej każdego z nas z osobna, ma swoje źródło w odwiecznym i całkowicie wolnym postanowieniu Boga.

WSZYSTKO WEDŁUG RADY WOLI

Bardzo mocny wydzźwięk suwerenności Boga w kontekście soteriologicznym czyli zbawienia znajdujemy w ostatnim czyli jedenastym wersecie z zacytowanego fragmentu Listu do Efezjan: *W nim, mówię, w którym też dostąpiliśmy udziału, przeznaczeni według postanowienia tego, który dokonuje wszystkiego według rady swojej woli.* Zwrot *dostąpiliśmy udziału* wskazuje na rzeczywistość dokonaną. Skoro więc dostąpiliśmy udziału to w czym ten udział? Oczywiście w łasce, której bogactwo Bóg nam okazał przez to, że zostaliśmy odkupieni krwią Chrystusa (Ef 1:7), a stało się tak, ponieważ On tak postanowił. Całe rozważanie na temat przeznaczenia do zbawienia i udziału w łasce, Paweł kończy zdaniem, które uwy-

pukła całkowitą suwerenność Boga. Pisząc o całym planie zbawienia: o wybraniu, przeznaczeniu, odkupieniu, okazaniu łaski oraz usynowieniu, na sam koniec wskazuje, że Bóg dokonuje tego wszystkiego według rady swojej woli. W ten sposób Paweł uwypukla znaczenie Bożej woli ponad jakiekolwiek inne możliwości:

τὰ πάντα ἐνεργοῦντος κατὰ τὴν βουλὴν τοῦ θελήματος αὐτοῦ
(*ta panta energountes kata ten boulen tou thelematos autou*)

Tekst grecki rozpoczyna się od rzeczownika *τὰ πάντα* (*ta panta*), które oznacza *wszystko* lub *wszystkie rzeczy* oraz imiesłowu w stronie czynnej *ἐνεργοῦντος* (*energountos*), który możemy przetłumaczyć jako *czyniący*. Dalej następuje przyimek *κατὰ* (*kata*) co znaczy *według*, a następnie *τὴν βουλὴν* (*ten boulen*) czyli grecki rzeczownik *βουλή* (*boule*) *rada*, *cel* w dopełniaczu. Na koniec Paweł użył rzeczownika *θέλημα* (*thelema*) czyli *wola* również w dopełniaczu *τοῦ θελήματος* (*tou thelematos*). Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie według rady czyjej woli czyni to wszystko? Czy wola kogokolwiek innego służyła radą lub ustanowiła cel, który Bóg wypełnia? Oczywiście, że nie. Dlatego pisząc o radzie woli Paweł kończy zdanie zaimkiem osobowym *αὐτός* (*autos*) w dopełniaczu czyli *αὐτοῦ*, co oznacza, że mowa jest o radzie woli Boga. Tekst grecki wskazuje tylko i wyłącznie na fakt, że Bóg czyni wszystko według rady swojej woli. Bóg czyni wszystko to co czyni tylko na podstawie rady swojej woli czyli poza nim samym, nic nie wpływa na Jego postanowienie. Powtórzę raz jeszcze, nie ma nic zewnętrznego w stosunku do Boga, co mogłoby wpłynąć na postanowienia Jego woli. W ten sposób Paweł podkreśla też absolutną wolność Boga aby czynić z tym co należy do Niego według tego jak chce.

Wyraz grecki *βουλή* (*boule*) może oznaczać nie tylko *radę*, ale również *cel*. Oznaczałoby to, że kiedy Bóg coś postanawia to ma w tym swój cel i wobec tego czyni wszystko aby osiągnąć ustanowiony swoją wolą cel oraz wszystko co czyni, czyni ponieważ to wszystko prowadzi do usta-

nowionego Jego wolą celu. Dlatego kiedy dostępujemy łaski jest to cel, który Bóg postanowił, gdyż taka była Jego wola. Wszystko co Bóg czyni nie jest bezcelowe, a to oznacza, że nic co się dzieje w historii nie dzieje się z przypadku, ponieważ wszystko prowadzi do ustanowionego Jego wolą celu, a jest nim uwielbienie chwały Jego łaski okazanej w Chrystusie. Wszystko zatem co Bóg czyni, czyni dlatego, że chce oraz dlatego, że ma to ustalony przez Niego cel, a Bóg czyni wszystko: *ta panta energountos*. Warto w tym miejscu spojrzeć na przykład z księgi Wyjścia:

Mojżesz powiedział do Pana: Proszę, Panie, nie jestem wymowny – ani przedtem, ani odkąd przemówiłeś do twego sługi, bo mam powolną mowę i ociężały język. Pan mu odpowiedział: Któż uczynił usta człowieka? Albo kto czyni niemego lub głuchego, widzącego lub ślepego? Czyż nie ja, Pan?
(Wj 4:10–11)

Bóg czyni wszystko, a to iż jednego czyni elokwentnym, innego zaś niemym lub obarczonym wadą wymowy, nie jest pozbawione celu oraz przypadkowe. Ten cel może być niewidoczny lub niezrozumiały dla nas, ale nie dla Boga, który go ustanowił, a zgodnie z Pismem nie czyni On niczego w drodze przypadku. W Starym Testamencie możemy znaleźć inne przykłady, które ilustrują tę biblijną prawdę:

Pan uczynił wszystko dla samego siebie, nawet niegodziwego na dzień zła.
(Prz 16:40)

Serce człowieka obmyśla swe drogi, ale Pan kieruje jego krokami.
(Prz 16:9)

*Spójrzcie teraz, że to ja, tylko ja jestem, a nie ma
innych bogów oprócz mnie. Ja zabijam i ożywiam,
ja ranię i ja leczę, i nikt nie wyrwie z mojej ręki.*

(Pwt 32:39)

W każdym z tych fragmentów znajdziemy prawdę o suwerennej władzy Boga oraz o tym, że wszystko co w związku z tym czyni, jest oparte tylko i wyłącznie na Jego woli. Biblia zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu ogłasza prawdę, że Bóg ma swoje cele i realizuje je w historii.

Bożym celem było ustanowienie swojej świątyni, dlatego stworzył świat, a także Jego celem była kapłańska rola człowieka, dlatego go zbawił. W związku z tym co niektóre osoby mogą zacząć patrzeć na Boga jako małą istotę, która wykorzystuje ludzi do swoich celów. Problem w tym, że kto w taki sposób ocenia Boga sam przez to czyni siebie małą istotą. Po pierwsze bez woli Boga nie ma człowieka, a po drugie bez Bożych celów życie człowieka jest absolutnie pozbawione sensu i jakiegokolwiek znaczenia. Co więcej, to dopiero specjalne Boże objawienie dostarcza człowiekowi wiedzy o tym w jakim celu pojawił się na tej planecie i dlaczego musi z niej odejść oraz o tym wszystkim co dzieje się pomiędzy. Wobec tego na podstawie czego człowiek, który sam z siebie nie pojmuję i nie jest w stanie ustanowić celu dla swojej egzystencji, który sam z siebie nie może ustanawiać żadnych obiektywnych praw, przez co nie jest w stanie sam dokonać obiektywnego sądu, uzurpuje sobie prawo do osądu celów i postanowień woli Boga? Na podstawie ustanowionych przez siebie kryteriów, człowiek nie może dokonać żadnego obiektywnego sądu nad Bogiem, ponieważ każdy z nich obciążony jest subiektywizmem albo co najwyżej konsensusem pomiędzy innymi subiektywnymi osądami. Zatem, aby to uczynić musi posłużyć się kryteriami ustanowionymi przez Stwórcę. Często to widać w debatach, w których przedstawiciele ateistycznych szkół filozoficznych próbują pokazać, jak niesprawiedliwy jest Bóg Biblii. Ponieważ sami nie mają i nie mogą mieć kryteriów według, których mogliby osądzić Boga, muszą więc zapoży-

czyć kryteria, które Bóg ustanowił do osądu ich samych. Przez to, że człowiek próbuje postawić siebie w pozycji sędziego Stwórcy stawia się w pozycji niezwykle trudnej i wskazującej na całkowitą nieznaną Stwórcy. W tym właśnie przejawia się małostkowość ludzi.

To co dla Apostoła Pawła jest oczywiste, dla wielu, szczególnie dzisiaj już niekoniecznie. Dla Apostoła, jak i dla wierzących pierwszego kościoła, oczywistym był fakt, że całkowita suwerenność Boża objawia się zarówno poprzez akt stworzenia, jak i poprzez akt zbawienia. Tymczasem dzisiaj, choć suwerenność Boża jest akceptowana jako przejawiający się w akcie stworzenia atrybut Boga, to już w kwestii zbawienia nie pozostawia się dla niej miejsca. Innymi słowy, Bóg może być suwerenny powołując nas do życia, byłoby to nawet wskazane, ponieważ nie posiadamy zdolności powołania samych siebie do istnienia, to jednak w momencie, gdy uzyskujemy świadomość swego istnienia, Bóg staje się przez nas zobligowany do pozostawienia nam wolnej strefy decyzyjnej, inaczej będziemy mogli go oskarżać o naruszanie naszej wolności oraz o próbę traktowania nas jak istoty pozbawione prawa do wolności. Patrząc na początek naszego istnienia, zdajemy sobie sprawę, że jednak nie mieliśmy na to żadnego wpływu, a ponieważ początek ten rozmywa się w mrokach naszej osobistej historii i raczej nie patrzymy na ten moment jako element w jakikolwiek sposób determinujący wszystko co wydarza się później, to łatwo jest nam go pozostawić w gestii Bożej suwerenności. Co się zaś tyczy naszego zbawienia, a więc i naszego losu w wymiarze eschatologicznym czyli dotyczącym naszej przyszłości, której jesteśmy świadomi i wobec, której mamy oczekiwania, nie przychodzi nam łatwo pozostawienie wszystkiego w rękach suwerennego Boga, którym nie kieruje nic innego jak Jego wola. Jest to trudne do zaakceptowania ze względu na powszechnie panujące w człowieku pragnienie samostanowienia, samodeterminacji, autonomicznej niezależności, które to często postrzegamy jako antytezy Bożego postanowienia o człowieku.

Pismo nie pozostawia nam jednak złudzeń w tej kwestii. Bóg jest suwerenny tak w stworzeniu, jak i w zbawieniu. Innymi słowy kogo chce powołuje do istnienia i kogo chce zachowuje przed wiecznym potępieniem. Kiedy Bóg postanowił uzmysłwić swoją suwerenność Hiobowi zadał mu pytanie:

Gdzie byłeś, kiedy zakładałem fundamenty ziemi?
(Hi 38:4)

To retoryczne pytanie ze strony Boga. Odpowiedź brzmi: Nie było cię tam. Skoro Hioba tam nie było to czy mógł mieć jakkolwiek udział w suwerennym postępowaniu Boga? Oczywiście, że nie. Pytanie jakie padło ze strony Boga, miało uświadomić Hiobowi Jego wyjątkowość, jako Stwórcy i jednocześnie pełną zależność stworzenia od Niego samego. To samo dotyczy zbawienia. Bóg zbawia kogo chce, a postanowienie zostało podjęte i wybór dokonany zanim świat powstał. Czy był tam obecny ktokolwiek z nas, aby cokolwiek Bogu doradzić? Można by na bazie pytania zadanego Hiobowi przez Boga zbudować inne i zadać je każdemu z nas: *Gdzie byłeś kiedy postanowiłem cię zbawić?* Odpowiedź będzie oczywista. Kiedy Bóg postanowił nas zbawić, nie było tam nikogo z nas, był tylko Bóg i jego postanowienie by kochać oraz ocalić. Dla Pawła Apostoła jest to oczywiste i po tym jak w Liście do Efezjan przedstawia wierzącym tą niesamowitą rzeczywistość Bożej suwerenności w zbawieniu, modli się, aby Duch Święty oświecił oczy umysłu każdego wierzącego, aby pojęli tą właśnie prawdę (Ef 1:17-19).

NIENARUSZALNE CELE

Dzieło zbawienia, które Paweł opisał w ósmym rozdziale Listu do Rzymian, jest dziełem doskonałym czyli takim, które osiągnęło cały postawiony przed nim cel. Przez Chrystusa Bóg usprawiedliwił swoich wybranych, wobec tego nic nie może oddzielić ich od Jego miłości. W związku

z tym, w świetle takiego zapewnienia pojawia się pytanie: *A co z etnicznym Izraelem?* Przecież Bóg wybrał ten naród, a jednak naród ten odrzucił Chrystusa (J 19:15). Jak zatem jest to możliwe, by nic jego wybranych nie mogło odłączyć od Jego miłości, skoro Izrael jest „dowodem” na taką możliwość. Jest to pytanie związane ze stwierdzeniem, iż Bóg realizuje wszystkie swoje cele, a czyż zbawienie Izraela nie było celem Boga? Nie jest to pytanie postawione jasno i wyraźnie w tekście biblijnym, nie mniej wynika ono z tego co pisze apostoł Paweł w następnych trzech rozdziałach Listu do Rzymian. Zaczynając swoje rozważania w tym temacie, Paweł stwierdza ponad wszystko, że jego punktem wyjścia jest przekonanie, iż Boże Słowo nie może zawieść. Oznacza to, że to co zostało zapisane jest prawdziwe i niezmiennie, wobec tego to co się przydarzyło Izraelowi musi w jakiś sposób realizować się w ramach Bożego postanowienia. Pewność co do skuteczności Bożego Słowa możemy znaleźć już w księdze proroka Izajasza, gdzie czytamy:

Bo jak spada deszcz i śnieg z nieba i już tam nie wraca, ale nawadnia ziemię i czyni ją płodną, czyni ją też urodzajną, tak że wydaje siewcy nasienie, a chleb jedzącym; Tak będzie z moim słowem, które wyjdzie z moich ust: nie wróci do mnie na próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mi się w tym, do czego je poślę.

(Iz 55:10–11)

Czy możliwe jest zatem aby Bóg odrzucił swój wybrany naród? Dla Pawła, który pisze pod natchnieniem Ducha Świętego, jasnym jest, że to niemożliwe. Wszystko sprowadza się do tego jak definiujemy Izrael jako lud wybrany. Dlatego w rozdziale jedenastym Paweł tłumaczy, że nawet reszta etnicznego Izraela jest dalej Izraelem, ale jest tak nie na podstawie przynależności etnicznej, a na podstawie wolnego wyboru po stronie Boga. Nie wszyscy z Izraela należą do Izraela, pisze w szóstym wersecie dziewiątego rozdziału Listu do Rzymian. Wolny wybór Boga gra tu wy-

jątkowa i podstawową rolę. Pochodzenie czy przynależność etniczna nie są gwarantem bycia dziedzicem obietnicy. Cieleśne pochodzenie od Abrahama, a więc przynależność do grupy ze względu na religię i narodowość niczego nie gwarantuje. Potomstwem Abrahama jest każdy kto jest nazwany przez Boga dzieckiem obietnicy.

W wersecie piętnastym dziewiątego rozdziału Listu do Rzymian, Paweł bardzo mocno podkreśla wolność Boga do okazania łaski temu komu chce:

*Mówi bowiem do Mojżesza: Zmiłuję nad kim się
zmiłuję, a zlituję się nad kim się zlituję.*

(Rz 9:15)

Jako przykład wolności Boga w dokonywaniu wyboru, Paweł wskazuje na historię Jakuba i Ezawa oraz Boże postanowienie, że starszy syn Rebeki Ezaw będzie służył młodszemu Jakubowi. To postanowienie Boga jest całkowicie wolne, ponieważ jest zupełnie niezależne od czynów obu tych postaci, gdyż zostało podjęte zanim, którykolwiek z nich się narodził, wobec tego nie mogli oni mieć żadnego potencjalnego wpływu na wybór dokonany przez Boga. Powołując się na ten przykład, Apostoł wyraźnie pokazuje nam, że w kwestii wyboru, który Bóg dokonuje, komu okazać miłosierdzie, a komu nie, ma On niczym nie ograniczoną wolę. Nie chodzi o to, że Bóg jest suwerenny nawet co do okazania miłosierdzia, ale że Bóg jest suwerenny zwłaszcza w przypadku okazania miłosierdzia. Całkowicie swobodnie, bez żadnego zewnętrznego wpływu w postaci ludzkich zasług czy domagania się, decyduje komu je okazuje, a komu nie. Żadne ludzkie uczynki nie są w stanie zyskać Jego przychylności, a w konsekwencji i Jego zmiłowania.

Powołując się z kolei na przykład faraona, Paweł chce podkreślić całkowitą suwerenność Boga co do tego komu miłosierdzia nie okazać. To bardzo istotne, ponieważ jeśli w przypadku okazania łaski człowiek jest w stanie ostatecznie uznać wolność Boga za zasadną, to wolność Boga

w nieokazywaniu miłosierdzia w ludzkich umysłach budzi sprzeciw jako coś co jest absolutnie sprzeczne z ich poczuciem sprawiedliwości. W związku z tym w wersecie 17 dziewiątego rozdziału Listu do Rzymian Apostoł cytuje księgę Wyjścia:

Pismo bowiem mówi do faraona: Po to właśnie cię wzbudziłem, aby okazać na tobie swoją moc i żeby moje imię było głoszone po całej ziemi.

(Wj 9:16)

Po czym w wersecie 18 dodaje:

A zatem komu chce, okazuje miłosierdzie, a kogo chce, czyni zatwardziałym.

(Wj 9:18)

Bóg realizując swój cel, który został ustanowiony w wieczności przeszłej według Jego woli, jest zgodnie z Pismem, całkowicie wolny i niezależny czyli suwerenny w okazywaniu miłosierdzia, a zbawienie człowieka jest wszak niczym innym jak okazaniem mu miłosierdzia. Boża suwerenność zatem objawia się w okazywaniu łaski komu chce, ale co więcej także w nieokazaniu łaski komu chce.

Aby jeszcze bardziej uwidocznić Bożą suwerenność przejawiającą się w wolności wyboru do zbawienia oraz potępienia, Paweł odwołuje się zarówno do fragmentów z ksiąg Izajasza oraz Jeremiasza.

W księdze Izajasza czytamy:

Ale teraz, Panie, ty jesteś naszym ojcem, my jesteśmy gliną, a ty jesteś naszym garncarzem i wszyscy jesteśmy dziełem twojej ręki.

(Iz 64:8)

Izajasz, a za nim Paweł, przedstawia Boga jako garncarza, zaś Izrael jako glinę na garncarskim kole. W przywołanym biblijnym obrazie to garncarz decyduje o przeznaczeniu gliny. Jeszcze bardziej ilustruje to opowieść z księgi Jeremiasza.

Słowo, które doszło do Jeremiasza od Pana, mówiące: Wstań i zejdź do domu garncarza, a tam sprawię, że usłyszysz moje słowa. Zstąpiłem więc do domu garncarza, a oto on wykonywał pracę na kole. A naczynie, które wykonywał z gliny, uległo zniekształceniu w ręce garncarza. Uczynił więc z niej inne naczynie, jak mu się podobało uczynić. I doszło do mnie słowo Pana mówiące: Czyż nie mogę z wami postępować tak jak ten garncarz, domu Izraela? – mówi Pan. Oto jak glina w ręce garncarza tak wy jesteście w moim ręku, domu Izraela.

(Jr 18:1–6)

Dla Izajasza, Jeremiasza i Pawła, Bóg ma władzę nad ludźmi jak garncarz nad gliną. To garncarz, a nie glina, decyduje jakiego rodzaju naczynie z niej powstanie. Obraz suwerenności Boga w postępowaniu z człowiekiem jest tu bardzo jasny, wyraźny i spójny. Glina nie jest w stanie sprzeciwić się garncarzowi zarówno kiedy używa jej do tego aby utworzyć naczynie, które wzbudza podziw, jak i do tego aby ulepić coś co zostanie wyrzucone. Dlatego w wersetach dwadzieścia jeden do dwadzieścia cztery dziewiątego rozdziału, Apostoł odwołuje się do obrazów przedstawionych na kartach opowieści z ksiąg Izajasza i Jeremiasza:

Czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły zrobić jedno naczynie do użytku zaszczytnego, a drugie do niezaszczytnego? A cóż, jeśli Bóg, chcąc okazać gniew i dać poznać swoją moc, znosił w wielkiej cierpliwości naczynia

gniewu przygotowane na zniszczenie. I żeby dać poznać bogactwo swojej chwały na naczyniach miłosierdzia, które wcześniej przygotował ku chwale; to znaczy nas, których powołał, nie tylko z Żydów, ale i pogan?

(Rz 9:21–24)

Z obrazu, który kreśli apostoł Paweł, wyłania się Bóg, który jest suwerennym władcą, który jest w pełni wolny i niezależny co do tego, w jaki sposób postępuje ze Swoim stworzeniem. Ta wolność suwerennego Boga wyraża się nie tylko w tym, że stwarza, ale także w tym, że dokonuje wyboru do zbawienia tych, których chce wybrać, aby w Chrystusie okazać im miłosierdzie. Bóg zawsze postępuje według rady swojej woli, co oznacza, że ani żadne osoby ani żadne okoliczności nie mogły wpłynąć w jakikolwiek sposób na podjęte przez Niego postanowienia. Stwórca okazuje miłosierdzie komu chce i żadne czyny człowieka lub ich brak nie mogą wpłynąć na postanowienie Jego woli, gdyż to, co suwerenny Bóg realizuje w historii, zostało postanowione przed jej początkiem zgodnie z ustanowionymi przez Niego celami.

Podsumowując, akt zbawczy, tak samo jak akt stwórczy, jest przejawem Bożej suwerennej władzy i mocy. Dlatego stworzenie i zbawienie są biblijnymi filarami nauki o suwerenności Boga. Zanim przejdziemy do ludzkiej odpowiedzialności, dobrze jest właściwie pojąć to, co Bóg zechciał nam objawić o swojej suwerenności. Czasami trudno nam pojąć pewne rzeczy, które Bóg objawia, a nasze ludzkie ułomne poczucie sprawiedliwości pragnie to odrzucić w całej rozciągłości, nie chcąc się zgodzić na traktowanie, które uważa za niegodne Boga, nie dostrzegając, że brak interwencji ze strony Boga pozostawiłby człowieka w całkowitej zależności od grzechu na zawsze. Człowiek pragnie, by Bóg rozliczał go na podstawie jego odpowiedzialności, nie do końca rozumiejąc konsekwencje takiego podejścia do kwestii zbawienia. Jednak, gdyby nie Boża suwerenność

człowiek nie ponosiłby żadnej odpowiedzialności, ponieważ nasza odpowiedzialność jest powiązana z celami, jakie suwerenny Bóg przed nami postawił w porządku Jego stworzenia. Zostaliśmy powołani do życia aby służyć jego suwerennym celom, które ustanowił kiedy powołał do istnienia świat, a Jego cele są również w tym realizowane, że wybrał pewnych, znanych mu ludzi do zbawienia, aby w miłości zachować ich przed sprawiedliwą karą, która jest konsekwencją ludzkiej odpowiedzialności wobec Bożej suwerenności.

CZĘŚĆ CZWARTA

LUDZKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Rzeczy tajemne należą do Pana, naszego Boga, a objawione – do nas i naszych synów na wieki, abyśmy wypełniali wszystkie słowa tego prawa.

(Pwt 29:29[28])

ZARYS ZAGADNIENIA

Jest to chyba jeden z najtrudniejszych tematów, jakie przychodzi nam poruszać, ale jest on konsekwencją tego wszystkiego co już do tej pory powiedzieliśmy. W poprzednich częściach tej książki ustaliliśmy czym jest Boża suwerenność i jakie są jej Biblijne filary, najbardziej przyglądając się temu w jaki sposób objawia się na kartach Pisma Świętego. Zasadniczo nikt pośród różnych grup chrześcijan nie ma też problemu z Bożą suwerennością oraz z relacją tejże suwerenności do świata w ogólnym rozumieniu tego słowa, a więc rzeczywistości poza nami samymi. Zgadzamy się z twierdzeniem, że Bóg ma władzę nad przyrodą, że wszystkie stworzone cuda natury są Jego dziełem, ale to by było na tyle. Ogromna liczba osób wierzących nie jest w stanie dopuścić do świadomości faktu, że Boża suwerenność jest wyjątkowa i polega na ciągłym zarządzaniu przez Boga tym co stworzył. Sam Jezus o tym pouczył, kiedy powiedział faryzeuszom:

Mój Ojciec działa aż dotąd i ja działam.

(J 5:17)

Bóg jest wyjątkowy dlatego działa nieustannie pośród Swego stworzenia.

W księdze Izajasza Bóg poucza nas o swojej wyjątkowości zwracając się przez proroka:

Wspomnijcie rzeczy dawne i odwieczne, bo ja jestem Bogiem, nie ma żadnego innego, jestem Bogiem i nie ma nikogo podobnego do mnie; zapo-

wiadam od początku rzeczy ostatnie i od dawna to, czego jeszcze nie było. Mówię: Mój zamiar się spełni i wykonam całą swoją wolę. Przywołuję ze wschodu ptaka drapieżnego, z dalekiej ziemi mężczyznę, który wykona moją radę. Powiedziałem i wykonam to, postanowiłem i uczynię to.

(Iz 46:9-11)

Bóg mówiąc o swojej wyjątkowości, przywołuje do pamięci swego ludu proroctwa. Dlaczego? Ponieważ natura proroctw wskazuje wyjątkowość Bożej suwerenności wobec stworzenia. Bóg od wieków zapowiadał to co się stanie, od początku to co będzie na końcu. Żadna inna istota we wszechświecie, nawet gdyby była czczona jako bóstwo, nie jest w stanie zrobić tego samego czyli zapowiedzieć coś, co się na pewno wydarzy. To oczywiście rodzi pytanie, w jaki sposób Bóg jest w stanie zapowiadać od dawna te rzeczy, które jeszcze się nie wypełniły, a z całą pewnością wypełnią? Czy Bóg musiał w jakiś sposób poznać przyszłość? Czy może Bóg ma u siebie szklaną kulę lub może komputer, który przelicza algorytmy prawdopodobieństwa? Otóż nic z tych rzeczy. Bóg jest w stanie, w przeciwieństwie do każdej innej istoty, zapowiedzieć co się z pewnością stanie, ponieważ On to postanowił i zrealizuje. Innymi słowy Bóg postanawia, Bóg zapowiada, Bóg wypełnia. W ten sposób Bóg realizuje swoją suwerenną władzę, a proroctwa są jej świadkami.

Jeszcze większy opór napotyka biblijna prawda o Bożej suwerenności w kwestii zbawienia człowieka. Jako ludzie jesteśmy w stanie uznać naszą odpowiedzialność za złe uczynki, to naturalne. Więzienia są pełne ludzi, którzy trafili tam, ponieważ społeczeństwo uznało, że są odpowiedzialni czynów skierowanych nie tylko przeciw indywidualnym osobom, które doświadczyły związanych z tym negatywnych doświadczeń jak przemoc, utrata mienia czy nawet życia, ale także przeciw społeczeństwu, ponieważ złamane zostały standardy wzajemnego traktowania się, które nazywamy prawami. Nie mamy więc problemu z faktem, że

Bóg egzekwuje odpowiedzialność człowieka za złamanie swoich kosmicznych praw. Problem pojawia się wtedy, kiedy podnoszony jest temat Bożej suwerenności w tym zakresie, to znaczy że Bóg nie tylko reaguje ale, że Bóg tworzy historię narodów i poszczególnych ludzi według swojej woli, a więc również decyduje się okazać miłosierdzie jednemu, a innemu nie. Problem stanowi więc suwerenność Boża w stosunku do człowieka zastosowana w praktyce.

HISTORIA JÓZEFA

W ostatnim rozdziale księgi Rodzaju opisana została historia tego co wydarzyło się pomiędzy Józefem, a jego braćmi. Zostali oni na łasce swojego brata, którego niegdyś straszliwie skrzywdzili, a który teraz ma władzę aby odpłacić im pięknym za nadobne:

A bracia Józefa, widząc, że ich ojciec umarł, mówili: Może Józef będzie nas nienawidził i odpłaci nam sowicie za to wszystko zło, które mu uczyniliśmy. Kazali więc powiedzieć do Józefa: Twój ojciec, zanim umarł, nakazał: Tak powiedzcie Józefowi: Proszę, wybacź teraz przestępstwo twoich braci i ich grzech, że wyrządzili ci zło. Proszę, wybacź teraz występki sługom Boga twego ojca. I Józef płakał, gdy to mówili do niego. I jego bracia podeszli, i upadli przed nim, mówiąc: Oto jesteśmy twoimi sługami. Józef powiedział do nich: Nie bójcie się. Czyż ja jestem na miejscu Boga? Obmyśliliście zło przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobro, żeby sprawić to, co się dziś dzieje, aby zachować tak wielki lud.

(Rdz 50:15-20)

Bracia zdając sobie sprawę z grzechu jaki popełnili wobec Józefa, w obliczu możliwej zemsty, obmyślają sposób, aby zapewnić sobie miłosierdzie. Liczą na to, że powołanie się na wolę zmarłego ojca zmiękczy serce Józefa, który jest po faraonie drugą najważniejszą osobą w Egipcie. Jednak słowa Józefa nie pomniejszając winy braci, kierują ich uwagę na suwerenność Boga. Józef w tych samych wydarzeniach, które go osobiście dotyczyły, widzi dwie nakładające się na siebie rzeczywistości. Pierwsza to oczywiście odpowiedzialność swoich braci, przecież to oni obmyślili cały ten plan usunięcia go. Najpierw chcieli go zabić, a później sprzedali w niewolę do Egiptu. Druga zaś rzeczywistość to rola Najwyższego w tych samych wydarzeniach. To co bracia planowali ze szkodą dla Józefa, Bóg planował dla dobra wielkiego ludu.

Teks hebrajski wyraża to przy użyciu słowa *cha - szaw'* zarówno w stosunku do Boga, jak i braci Józefa. Słowo to oznacza *obmyślić, zaplanować, postanowić*. W odniesieniu do braci Józef mówi: *we'atem haszawtem 'alai ra'a* co oznacza *wy zaplanowaliście/postanowiliście/obmyśliliście w stosunku do mnie zło*. O Bogu zaś pisze: *Elohim chaszawa letowa lema'an* czyli *Bóg zaś postanowił/zaplanował/obmyślił dobro*. W ten sposób Józef wyraża prawdę, że to co bracia zaplanowali na jego zgubę, Bóg zaplanował dla dobra. Cały ciąg wydarzeń, a więc chęć pozbycia się Józefa była postanowiona przez jego braci, ale ta sama chęć pozbycia się Józefa przez braci była postanowiona przez Boga dla większego dobra. Słowo *cha – szaw'* w tym wersecie odnosi się do tych samych wydarzeń.

Zwróćmy uwagę na to, jakiej władzy potrzeba aby zaaranżować to co się tam wydarzyło. Linię wydarzeń, które poprzedziły przybycie karawany handlarzy niewolników można by prowadzić do samego początku świata obserwując jak jedno wydarzenia wpływały na drugie po to, by tego dnia kiedy bracia postanowili zabić Józefa, ta karawana, udająca się akurat do Egiptu, znalazła się w tym czasie, w tym miejscu. Potrzeba było samego Józefa i jego braci, a więc i ich ojca Jakuba, a przez to Izaaka,

a przez to potrzebna była obietnica dana Abrahamowi, aby te wszystkie wydarzenia, które miały tam miejsce w ogóle się wydarzyły. Jak bardzo konieczny do ich zaistnienia jest suwerenny Bóg, który jest w stanie wypełniać to co postanowił.

KONIECZNOŚĆ NASTĘPSTWA CZY KONIECZNOŚĆ Z POWODU NASTĘPSTWA?

Marcin Luter w swoim dziele *O niewolnej woli* przeciwstawiając się Erazmowi z Rotterdamu, który bronił w kwestii wolnej woli stanowiska Rzymu, w polemice z twierdzeniami scholastyków, napisał, że w przeciwieństwie do powszechnego rozumienia związku przyczyny i skutku, gdzie skutek jest konieczną konsekwencją swojej przyczyny, u Boga ten związek przyczynowo skutkowy, który możemy zaobserwować w Biblii, ma inny charakter, a to co się dzieje, dzieje się nie jako konieczność następstwa, a z konieczności powodowanej następstwem. Konieczność następstwa oznacza to, że każdy skutek musi mieć swoją przyczynę, a każda przyczyna ma swój skutek, zatem to co się dzisiaj dzieje, dzieje się, ponieważ wcześniej stało się coś co jest bezpośrednią przyczyną tego co dzieje się dzisiaj. Natomiast jeśli coś się dzieje z powodu konieczności następstwa, to znaczy, że rzeczy, które dzieją się dziś, dzieją się ze względu na konieczność wystąpienia czegoś, do czego mają prowadzić. W przypadku Józefa, jego niewola w Egipcie miała prowadzić do ocalenia wielkiego ludu.

W świetle tej konieczności przyjrzyjmy się jeszcze raz fragmentowi z 4 rozdziału Dziejów Apostolskich:

*Królowie ziemi powstałi i książęta zebrali się razem przeciw Panu i przeciw jego Chrystusowi.
Rzeczywiście bowiem Herod i Poncjusz Piłat z po*

ganami i ludem Izraela zebrali się przeciwko twemu świętemu Synowi, Jezusowi, którego namaściłeś; aby uczynić to, co twoja ręka i twój wyrok przedtem postanowiły, że ma się stać.

(Dz 4:26-28)

Pierwsze zdanie tego fragmentu to cytat z Psalmu 2, który jest pro-roctwem tego co spotka Mesjasza czyli odrzucenia oraz śmierci. Zaraz potem drugie zdanie to świadectwo, że proroctwo z Psalmu 2 wypełniło się w tym, że Poncjusz Piłat, Herod stacjonujący w Jerozolimie, pogańscy Rzymianie oraz zebrany lud Izraela stanęli razem, ramię w ramię przeciwko Jezusowi, którego Bóg namaścił i zabili go. Dlaczego tak się stało? Aby wypełniło się to co Bóg *προώρισεν* (proorizen) *postanowił przedtem/przeznaczył*. Ludzie, którzy zgromadzili się tam przeciwko Jezusowi nawet nie przypuszczali, że wypełniają wolę Boga, oni mieli w sercach nienawiść i odrzucenie, jednak czynili to wszystko, ponieważ to zostało postanowione. Podobnie zatem, jak w przypadku Józefa, te rzeczy wydarzyły się z konieczności, aby Jezus został odrzucony i zabity.

Bardzo ciekawie rozpoczyna się grecki tekst wersetu 28: *ποιῆσαι* (poiesai) *ὅσα* (hosa). Poiesai to czasownik poieo w aoryście w trybie bezokolicznikowym, co oznacza, że wskazuje na cel lub rezultat, dlatego tłumaczony jest w tym wersecie jako *aby uczynić*. Hosa to zaimek względny *hosos* w bierniku liczby mnogiej. Ponieważ zaimek względny odnosi się do już wcześniej wymienionych rzeczy, wobec tego możemy śmiało powiedzieć, że zaimek *hosa* w wers. 28 odnosi się do wersetu 27, a dokładniej tego wszystkiego co on zawiera. Zatem tekst z 28 wersetu informuje nas, że to co ma miejsce w wersecie 27, a co jest wypełnieniem proroctwa z Psalmu 2 cytowanego w wersecie 26, wydarzyło się ponieważ taki był *βουλή* cel ustanowiony przez Boga. Łukasz w tekście greckim używa w wersecie 28 słowa *προορίζω* (proorizo), tego samego, którego używa Paweł w liście

do Efezjan 1:5 mówiąc o przeznaczeniu wierzących do usynowienia. Tutaj ten czasownik jest użyty, aby pokazać, że to co się stało, stało się z powodu konieczności następstwa, a wiemy, że przez śmierć Jezusa dokonano się zbawienie.

Aby jeszcze lepiej zrozumieć tę prawdę przejdziemy do 1 Listu Piotra gdzie czytamy:

Gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty. A jeżeli Ojcem nazywacie tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków, spędzacie czas waszego pielgrzymowania w bojaźni, wiedząc, że nie tym co zniszczalne, srebrem lub złotem, zostaliście wykupieni z waszego marnego postępowania przekazanego przez ojców, lecz drogą krwią Chrystusa jako baranka niewinnego i nieskalanego, przeznaczonego do tego przed założeniem świata, a objawionego w czasach ostatecznych ze względu na was.

(1P 1:16–20)

Wersety te mówią wyraźnie o ludzkiej odpowiedzialności wynikającej z Bożej suwerenności „Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty”. Ta suwerenność objawiona została w dziele odkupienie, którego dokonał przez ofiarę życia. Zwróćmy szczególną uwagę na werset 20. Chrystus ze względu na wierzących został objawiony w czasach ostatecznych składając ofiarę ze swego życia i w ten sposób odkupując tych za których umarł, aby żyli oni życiem przemieniając się na wzór świętego Boga. Stało się to ponieważ Chrystus był do tego przeznaczony. Objawienie Chrystusa w czasach ostatecznych, które obejmuje całość historii od wcielenia po wniebowstąpienie, dokonało się z powodu konieczności odkupienia wierzących, co oczywiście zostało postanowione zanim nastąpił początek

wszechświata. προεγνωσμένου μὲν πρὸ καταβολῆς κόσμου Προεγνωσμένου (prognosmenu) to imiesłów w czasie przeszłym dokonanym od czasownika προγινώσκω (proginosko) oznaczającego *znać wcześniej*. Czasownik w tej formie wskazuje, że to czego dotyczy stało się w przeszłości, a skutki tego trwają do dziś i nie ma potrzeby tego powtarzać. Grecki czasownik *proginosko* użyty też został przez apostoła Pawła w Liście do Rzymian 8:29 jako synonim słowa wybrani. Słowa wybrać lub znać wcześniej użyte w stosunku do Boga zawsze powinniśmy rozważać w kategoriach postanowienia. Zatem kiedy Pismo mówi o Jezusie, jako *prognosmenou* to oznacza, że Bóg postanowił, aby to On dokonał dzieła odkupienia.

Spójnik μὲν (men) wskazuje na prawdziwość użytego tu określenia znany wcześniej, a więc wybrany/postanowiony, w stosunku do Jezusa. Kiedy więc Piotr używa spójnika *men* oznacza to, że prowadzony przez Ducha Apostoł, jest całkowicie pewien tego co pisze o wybraniu Chrystusa by był odkupicielem. Co więcej Piotr podaje nam czasowe ramy, kiedy postanowienie zostało dokonane: πρὸ καταβολῆς κόσμου (pro kataboles kosmou) czyli *przed założeniem świata*. Przyimek πρὸ (pro) wskazuje na relację miejsca lub czasu w stosunku do następującego po nim rzeczownika, zatem w języku polskim tłumaczony jest jako *przed*. καταβολῆς (kataboles) to dopełniacz rzeczownika rodzaju żeńskiego καταβολή (katabole) oznaczającego *coś położonego, fundament, początek*, zaś wyraz κόσμος (kosmos) oznacza *świat* lub *wszechświat*. Piotr zatem ustalając ramy czasowe wyboru Chrystusa do dzieła odkupienia stwierdza, że stało się to zanim powstał świat czyli zanim cokolwiek zostało stworzone, stąd postanowienie to zostało podjęte kiedy istniał tylko Bóg i nie było nic, ani nikogo więcej. Co to oznacza dla nas? Jeżeli Chrystus został postanowiony jako zbawiciel zanim świat powstał, to oznacza to, że również odkupienie i zbawienie człowieka zostało postanowione zanim świat powstał, a więc zanim pojawił się pierwszy człowiek i zanim w wyniku tego pojawił się grzech.

POSTANOWIENIA PANA

Chcąc zatem być konsekwentni w podejściu do tekstu biblijnego nie możemy pominąć kwestii Bożego postanowienia. Nie możemy nie zauważyć, że Bóg niczego nie czyni bez celu, a wszystkie jego cele są ustanowione na podstawie Jego postanowień. Są to postanowienia/dekrety, które mają zarówno wymiar kosmiczny, jak i osobowy. W księdze Jeremiasza czytamy:

Czy mnie nie będziecie się bać? – mówi Pan. Czy nie będziecie się lękać mnie, który położyłem piasek jako granicę morza mocą wieczystej ustawy, a ono jej nie przekroczy. Choćby fale się burzyły, jednak nie przemogą; choćby huczały jednak nie przeskoczą go.

(Jer 5:22)

Dlaczego morze nie może przekroczyć swoich granic? Dlaczego mimo całej furii fal nie może pokonać pewnej bariery? Ponieważ Pan ustanowił granicę morza „mocą wieczystej ustawy” w ten to sposób sprawując suwerenną władzę nad stworzeniem. Pismo przedstawia nam pojęcie עוֹלָם חָק *chaq olam* wieczne postanowienie/wieczny dekret tłumaczony w UBG jako „wieczysta ustawa”, co oznacza decyzję, której skutki będą trwały zawsze na podstawie tego, że sama decyzja jest wieczna i nieodwracalna. W tym przypadku to postanowienie dotyczy porządku stworzenia, w którym Pan ustanowił granicę mórz. Postanowienie to ma wymiar kosmiczny.

Równie kosmiczny wymiar ma fragment Psalmu 2, gdzie czytamy:

Ogłoszę dekret: Pan powiedział do mnie: Ty jesteś

moim Synem, ja ciebie dziś zrodziłem.

(Ps 2:7)

Psalm 2 jest mesjańskim proroctwem, które wierzący w Jerozolimie (Dz 4:27–28) odczytywali w kontekście postaci Jezusa, jako objawionego Mesjasza. Werset siódmy Psalmu 2 rozpoczyna się od czasownika *ogłoszę* hebr. *'asapra* występuje tu w formie wyrażającej silne pragnienie. Wyraz ten oznacza, że osoba mówiąca z całego serca pragnie coś ogłosić. Przyimek *el*, który pojawia się za czasownikiem *ogłosić* wskazuje na to co mówiący pragnie zakomunikować, a tym czymś jest *choq Jahwe* – *postanowienie Jahwe*. Objawienie Bożego dekretu, Bożego postanowienia co do Mesjasza ma wymiar kosmiczny, bowiem w ten sposób Bóg okazał miłość światu (gr. kosmos), że posłał Swego Syna (J 3:16).

Przykład postanowienia Bożego, Bożego dekretu, który jest przejawem Bożej suwerenności w stosunku do historii życia konkretnych ludzi znajdujemy w Księdze Hioba:

*Lecz on jest niezmienny, któż go odwróci? Czego
bowiem jego dusza zapagnie, to uczyni; Bo on
wykona, co postanowił o mnie, u niego jest wiele
takich przykładów.*

(Hi 23:13-14)

Werset 13 bardzo mocno odwołuje się do Bożej suwerenności. Bóg jest niezmienny w swych postanowieniach czyli w aktach absolutnej władzy wobec stworzenia. Nie ma tu jednak mowy o kapryśnym Bogu, który czyni ze swych stworzeń zabawki, a mowa jest tu o Bogu, który realizuje swój cel ustanowiony od początku i ma to wymiar zarówno kosmiczny, jak już wspomniałem, jak i partykularny czyli dotyczący każdego człowieka z osobna. Hiob wskazując na Bożą suwerenność podkreśla, że nie ma nikogo, kto by mógł powstrzymać realizację Bożych zamiarów. Z tego ogólnego stwierdzenia, które dotyczy całego stworzenia, w wersecie 14 Hiob przechodzi do wymiaru partykularnego, który w tym przypadku

dotyczy jego samego i ogłasza wobec słuchających go: *Bo On wykona, co postanowił o mnie*. Hiob wie, że to wszystko co go spotyka, wszystkie bolesne straty, które poniósł, troski i choroba są wynikiem Bożej woli w stosunku do niego. Hebrajski tekst zaczyna się od spójnika *ki*, który wiąże ten werset z poprzednim w ten sposób, że werset 14 jest logiczną kontynuacją wersetu 13, w związku z tym, skoro Bóg czyni co chce i nie ma nikogo, kto mógłby go zawrócić w Jego postępowaniu, to czy Hiob jest w stanie to zrobić? Nie. To czego Bóg pragnie to czyni, dlatego też Hiob rozumie, że to co się dzieje w jego życiu jest wypełnieniem Bożej woli i to samo ma miejsce w życiu wielu ludzi. Hiob przenosi Bożą suwerenność z wymiaru kosmicznego do bliskiego człowiekowi wymiaru jego własnego życia. Wniosek zatem jest jeden. Boża suwerenność realizowana wobec całego ogromnego wszechświata ma też wymiar partykularny, to znaczy dotyczy konkretnego człowieka i tak, jak jest realizowana we wszechświecie, tak też jest realizowana w życiu konkretnych osób.

ISTOTA LUDZKIEJ NATURY

Kiedy Bóg na końcu stworzył człowieka, powiedział, że wszystko było bardzo dobre. Co to znaczy? To znaczy, że wszystko działało i funkcjonowało zgodnie ze swoim celem, według postanowienia Jego woli. Zatem również człowiek funkcjonował zgodnie z wolą Boga i ustanowionym dla niego celem. Taki człowiek został umieszczony w Edenie – Bożej świątyni, by tam służył i strzegł ogrodu. Pamiętajmy, że to Bóg zasadził Drzewo Poznania Dobra i Zła, i to on zakazał Adamowi spożywania owoców tego drzewa spośród wszystkich innych.

Człowiek w Edenie był zdolny do dokonania wyboru bycia posłusznym Bogu, ponieważ jego natura była dobra, to znaczy, że funkcjonował zgodnie z ustanowionym przez Boga porządkiem. Człowiek mogąc posłuchać Bożego zakazu, postanowił jednak uwierzyć wężowi, a Boga

uznać za kłamcę. Po tym wydarzeniu ludzka natura nie została już nigdy nazwana dobrą. W księdze Rodzaju czytamy:

A gdy Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni; żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi, i ubolewał nad tym całym sercem.

(Rdz 6:5)

W kolejnym fragmencie z księgi Rodzaju, który opowiada historię Noego po potopie czytamy:

I Pan poczuł miłą woń, i Pan powiedział w swoim sercu: Nie będę więcej przeklinał ziemi z powodu człowieka, bo myśl serca człowieka jest zła od jego młodości. Nie wytracę więcej wszystkiego, co żyje, jak teraz uczyniłem.

(Rdz 8:21)

Dalej w Psalmie 51 tak zostało napisane:

Oto zostałem zrodzony w nieprawości i w grzechu poczęła mnie moja matka.

(Ps 51:5)

Sam nasz Pan Jezus też o tym mówił w Ewangelii Marka:

Co wychodzi z człowieka, to kala człowieka. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, nierząd, zabójstwa, kradzieże, chciwość, niegodziwość, podstęp, wyuzdanie, oko złe, bluźnierstwo, pycha i głupota. Całe to zło pochodzi z wnętrza i kala człowieka.

(Mk 7:20–23)

Również apostoł Piotr dokłada swoją cegiełkę:

*Wiedząc, że nie tym, co niszczałne, srebrem lub
złotem, zostaliście wykupieni z waszego marnego
postępowania przekazanego przez ojców.*

(1P 1:18)

Po upadku Adama coś się zmieniło. Człowiek nie funkcjonuje dłużej dobrze, a jego serce czyli najbardziej głębokie ja, obejmujące pamięć, myśli, uczucia, pragnienia itp., jest teraz źródłem tego wszystkiego co kała człowieka. Człowiek rodzi się w nieprawości i grzechu, które są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Człowiek nie jest już taki sam, jak przed upadkiem.

Częstym błędem popełnianym przy interpretacji Biblijnych tekstów, które mówią o ludzkiej odpowiedzialności wobec Boga, jest pozabiblijne założenie, że człowiek jest z natury dobry lub co najmniej nie taki zły. Człowiek przed upadkiem był inny, choć Biblia nie podaje nam wielu szczegółów na ten temat, to, jak widzimy z Biblijnych fragmentów, po upadku Adama wszystko się zmienia. Jeśli nie uczynimy rozróżnienia pomiędzy stanem człowieka przed i po upadku, to jeśli chodzi o biblijne teksty, stawiamy siebie w kłopotliwej sytuacji, ponieważ wtedy aby cokolwiek wyjaśnić musimy sięgać do pozabiblijnych założeń, jak np. pośrednia wiedza Boga. Co poniektórzy, czerpiąc zapewne z Iz 53, twierdzą, że człowiek po upadku co prawda nie jest martwy, ale jest chory. Nie zmienia to faktu, że takie założenia wciąż przysparzają wielu problemów interpretacyjnych.

Spójrzmy jak Apostoł Paweł opisuje żyjących w stanie naturalnym, czyli bez okazanej im przez Boga łaski, ludzi po upadku Adama:

I was ożywił, którzy byliście umarli w upadkach

i w grzechach, w których niegdyś postępowaliście według zwyczaju tego świata i według władcy, który rządzi w powietrzu, ducha, który teraz działa w synach nieposłuszeństwa. Wśród nich i my wszyscy żyliśmy niegdyś w pożądliwościach naszego ciała, czyniąc to, co się podobało ciału i myślom, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, jak i inni.

(Ef 2:1–3)

W rozdziale zaś czwartym tegoż samego listu napisał:

To więc mówię i zaświadczam w Panu, abyście już więcej nie postępowali tak, jak postępują inni poganie w próżności ich umysłu. Mając przyćmiony rozum, obcy dla życia Bożego z powodu niewiedzy, która w nich jest, z powodu zatwardziałości ich serca. Oni, stawszy się nieczuli, oddali się rozpuście, dopuszczając się wszelkiej nieczystości z zachłannością.

(Ef 4:17–19)

Duch Święty przez Apostoła Pawła poucza nas, że człowiek po upadku jest duchowo martwy, ponieważ jest obcy dla życia Bożego i dlatego potrzebuje ożywienia. Ta martwota przejawia się w występkach i grzechach, ponieważ postępowanie takiej osoby wynika z próżności przyćmionego umysłu. Taka osoba ma zatwardziałe serce, dusi w sobie głos sumienia, oddaje się rozpuście i dopuszcza się wszelkiej nieczystości ponieważ tego bardzo mocno pragnie. Czy taka osoba przypomina nam chorego czy raczej znane z różnych apokaliptycznych filmów agresywne i pragnące tylko zaspokojenia swojej pożądliwości krwi zombi?

RELACJA SUWERENNOŚCI I ODPOWIEDZIALNOŚCI

Jak to wszystko co do tej pory powiedzieliśmy wpływa na postrzeganie relacji pomiędzy Bożą suwerennością, a ludzką odpowiedzialnością? Dla wielu to bardzo trudny temat. Zrozumienie tej relacji może być praktycznie poza możliwościami poznawczymi jakiejkolwiek osoby, jeśli zakładana będzie dobroć człowieka w jego naturalnym stanie oraz jego zdolność do wyboru między dobrem, a złem. Dlatego wychodząc z takiej perspektywy, różni ludzie proponują różne podejście do tej kwestii.

Jednym z możliwych rozwiązań problemu jest całkowita eliminacja pojęcia Bożej suwerenności. W ten sposób pozostaje nam tylko całkowicie ludzka autonomiczna odpowiedzialność, a Bóg jest pozbawiony jakiejkolwiek możliwości wpływania na człowieka w jakikolwiek sposób. Takie podejście nazywamy Otwartym Teizmem. W takim podejściu do zrozumienia kim Bóg jest, problem relacji pomiędzy ludzką odpowiedzialnością a Bożą suwerennością znika wraz z Bożą suwerennością. Bóg co najwyżej może reagować na pewne zaistniałe okoliczności, ale nigdy nie są one wynikiem jego suwerennego postanowienia.

Inne podejście zakłada, że choć Bóg jest suwerenny w stosunku do Swego stworzenia, to jednak w stosunku do człowieka ograniczył zarówno swoją suwerenność, jak i wszechwiedzę czyniąc go w ten sposób całkowicie wolną, i odpowiedzialną za swoje czyny istotą. Problem jaki mamy z takim podejściem do zagadnienia relacji ludzkiej odpowiedzialności w stosunku do Bożej suwerenności, to fakt, że wówczas pewne fragmenty Biblii stają się dla nas zupełnie niezrozumiałe, jak choćby fragment z Księgi Rodzaju 20:6, w którym jasno i wyraźnie Bóg przemówił do króla Abimeleka, że to On powstrzymał go przed grzechem cudzołóstwa, całkowi-

cie pomijając kwestię samoograniczenia się wobec ludzkiej wolnej woli:

*Wtedy Bóg powiedział mu we śnie: Wiem, że uczy-
niłeś to w prostocie swego serca. Dlatego powstrzy-
małem cię, abys nie zgrzeszył przeciwko mnie,
i nie dopuściłem, abys jej dotknął.*

(Rdz 20:6)

Drugi przykład pochodzi z księgi Liczb, rozdziałów 22 i 23, gdzie prorok Balaam został wezwany przez króla Balaka do przeklinania Izraela. Jednak Balaam nie jest w stanie wypowiedzieć oczekiwanych od króla słów przekleństwa, a może tylko i wyłącznie powiedzieć to co w jego usta włoży Bóg. Dzieje się to wbrew woli Balaama, który liczył na spory zysk.

Kolejnym sposobem podejścia do tematu relacji Bożej suwerenności i ludzkiej odpowiedzialności, jest uznanie, że ponieważ mamy szczątkowe poznanie, nie możemy w jakikolwiek jasny i pewny sposób ukazać tej relacji. Można zatem mówić o Bożej suwerenności oraz tym wszystkim co z tego wynika, oraz o ludzkiej odpowiedzialności, jednak w żaden sposób nie czyni się spójnych i logicznych powiązań, tak by można było wyciągnąć jakiekolwiek jasne wnioski na temat zależności tych dwóch pozostających ze sobą w relacji rzeczywistości.

Skąd takie różnice w podejściu do Bożej suwerenności, zwłaszcza w relacji do ludzkiej odpowiedzialności? Otóż wynikają one z błędnego pojmowania tej relacji. Z jednej strony zwracamy uwagę na teksty Biblijne, w których Bóg wzywa ludzi do nawrócenia, odwrócenia się od grzechów, pójścia Jego drogami i na podstawie posłuszeństwa lub braku posłuszeństwa tym biblijnym wezwaniom, człowiek jest rozliczany, jako odpowiedzialny za swoje decyzje. Z drugiej strony widzimy w Biblii teksty, które świadczą, że Boska suwerenność wykracza daleko poza

taki naturalny, wydawałoby się dla nas, sposób postrzegania naszej ludzkiej odpowiedzialności wobec Boga.

Choć zdajemy sobie sprawę z konieczności suwerennych interwencji Boga w historię, ze względu na słabość i grzeszność człowieka, który nie jest bardzo często w stanie naprawić tego co zepsuł, to myśl, że Bóg może kreować historię według własnej woli, wydaje się nam być brutalnym pogwałceniem naszej wolności, stąd wniosek, że takie podejście rzucałoby na Boga cień czyniący Go „Władcą marionetek”. Jest to powszechny zarzut kierowany w stosunku do teologii reformowanej.

Najtrudniejsza chyba dla większości nawet wierzących, jest akceptacja Bożej wolności i suwerenności w zbawieniu. Jeśli Bóg w wieczności zanim powstał świat, postanowił kogo zbawi, a kogo nie, to by znaczyło, że ludzki los jest zdeterminowany i człowiek nic nie może zrobić, aby się temu przeciwstawić odmieniając tym swoje fatum. To czysty fatalizm. Z takim myśleniem jest jednak kilka zasadniczych problemów. Po pierwsze, jak już wspominałem, większość ludzi zakłada, że człowiek rodzi się tabula rasa – czystą tablicą do zapisania, że rodzi się niewinny i dopiero w miarę rozwoju, wraz z tym jak wzrasta jego świadomość, zaczyna grzeszyć i wtedy zaczyna gromadzić przeciw sobie dowody, które pozwolą Bogu go skazać sprawiedliwie na potępienie, no chyba, że się nawróci. Problem w tym, że Biblia nie kreśli przed nami takiego obrazu. We wspomnianym już przeze mnie Psalmie 51, Dawid, przez którego zgodnie z tym co powiedział Jezus w Ewangelii Marka, przemawiał Duch Święty (Mk 12:36), wyraźnie napisał, że został poczęty i urodzony w grzechu, i nieczystości. Nie ma tu mowy o tym, że grzechy pojawiają się na jakimś etapie życia natchnionego Psalmisty, ale że grzech towarzyszy mu od poczęcia. W Liście do Rzymian czytamy:

Dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech – śmierć, tak też

na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.

(Rz 5:12)

Adam w Edenie reprezentował całą ludzkość. Samo słowo hebrajskie *'ādām*, od którego my wywodzimy imię Adam, nie jest oznaczone rodzajnikiem i znaczy tyle co „jakikolwiek człowiek”. Dlatego Adam jest typem całej ludzkości, a więc jakiegokolwiek bądź człowieka. Stąd, kiedy Adam upadł – „*dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat*”, upadła wraz z nim cała ludzkość – „*ponieważ wszyscy zgrzeszyli*”, a wyrok śmierci na Adama – „*a przez grzech śmierć*”, jest wyrokiem śmierci na całą ludzkość – „*tak też na wszystkich ludzi przeszła śmierć*”.

Również w Liście do Rzymian, cytując Psalm 14 i 53, Paweł tak napisał:

Jak jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, ani jednego. Nie ma rozumnego i nie ma nikogo, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, razem stali się nieużyteczni, nie ma nikogo, kto by czynił dobro, nie ma ani jednego.

(Rz 3:10–11)

Słowa „ani jeden” czy „wszyscy”, wreszcie „nikt” nie mają tu żadnej kontekstowej kwalifikacji, która pozwalałaby w jakiś sposób ograniczyć ich znaczenie. Zatem słowa te oznaczają tu po prostu, że nie ma na świecie ani jednego człowieka, który by był sprawiedliwy. Jeżeli dzieci są ludźmi, a tak z całą pewnością jest, to te słowa dotyczą także ich.

Z drugiej strony, ktoś może zarzucić, iż takie pojmowanie Bożej suwerenności w stosunku do ludzkiej odpowiedzialności jest obciążone fatalizmem. Wiara w fatalizm jest wiarą w nieunikniony los, który decyduje o przeznaczeniu człowieka. Niezależnie od tego co człowiek robi i tak spotka go to, co zostało dla niego z góry ustalone. Wielu teologów

i filozofów tylko na podstawie tego, że teologia reformowana używa słowa przeznaczenie, stawia znak równości między fatalizmem i doktrynami łaski. Ponownie pojawia się jednak ten sam błąd, który wynika z założenia filozoficznego, a nie nauczania Biblii, a mianowicie, że człowiek po upadku Adama jest w stanie dokonywać wolnych i dobrych wyborów. Kiedy przyjmiemy takie założenie i zestawimy je z nauczaniem o predestynacji, rzeczywiście możemy mieć wrażenie, że teologia reformowana rzuca człowieka w odmęty fatalizmu, wobec tego niezależnie od tego co robi, Bóg, który postanowił o jego przyszłości wykona swoje postanowienie. W tak namalowanym obrazie teologii reformowanej człowiek rzeczywiście jest pokrzywdzony, ponieważ obraz Boga tak przedstawionego to obraz istoty całkowicie pozbawionej empatii, skoncentrowanej tylko na sobie, zawziętej i zapatrzonej w swoją doskonałość. Taki Bóg jest nieczuły na starania człowieka i niezależnie od tego jak ten człowiek jest dobry w swoim postępowaniu, jeśli jest przeznaczony na potępienie, trafi na potępienie. Z drugiej strony ktoś inny może być najgorszym na świecie dręczycielem ludzi oraz innych stworzeń, ale jeśli ten nieczuły Bóg postanowił go zbawić, to i tak będzie zbawiony. Jest to oczywiście karykaturalne przedstawienie tego czego uczy teologia reformowana, niestety ta karykatura jest powielana i rozpowszechniana do tego stopnia, że w oczach wielu ludzi stała się prawdą.

Niestety zaprezentowane tu podejście do tematu Bożej suwerenności całkowicie wyklucza naturalny stan człowieka po upadku Adama, a jest to stan w jakim wszyscy się rodzimy i żyjemy pozbawieni Bożej łaski. Człowiek po upadku czyli człowiek, którego natura uległa deprawacji, nie jest w stanie właściwie funkcjonować czyli tak, jak zamierzył Stwórca aby funkcjonował. Dlatego relacja z Bogiem jest zupełnie inna od tej, która została ustanowiona jako celowa w akcie stworzenia. Człowiek nie tylko z natury jest martwy duchowo, a martwota ta przejawia się w grzechach i występkach, ale jest także buntownikiem i nieprzyjacielem Boga, dlatego Paweł Apostoł w Liście do Rzymian na początku 5 rozdziału napi-

sał, że dla takiego człowieka pokój z Bogiem jest osiągalny tylko przez Chrystusa. Innymi słowy bez Chrystusa, bez łaski w Nim okazanej, jesteśmy w stanie wojny, a dokładniej buntu – rebelii przeciwko swojemu suwerennemu Władcy. Będąc w stanie buntu przeciw Bogu, człowiek nie może zwrócić się do Niego w pokucie i pokornym nawróceniu.

POSTANOWIENIE BOGA A LUDZKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Jeśli zatem Bóg postanowił zbawić jednych, a nie zbawić innych, co jest równoznaczne z ich potępieniem, zanim jedni i drudzy popełnili grzech, to gdzie w tym wszystkim jest ludzka odpowiedzialność. W jaki sposób Bóg może rozliczyć, jeśli sam skazał człowieka na potępienie zanim ten się narodził. Wszak Bóg tak postanowił, więc grzeszność człowieka jest zdeterminowana, postanowiona, tak, że każdy jego grzech jest postanowiony przez Boga. Gdzie w tym wszystkim ludzka odpowiedzialność, tym bardziej, że przecież Biblia poucza:

Tak więc każdy z nas sam za siebie zda rachunek Bogu.

(Rz 14:12)

W Ewangelii Jana 5:39 – 40 czytamy:

Badajcie Pisma; sądzą bowiem, że w nich mają życie wieczne, a one dają świadectwo o mnie. A jednak NIE CHCECIE przyjść do mnie, aby mieć życie.

(J 5:39-40)

Jezus zwracając się do Żydów wskazał, że dokładne badanie Pisma pokazałoby im w jasny sposób, iż to On jest dawcą życia wiecznego, którego pragną. A mimo świadectwa Pisma nie chcą przyjść do Jezusa. Ou

thelete – *nie chcecie, nie macie intencji* mówi do nich Jezus. Czasownik *θέλω* (*thelo*) oznacza *mieć wolę, zamiar, pragnienie, życzenie, czerpać przyjemność, kochać coś robić*. Zatem Jezus wyraźnie pokazuje, że nie ma w słuchających Go woli, aby uwierzyć w Niego. Pójście za Jezusem to nie jest coś czego pragną, co dawałoby im zadowolenie, nie mówiąc już o szczęściu.

Rozdział dalej, w tej samej Ewangelii czytamy słowa, które mogłyby wskazywać na coś zupełnie przeciwnego:

NIKT NIE MOŻE PRZYJŚĆ do mnie, jeśli go nie pociągnie mój Ojciec, który mnie posłał. A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Napisane jest u Proroków: I wszyscy będą wyuczeni przez Boga. Każdy więc, kto słyszał od Ojca i nauczył się, przychodzi do mnie.

(J 6:44-45)

Wygląda jakby te słowa przeczyły tym z piątego rozdziału. Najpierw Jezus wyraźnie stwierdza, że nie ma w ludziach woli by przyjść do Niego, a z drugiej strony twierdzi, że nikt nie przyjdzie do Niego, jeśli wpraw nie pociągnie go Ojciec. Dlaczego? Bo NIE MOŻE. Jaka zatem jest prawda? Czy człowiek nie przychodzi do Jezusa, ponieważ nie chce, czy też nie przychodzi, ponieważ nie może?

Te dwa pytania wbrew pozorom nie wykluczają się wzajemnie, a Biblia udziela nam na nie prostej odpowiedzi. Człowiek nie przychodzi do Chrystusa z dwóch powodów: NIE MOŻE i NIE CHCE. Jedno wynika z drugiego. Człowiek nie może przyjść do Chrystusa, ponieważ taka jest jego natura, jak czytamy w księdze proroka Jeremiasza:

Czy Etiopczyk może zmienić swoją skórę albo lampart swoje pręgi? Podobnie wy, czy możecie czynić dobrze, skoro przywykliście czynić źle? (Jr 13:23)

Prorok posługuje się tu argumentem z natury aby pokazać niemożność człowieka do zmiany swego postępowania. Wiadomo, że ciemny kolor skóry jest częścią natury mieszkańców Afryki, tak samo jak wzory na futrze lamparta są charakterystyczne dla tego gatunku. Ani ciemnoskóra osoba, ani lampart nie mogą aktem swojej woli zmienić tego stanu rzeczy. Takimi się urodzili, mieszkańiec Afryki z ciemnym kolorem skóry, a lampart z pręgowanym umaszczeniem. Tak samo jest ze złym postępowaniem, które jest częścią ludzkiej natury.

Jest takie słynne porównanie, którym można się posłużyć, aby zilustrować to zagadnienie. Jeśli w pokoju umieścimy sępa i położymy przed nim górę mięsa i górę marchewek, to co ten ptak wybierze? Oczywiście mięso, ponieważ jest to zgodne z jego naturą. Jeśli w tym samym pomieszczeniu umieścimy królika, to oczywiście wybierze marchewkę, ponieważ jest to zgodne z jego naturą. Co jeśli umieścimy człowieka pomiędzy grzechem, a Bogiem? Co wybierze człowiek zgodnie ze swoją naturą?

Jezus w Ewangelii Jana wypowiada ciekawe słowa:

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że każdy, kto popełnia grzech, jest sługą grzechu. A sługa nie mieszka w domu na wieki, lecz Syn mieszka na wieki. Jeśli więc Syn was wyzwoli, będziecie prawdziwie wolni.

(J 8:34-36)

Jezus w odniesieniu do grzesznika używa słów δοῦλος (*doulos*) ἁμαρτίας (*hamartias*) co znaczy niewolnik grzechu. Innymi słowy, grzesznik jest niewolnikiem grzechu, ponieważ podlega władzy grzechu, a jako niewolnik nie ma woli, tylko wypełnia wolę grzechu. W wersecie 44 tego samego rozdziału Jezus, zwracając się do tych samych osób, konkluduje w stosunku do słuchających go:

Wy jesteście z waszego ojca – diabła i chcecie spełniać pożądliwości waszego ojca.

(J 8:44)

Bez Bożej łaski okazanej w Chrystusie, człowiek jest niewolnikiem grzechu i to jest zgodne z jego upadłą naturą. Dlatego też człowiek nie chce iść za Chrystusem, a chce kroczyć drogą grzechu, ponieważ pragnie służyć grzechowi. Bardzo ostre słowa Jezusa o tym, że ci, którzy odmawiają wiary w Niego są synami diabła, dokładnie oddają tę rzeczywistość. Potwierdza to również Jan we wcześniejszym fragmencie swojej ewangelii, zamieszczając tam swój komentarz do słów Jezusa:

Sąd zaś polega na tym: na świecie pojawiła się światłość, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, ponieważ ich czyny były złe. Każdy bowiem, kto popełnia zło, nienawidzi światłości i nie łączy się do niej, aby jego czyny nie stały się jawne.

(J 3:19–20)

Człowiek umiłował ciemność ze względu na to, że ukochał grzech, a grzesząc jest niewolnikiem grzechu, będąc pozbawiony dobrej woli w stosunku do Boga nie ma w sobie mocy moralnej, by przyjść do Jezusa.

ZDOLNOŚĆ DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

Można zapytać, czy człowiek wobec tego jest pozbawiony jakiejkolwiek zdolności, by usłyszeć Chrystusowe wezwanie i pójść za nim? Oczywiście, że nie. Człowiek posiada tzw. zdolność naturalna, wynikającą z faktu stworzenia. Człowiek ma uszy aby usłyszeć wezwanie ewange-

lii, usta aby na nie odpowiedzieć, oczy aby móc widzieć i czytać, wreszcie ręce, aby wykonywać prace związane z tym wezwaniem oraz nogi, by udać się tam gdzie Bóg go wzywa. Nie brakuje mu nic, ponieważ ma też umysł, który służy mu do zrozumienia Bożego Słowa. Ten umysł pozwala człowiekowi interpretować każde wypowiedziane przez inne osoby zdanie, każde wydarzenia, by umieć się w tym wszystkim odnaleźć jako ten, który nosi w sobie Imago Dei (Obraz Boga). Brakuje człowiekowi tylko i wyłącznie tzw. zdolności moralnej. Aby to zrozumieć, wróćmy na chwilę do braci Józefa. Czytamy w Księdze Rodzaju:

Gdy jego bracia widzieli, że ojciec kocha go bardziej niż wszystkich jego braci, znenawidzili go i nie potrafili przyjaźnie z nim rozmawiać.

(Rdz 37:4)

Dlaczego bracia nie potrafili przyjaźnie rozmawiać z Józefem? Czy nie mieli ust, albo stracili możliwość werbalnego porozumiewania się, a może z jakiegoś powodu legli w swoich łóżach sparaliżowani od stóp do głów lub zapadli w śpiączkę? Nic z tych rzeczy. Wszystko było z nimi w porządku, a jednak nie potrafili z nim rozmawiać. Dlaczego, co takiego powodowało tą niemoc? Nienawiść wynikająca z zazdrości. Ponieważ go nienawidzili, nie mogli, nie potrafili z nim przyjaźnie rozmawiać, ponieważ nie chcieli. Oczywiście jest, że mieli fizyczną zdolność przyjaznego porozumiewania się ze swoim bratem, ale nie mieli zdolności moralnej, aby to uczynić, ponieważ ich serca były we władaniu nienawiści.

Na pytanie ze strony uczniów, dlaczego przemawia do tłumu w przypowieściach Jezus tak im odpowiedział:

Dlatego mówię do nich w przypowieściach, bo patrzą, a nie widzą, i słuchają, a nie słyszą ani nie rozumieją. I spełnia się na nich prorocтво Izaiasza, które mówi: Słuchając, będziecie słyszeć, ale

*nie zrozumiecie i patrząc, będziecie widzieć, ale
nie zobaczycie.*

(Mt 37:13-14)

Ponownie dotykamy tu kwestii zdolności naturalnej i moralnej. Ludzie słuchają przemawiającego Jezusa i słyszą każde Jego słowo, ponieważ mają naturalną czyli fizyczną zdolność słyszenia, ale nie mają moralnej zdolności, by usłyszeć co zostało powiedziane. To samo dotyczy cudów, które ludzie oglądają. Mają oczy, mają naturalną czyli fizyczną zdolność, by widzieć, ale nie mają moralnej zdolności, by dostrzec to co jest objawione ich oczom.

Gdzie tu więc ludzka odpowiedzialność? Skoro człowiek nie może przestać grzeszyć (2P 2:14), ponieważ taka jest jego natura po upadku Adama, to dlaczego Bóg oskarża, skoro bez Jego interwencji nikt nie może zerwać z niewolą grzechu?

Odpowiedzialność ludzka, pomimo moralnej niezdolności, wynika z naturalnej zdolności do tego, by wypełniać Bożą wolę. To w jaki sposób Bóg stworzył człowieka jest bardzo dobre. W sposób, w jaki człowiek został stworzony czyni go całkowicie zdolnym do wypełniania tego, do czego suwerenny Bóg go powołał w momencie stworzenia, ale poddany niewoli grzechu nie może i nie chce tego czynić:

*Gdyż zamysł ciała to śmierć, ale zamysł Ducha
to życie i pokój; Dlatego, że zamysł ciała jest nie-
przyjacielem Boga, bo nie poddaje się prawu Bo-
żemu, gdyż i nie może.*

(Rz 8:6-7)

Dlatego też, aby wola człowieka się zmieniła, aby zechciał zwrócić się do Boga, konieczna jest interwencja Boga, którą nazywamy „nowym

narodzeniem”.

Czy możliwe jest usprawiedliwienie Adolfa Hitlera lub Józefa Stalina, którzy wymordowali miliony osób, na podstawie twierdzenia, że byli oni moralnie niezdolni do wypełniania Bożego prawa? Czy ktoś jest w stanie wyobrazić sobie Hitlera, który domagałby się usprawiedliwienia mówiąc: „Tak bardzo nienawidziłem Żydów, ponieważ taką mam naturę, jestem narodowym socjalistą i nic nie mogłem z tym zrobić”. Nikt przy zdrowych zmysłach nie powiedziałby, że Hitler ma rację, ani nie uznałby, że jego poglądy polityczne w żaden sposób go nie usprawiedliwiają. Choć Hitler był całym sercem oddany swojej ideologii, był przez nią zniewolony, to w niczym go to nie usprawiedliwia i jest odpowiedzialny za każdy swój zbrodniczy czyn. Co gdyby pijany kierowca, który właśnie śmiertelnie potrącił inną osobę, domagałby się uwolnienia go, ponieważ mimo iż wiedział, że prawo zabrania mu zasiadać za kierownicą pod wpływem alkoholu, to jest on alkoholikiem i nie był w stanie odmówić sobie alkoholu. Czy jakikolwiek sprawiedliwy sędzia uwolniłby takiego człowieka? Alkoholizm, który zniewala tego człowieka i zmusza go do nadużywania trunków, nie jest żadnym usprawiedliwieniem dla przestępstwa, które popełnił, ponieważ czyn taki jest określony w prawie jako przestępstwo. Zatem mimo alkoholizmu, człowiek ten jest w pełni odpowiedzialny za swój czyn. Pomimo więc tego, że Bóg postanowił kogo zbawi, a kogo nie, komu okaże łaskę, a komu nie, człowiek zawsze jest odpowiedzialny za swoje czyny ze względu na to jakim stworzył go Bóg.

Boże wezwanie do pokuty jest uniwersalne (Dz 17:30), Bóg wzywa do pokuty wszystkie narody. Każdy kto słyszy ewangelię jest zobowiązany do wiary w nią, tak samo jak każdy jest zobowiązany do miłości Boga i bliźniego, a jednak naturalny człowiek czyli człowiek pozbawiony Bożej łaski nie chce w nią wierzyć, a bez Bożego pociągnięcia z całą pewnością w nią nie uwierzy.

Ewangelia wzywa nas abyśmy czynili to co jest normalnie poza naszą

mocą sprawczą:

*Bądźcie więc doskonali, tak jak doskonały jest wasz
Ojciec, który jest w niebie.*

(Mt 5:48)

Nikt z nas nie jest w stanie tego dokonać, a jednak wezwanie naszego Pana czyni wszystkich, którzy je słyszą, odpowiedzialnymi za jego wykonanie. Dlaczego Bóg wymaga tego wszystkiego skoro wie, że człowiek nie jest w stanie wypełnić Jego woli? Po pierwsze dlatego, że jest Święty i nic się w tej kwestii nie zmieniło, i nie zmieni. Po drugie grzesznik jest odpowiedzialny za wołanie o zmiłowanie do Boga, jeśli tego nie czyni, to sam ściąga na siebie Boży, sprawiedliwy gniew. Z natury człowiek jest wyposażony we wszystko, aby zawołać do Boga, a jednak nie woła bo nie może, bo nie chce, bo nienawidzi Boga i jego dróg, a serce jego jest w niewoli grzechu, który miłuje.

Wyobraźmy sobie grupę, która wędruje podczas śnieżycy gdzieś w okolicach Koła Podbiegunowego. W pewnym momencie jedna z osób upada i nie może wstać. Ta niemoc nie zwalnia jej z odpowiedzialności za ratowanie własnego życia. Jeśli nic nie zrobi zginie. Jeśli nie zacznie wołać o pomoc tak by pozostali z grupy ją usłyszeli, albo nie odpali racy czy nie zrobi czegoś innego, to zginie. Jeśli umrze, to i tak nie uczyni to Koła Podbiegunowego odpowiedzialnym za jej śmierć. Wciąż to ta osoba będzie odpowiedzialna za swoją śmierć.

PODSUMOWANIE

To co udało mi się umieścić na kartach tej książki nie wyczerpuje tematu, który został tu poruszony. Dla wielu ludzi jest to niesamowicie skomplikowany problem, który może prowadzić do niewłaściwych wniosków. Nie mniej, zrozumienie tego zagadnienia, dostrzeżenie czego uczy Pismo Święte w temacie Bożej suwerenności, a następnie ludzkiej odpo-

wiedzialności w sposób właściwy ustawia relację między tymi zagadnieniami, a nam pozwala zrozumieć naszą pozycję wobec Wszechmogącego Boga, co z kolei prowadzi do właściwej postawy uwielbienia. Pamiętajmy czego naucza Biblia:

*Bojaźń Pana jest początkiem wiedzy, ale głupcy
gardzą mądrością i karnością.*

(Prz 1:7)

Właściwą postawą wobec Boga jest bojaźń, która wynika z faktu, że nie my jesteśmy wyjaśnieniem rzeczywistości, a Bóg, który zarówno jest Stwórcą, bowiem dzięki niemu wszystko istnieje, jak i sędzią, który będzie sądził według standardów moralnych, które sam ustalił.

Ludzka odpowiedzialność jest całkowicie zespolona z pojęciem Bożej suwerenności. Gdyby nie Boża suwerenność, ludzka odpowiedzialność nie miała by żadnej podstawy. Moglibyśmy co najwyżej mówić o powodowaniu uczucia dyskomfortu i to w wymiarze subiektywnym, ale co to znaczy i jakie reperkusje za sobą to niesie nie wiemy dopóki nie nabierze wymiaru społecznego, a ten może być, w takim światopoglądzie, tylko i wyłącznie wytworem umowy społecznej, ponieważ nie ma transcendentnego i uniwersalnego wymiaru sprawiedliwości, który byłby obiektywnie taki sam dla wszystkich. Przyjęcie założenia Bożej suwerenności daje nam solidny, oparty na Bożym Objawieniu, punkt odniesienia jakim jest świętość Boga, która zakłada moralność i odpowiedzialność stworzenia.

Jakakolwiek próba przeciwstawienia sobie Bożej suwerenności, wyrażonej w realizacji jego odwiecznych postanowień oraz ludzkiej odpowiedzialności zawsze będzie albo próbą redukcji tejże suwerenności, której przeciwstawia się pojęcie ludzkiej wolnej woli, albo karykaturalnym przedstawieniem wolności poprzez zredukowanie jej w świetle suwerenności do niechcianej roli w teatrzyku stworzenia. W pierwszym przy-

padku człowiek jest w swojej wolności równy Bogu w jego suwerenności, co niechybnie w logicznej konsekwencji prowadzi do starcia tychże suwerenności. Wówczas stajemy przed koniecznością akceptacji dwóch możliwości, albo ludzka suwerenna wola ulegnie Bożej, albo na odwrót. Najczęściej ludzki umysł wybiera to drugie rozwiązanie, nie dostrzegając w tym żadnego problemu. W drugim przypadku z Boga czyni się władcę marionetek, ale aby pozwolić człowiekowi dokonać moralnego sądu nad takim Bogiem, pozostawia się człowiekowi świadomość i zrozumienie wolności, którym to przeciwstawia się suwerenność Boga. Jeden i drugi koncept bierze swój początek w tym samym założeniu, które pchnęło Pelagiusza na drogę herezji, a mianowicie, że bez całkowitej autonomii nie może istnieć odpowiedzialność.

Zamiast tego, powinniśmy rozważać suwerenność Boga i odpowiedzialność ludzką jako istniejące w kompatybilności gwarantowanej przez postanowienia Stwórcy, a nie działanie stworzenia. Jest to prawdziwa kompatybilność wynikająca z Bożych decyzji podjętych w wieczności, a nie konsekwencji czynów dokonywanych w historii na podstawie ludzkich wyborów. Dlatego im lepsze mamy zrozumienie suwerenności, tym właściwsza postawa odpowiedzialności wobec tego, który nas stworzył do celów, które sam w swojej nieskończonej mądrości ustanowił.

INDEKS CYTATÓW BIBLIJNYCH

Księga Rodzaju:	Strona:	Księga Hioba:	Strona
1:3	45	23:13-14	56
1:4	46	23:13-14	98
1:5	46	38:4	80
1:14	47	40:7-14	58
1:27	44	42:1-4	59
2:1	48		
2:1-3	37	Księga Psalmów:	Strona
2:2	48	2:1-6	70
2:3	49	2:7	97
6:5	100	24:1	40
8:21	100	24:2	40
9:15	82	33:8-9	6
20:6	104	51:5	100
37:4	112	53:1	23
50:15-20	91	132:7-8	51
		132:13-14	52
Księga Wyjścia:	Strona	Księga Przysłów:	Strona
4:10-11	77	1:7	116
9:16	83	16:9	77
9:18	83	16:40	77
20:11	51		
Księga Powtórzonego Prawa:	Strona	Księga Izajasza:	Strona
29:29 (28)	87	46:9-11	89-90
32:39	78	54:16	44
		55:10-11	81
		64:8	83
Księga Jozuego:	Strona		
5:12	50		

INDEKS CYTATÓW BIBLIJNYCH

Księga	Strona	5:39-40	108
Jeremiasza:		6:36-40	63
5:22	97	6:44-45	109
10:3-5	60	8:34-36	110
10:6	60	8:44	110
10:10-12	60-61		
13:23	109	Dzieje	Strona
18:1-6	84	Apostolskie:	
		4:24-30	31-32
Księga Daniela:	Strona	4:25-28	69-70
4:34-35	13	4:26-28	93-94
4:34	55	17:10-11	30
4:35	56		
7:13-14	68	List do	Strona
		Rzymian:	
Ewangelia	Strona	3:10-11	106
Mateusza:		5:12	105
5:48	114	8:6-7	113
10:29-30	53	9:15	82
28:18-20	67	9:21-24	84-85
37:13-14	112	14:12	108
Ewangelia	Strona	1 list do	Strona
Marka:		Koryntian:	
7:20-23	100	2:1-7	65
Ewangelia	Strona	List do Efezjan:	Strona
Jana:		1:4-5	72
1:10-11	61	1:7-11	74-75
1:12	62	1:11	7
3:19-20	111	2:1-3	101-102
5:17	54	4:17-19	102
5:17	89		
5:19	54		

INDEKS CYTATÓW BIBLIJNYCH

1 list do Tymoteusza:	Strona
6:1	33

List do Tytusa:	Strona
2:9	33

List Jakuba:	Strona
1:17	28

1 list Piotra:	Strona
1:16-20	95
1:18	101
2:18	33

2 list Piotra:	Strona
2:1	34

Księga Objawienia:	Strona
6:10	34

